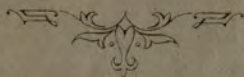




Ks. dr. A. Kantecki.



POEZYJE

Aureliusza Prudencjusza Klemensa.



POZNAŃ.

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO.

1888.

POEZYJE

Aur. Prudencyusza Klemensa.



Wierszem białym przełożył

I OBJAŚNIAJĄCEMI WSTĘPAMI OPATRZYŁ

Ks. ANTONI KANTECKI,

FILOZOFII DOKTÓR.



POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI Drukarni Kuryera Poznańskiego.

1888.

Librum inscriptum:

„*Poezye Aur. Prudencyusza Klemensa*, białym wierszem przełożył i objaśniającemi ustępami opatrzył X. A. Kantecki, filozofii Doktor, Poznań, nakładem i czcienkami Drukarni Kuryera Poznańskiego, 1888“

a viro in literarum republica jam claro et illustri exaratum, legi uti censor librorum et hoc munere fungens cum declaro, nihil contineri supra commemorato opere, quod catholicum modum credendi, vivendi, sentiendi vel minime offendat, plurima dico inveniri in omni ipsius pagina, quae sint aptissima ad veram fidem catholicam propagandam, virtutem atque spem invictam augendam, amorem in Deum „in cuius conspectu est pretiosa mors Sanctorum Ejus,“ excitandam atque fovendam.

I. q. f.

Commenderia Melitensis Posn., die 5 Novembris 1887.

Dr. Lewicki, censor libr.
praepos. ad S. Joannem Hierosolym.

IMPRIMATUR.

Datum Posnaniae die 9 Nov. 1887.

(L. S.)

JNr. 10254/87.

E. Likowski.

Vic. in Spir. Gen. et Eppis. Suffr.

23.660

Jaśnie Wielmożnemu

KSIĘDZU

JANOWI KORYTKOWSKIEMU

Doktorowi św. teologii,

Kanonikowi i Oficyatorowi gnieźnieńskiemu

w dowód głębokiej czci

poświęca

Autor.

SPIS RZECZY.

1.	Przedmowa ²²	pag.	IX
2.	Psychomachia czyli Walka duszy		1
3.	Wstępne uwagi		3
4.	Przedmowa do Psychomachii		11
5.	Psychomachia (poemat)		15
6.	Kathemerinon. Hymny codzienne		49
7.	Wstępne uwagi		52
	Hymn I o pianiu koguta		65
	" II o wschodzie słońca		69
	" III przed jedzeniem		75
	" IV po jedzeniu		79
	" V przy zapalaniu światła		83
	" VI przed spoczynkiem		89
	" VII poszczających		95
	" VIII po skończonym poście		103
	" IX na każdą dnia godzinę		107
	" X przy grzebaniu umarłych		113
	" XI na Boże Narodzenie		119
	" XII na uroczystość św. Trzech Króli		125
8.	Peristefanon. Hymny na cześć św. Męczenników		133
9.	Wstępne uwagi		135
	Hymn I na cześć świętych Chelidoniusza i Emeteryusza z Kalahorry		143
	Hymn II na cześć św. Wawrzyńca		149
	" III na cześć św. Eulalii		165
	" IV na cześć ósmnastu Męczenników z Saragossy		173
	" VII na cześć św. Kwiryna		181
	" IX na cześć św. Kasyana		185
	" XI na cześć św. Hipolita		189
	" XII na cześć ś. Apostołów Piotra i Pawła		199
	" XIV na cześć św. Agnieszki		203

PRZEDMOWA.



roku 1874 wydałem w Monasterze w Westfalii w języku łacińskim rozprawę o językowych i stylistycznych właściwościach Prudencyusza, napisaną celem uzyskania stopnia doktora filozofii.

Dziś po latach trzynastu, znalazłszy mimowoli przy dłuższe *otium* w więzienniej celi, wolny od nawału codziennych zajęć, wziąłem znów do ręki dawnego „znajomego“ i już nie dla „językowych właściwości“, lecz dla treści samej zacząłem się w nim rozczytywać, a owocem tego studyum jest niniejszy przekład trzech jego utworów poetycznych: Psychomachia tj. Walki duszy, Kathemerinon tj. Hymnów codziennych i Peristefanon tj. Hymnów na cześć świętych Męczenników.

Na pierwszy rzut oka, na pierwsze poznanie jest Prudencjusz miejscami rozwlekły, nie masz w nim téj klasycznej zwięzłości, téj harmonii, którą się odznaczają klasyczni poeci, zachodzi w nim nawet tu i owdzie pewna niejasność, mianowicie dla Czytelników nieznających dokładnie prawd i dziejów pierwotnych Kościoła; trafia się nieraz i pewna nieudolność w wyrażeniu, rażący nieco realizm kolorytu. Atoli obok tych niedostatków są tam perły poezyi, jest polot, zakrój i duch prawdziwie poetycki. Co zaś dla każdego katolika czyni Prudencjusza ulubionym i nieocenionym poetą, co tłumaczy jego wziętość i popularność w wiekach średnich, to fakt, że w poezjach jego przedstawia się *wierny i rzetelny obraz chrześcijańskiego życia pierwszych wieków*, życia w *wierze* czystej i w *modlitwie* gorącej.

Mickiewicz powiedział, że zadaniem poety jest:

„szukać natchnienia w sercu

„i dążyć do Boga.“

Wedle Prudencjusza i wedle prawdy trzeba ten wiersz zmienić w ten sposób, że zadaniem poety jest szukać natchnienia w Bogu, i dążyć do Tego, który jest bezwzględną prawdą i ostatecznym końcem wszech rzeczy.

Przejęty do głębi nauką Kościoła i wzniosłem przeznaczeniem człowieka, okręślonem prostemi słowy katechizmu, poświęca Prudencjusz ostatnie lata swego życia na cześć i służbę Bożą, modli się, sławi Boga, walczy za prawdy świętej wiary.

XI.

I modlitwy i walki jego, tak źródłem jak i celem jest Bóg i Kościół święty; jego nabożeństwa, ceremonie, obrzędy i zwyczaje tak publiczne jak prywatne stanowią i temat i treść jego pieśni, jego hymnów. Prawdy odwieczne w Objawieniu wyłuszczone, a przez Kościół szerzone i opowiadane, oto skarb drogi, w obronie którego walczy przeciw pogaństwu wznoszącemu jeszcze raz poraz głowę, — jako też przeciw herezyi, która od czasów apostołskich aż do dni naszych nieustannie stara się zamącić prawdę i spokój w Kościele Bożym.

Badali i studyowali dzieła Prudencyusza ludzie zasadom katolickim przeciwni lub niechętni, i aczkolwiek nie mogli mu odmówić zalet i przymiotów ogólnie przyznanych, odchodzili od niego z pewnym niesmakiem, mówiąc, że to pisarz bez własnego zdania, że „nauka chrześcijańska nie skryształizowała się w nim w indywidualny system,“ że powtarza jedynie to, co za jego czasów po soborze nicejskim wierzone itd. itd.

Takie zdanie wypowiedziano ze strony protestanckiej o Ambrożym świętym; to samo powtarza o Prudencyuszu protestancki pastor Brockhaus, który nadto stawiał i tę tezę, iż Prudencyusz powtarza głównie pacierz za Tertulianem.

Dla nas katolików właśnie w tem leży wielkość i zasługa Prudencyusza, że w czasach, w których wielcy Ojcowie Kościoła w dziełach swoich potężnymi argumentami bronili prawdziwości Wiary świętej, kiedy święci

XII.

Atanazy, Ambroży, Hieronim, Augustyn taranami prawdy świętej rozbijali w niwecz fałsz i obłudę kacerstwa, — że i on na swój prostej ale dźwięcznej lirze, jedynie Chrystusowi poświęconej, śpiewał dla współczesnych i potomnych, jak się Kościół katolicki pod koniec czwartego i na początku piątego wieku modlił, jakich Świętych Pańskich czcił, jak obchodził obrzędy religijne, w co wierzył, jak się borykał z pogaństwem i herezją, jak się ćwiczył w chrześcijańskich cnotach i powinnościach.

* * *

Wieki całe, począwszy od szóstego stulecia, a ostatnie lat dziesiątki więcej niż kiedykolwiek, odbrzmiewają sławą Prudencjusza, zwanego *par excellence* „katolickim“ poetą, — a rzecz dziwna, zachowani nam współcześni pisarze nie o nim nie wiedzą, i gdyby on sam w *domówieniu*, napisanem jako *przedmowa* do pierwszego całkowitego wydania wszystkich utworów swoich w r. 405 nie był nas zapoznał pobieżnie z główniejszemi wypadkami życia, nie byłby świat o nim zgoła nie wiedział ani znał, prócz tych kilku wiązanek poezyi, rozślawionych pod jego imieniem w całej Europie.

Urodzony w r. 348 w północno-zachodniej Hiszpanii, prawdopodobnie w Saragossie, spędził młodość burzliwie i grzesznie, co później w serdecznym żalu i skrusze oplakuje. Ślady tak spędzonego dni zarania pozostały i w dalszych latach, w których się poświęcał zawodowi

XIII.

prawniczemu, jako adwokat. Wtedy to (jak sam powiada), pieniactwo rozkiełznało i tak już burzliwą naturę, a nie zawsze szczęśliwą, choć uporczywą chęć wygranej narażała go na różne przykre wypadki.

Względy cesarza Teodozyusza, którego Prudencjusz (tak samo jak i synów jego) gorliwym był zwolennikiem i wielbicielem, wyniosły go do godności namiestnika dwóch kolejno grodów, a w końcu powołały go do boku cesarskiego w charakterze wysokiego dygnitarza wojskowego.

Wszystkie te godności i dostojęstwa nie zadowolili jednak serca żadnego prawdy, i mimo młodzieńczych wybryków dążącego do Boga. Zbliżyła się chwila (prawdopodobnie około r. 395), w której Prudencjusz zapytał sam siebie: na co ci się to wszystko, coś dotąd zrobił przyda, gdy staniesz przed trybunałem sprawiedliwego Sędziego?“

I musiał sobie dać odpowiedź: „non sunt illa Dei!“ Nie na Bożą wagę te talenta, któreś dotąd gromadził, trzeba się o inne postarać zasługi.

„Toć przynajmniej pod koniec żywota

„Grzeszna dusza marności światowe niech rzuci,

„Choć słowem wielbiąc Boga gdy czynem nie zdoła.“ *)

I odsunawszy się od świata, porzuciwszy zaszczyty, żył odtąd tylko dla Boga i dla Kościoła, prowadząc żywot bogobojny i ascetyczny.

*) Praef. w. 34—36.

O. Roesler (Redemptorysta) w ostatniem gruntowném i cenném dziele o życiu i pismach Prudencyusza stawia twierdzenie, że wśród zamieszek pryscylikańskich posądzono naszego poetę, naturalnie najnieśluszniej, o błędy pryscylikańskie, że to go skłoniło do udania się pomiędzy rokiem 401—404 do Rzymu, aby się wobec Stolicy świętej z tego zarzutu oczyścić. Tutaj napisał swe dwie Księgi przeciw Symmachowi w obronie religii chrześcijańskiej wobec nacierającego pogaństwa, i niektóre hymny na cześć świętych męczenników.

Dzieła jego najwłaściwiej podzielił O. Roesler na utwory treści modlitewnej i polemicznej, gdyż podział na utwory liryczne, epiczne i dydaktyczne różne nasuwa wątpliwości.

Do pierwszych należą Hymny Kathemerinon, Hymny Peristefanon i t. z. Dittochaion (49 czterowerszy treści biblijnej).

Do drugich Apotheosis (o Bóstwie Chrystusa), Hamartigenia (o powstaniu grzechu), Psychomachia (Walka duszy) wymierzone przeciw herezyi, (porównaj wstęp nasz do Psychomachii) i Dwie księgi przeciw Symmachowi — wymierzone przeciw pogaństwu.

Zadaniem niniejszej książki jest zapoznać Czytelników nieznających języka łacińskiego z niektórymi utworami tego pisarza, najwięcej cenionemi w dziejach literatury chrześcijańskiej.

Kiedy katolickie i protestanckie Niemcy ubiegają się o pierwszeństwo w zrozumieniu i ocenieniu dzieł Prudencyusza, kiedy silą się na przekłady, na zbadanie archeologicznej, liturgicznej i dogmatycznej wartości jego poezyi, kiedy równocześnie postronne ludy wtorują im w tym szlachetnym zapale, — niechaj i do naszego polskiego piśmiennictwa dotrze choć słaby promień tych utworów poetycznych, na których kształcił się Beda Venerabilis, które wysoko cenil Alkuin, Rhabanus Maurus, Walafrid Strabo (806—849), Brunon Arcybiskup kołoński (brat cesarza Otona I. † 965), który kościołom swęj Archidiecezyi rozesał po jednym egzemplarzu pieśni Prudencyusza.

Po Piśmie świętem był to najpoczytniejszy autor wieków średnich obok „kanonów apostołskich“ i dzieła Grzegorza Wielkiego „o urzędzie kapłańskim.“ Samych rękopisów jego z staroniemieckimi glosami naliczył Adolf Raumer w Niemczech 21 — (wszyscy pogańscy pisarze łacińscy liczą o połowę mniej). — Przez całe wieki średnie i po za niemi kształciła się środkowa Europa na poeziach Prudencyusza, które były niejako śpiewnikiem duchowieństwa katolickiego. Nawet w klasztorach żeńskich znano i czytano jego Psychomachią, która tak układem jak i treścią swoją potężny wpływ na umysły wywierała.

Od pierwszego wydania w r. 1492 aż do ostatniego (Albertus Dressel. Lipsk 1860) wyszło tak poszczegól-

XVI.

nych utworów jak wszystkich dzieł Prudencyusza wydań przeszło 70. Tłumaczono niektóre utwory jego na języki: włoski, francuzki, hiszpański, grecki, holenderski i niemiecki.

Próba polskiego przekładu po raz pierwszy — o ile mi wiadomo — w świat wychodzi, — na chwałę Boga i Kościoła, na pożytek Rodaków i na uczczenie na polskiej ziemi katolickiego poety.

Tłumaczyłem o ile możności jak najwierniej według lipskiego wydania Dressla z r. 1860; ustępy opuszczone tu i owdzie jako epizodyczne lub nużące czytelnika, są wszędzie ściśle liczbą wierszów oznaczone.

Pisałem w Gnieźnie w dzień św. Wojciecha 1887.

Ks. Dr. A. Kantecki.

I.

PSYCHOMACHIA


CZYLI

WALKA DUSZY.

PSYCHOMACHIA

1650

WILHELMUS A. B. VAN DER

 Najpiękniejszym, najbardziej wykończonym utworem Prudencyusza jest niezawodnie jego *Psychomachia* (Walka duszy), poprzedzona wstępem, obejmującym 68 trimetrów jambicznych, i licząca w oryginale 920 hexametrów.

Długo nie wiedzieli wydawcy, do jakiego rodzaju poezyi dzieło to zaliczyć. Jedni wyraźnie się do tego kłopotu przyznawali, drudzy zbywali rzecz kilku słowami jak n. p. Brys, który w rozprawie swój: „*Dissertatio de vita et scriptis Aur. Prudentii Cl. Lovanii 1855*“ powiada: „*Il explique la foi catholique dans la Psychomachie.*“ Dressel w swem wydaniu dzieł Prudencyusza nazywa *Psychomachia* „*Satiram Paganismi*“ (edit. Lips. 1860). Brockhaus w dziele swem o Prudencyuszu (Aur. Prudentius Cl. in seiner Bedeutung für die Kirche seiner Zeit. Lipsk 1872) nazywa ją „alegoryczną epopeją“ — co téż powtarza ks. Kayser w pożytecznej swój książce

„Beiträge zur Geschichte und Erklärung der ältesten Kirchenhymnen“ (drugie wydanie Paderborn 1882). Na właściwe tory wprowadzili tę kwestyą dopiero O. Gams (Benedyktyn) w swem uczonem dziele „Kirchengeschichte von Spanien“ Ratisbona 1864 i O. Roesler (Redemptorysta) w obszernej swój książce „Der katholische Dichter Aur. Prudentius Clemens“ (Fryburg w Brysgowii 1886.)

Kto chce dobrze zrozumieć Psychomachią, winien ją uważać za część poetycznej trylogii, wymierzonej przeciwko herezy Pryscylianistów, oznaczonej w ogólniej przedmowie do wszystkich dzieł Prudenecyusza w w. 39 temi słowy:

„pugnet contra haereses, catholicam discentiat fidem“
a składającej się z trzech poematów: Apotheosis, Hamartigenia, Psychomachia.

W połowie czwartego wieku zaczęła się w północnej mianowicie Hiszpanii i w Akwitanii szerzyć obok aryinizmu brzydka i niebezpieczna herezya gnostycko-manichejska, potępiona później na synodzie w Saragocie (380), na synodzie w Bordeaux (384), na synodzie w Toledo (400) i przez papieża Innocentego I, — a w liście papieża Leona św. (L.) do biskupa Turibiusza gruntownie wyjaśniona.

Po synodzie w Saragocie stanął na czele tego brzydkiego sekciarstwa człowiek światły, energiczny, zażywiający u swoich niepospolitej wziętości, Pryscylian, przez

odpadłych od wiary biskupów Salviana i Instancyusza na biskupa Avili wyświęcony.

Dziwne okoliczności towarzyszyły rozwojowi tej herezyi za czasów Teodozyusza I, rodem Hiszpana, przeciw któremu jako kontreesarz wystąpił również Hiszpan, znany tyran Maksym. Ponieważ Pryscylian i jego zwolennicy stali twardo po stronie Teodozyusza i używali, tak samo jak i Żydzi, względów tego monarchy, — przeto katolicy, na których czele stali nieszczęśliwej sławy biskupi Itacyusz i Ydacyusz, zaczęli u Maksyma szukać poparcia przeciw Pryscylianistom. Gdy synod w Bordeaux najniezwyczajniej potępił błędy Pryscylianistów, główni przywódcy tej sekty z Pryscylianem na czele zaapelowali od synodu do cesarza Maksyma i udali się do niego do Trewiru, gdzie przez sąd tego tyrauna w myśl prawa rzymskiego jako „malefici“ potępieni i ścięci zostali (385).

Wykonanie tego wyroku i dalsze gwałty Maksyma pociągnęły za sobą dla Kościoła w Hiszpanii bardzo smutne następstwa, które tak Ambroży św. jak i św. Marcin z Tours trafnie przewidywali. Herezya pryscylianowska nie tylko nie upadła, lecz przeciwnie zaczęła wzrastać. Pryscylian otoczony został aureolą politycznego męczeństwa i ofiary patriotyzmu, który to blask spadał na jego zwolenników, podczas gdy katolicy, uważani za sprawców trewirskiego wyroku, zaczęli tracić na znaczeniu. Ponieważ nadto herezya pryscylianowska umiała bardzo zrę-

cznie ukrywać całą brzydotę swęj nauki, pozorami zaś surowego życia nęciła ku sobie wiernych, przeto nie tylko wielu katolików, ale i znaczna część biskupów północnej Hiszpanii do tęg sekty się przyznawała, tak że od roku 385, aż do synodu toledańskiego w r. 400 sekta ta wzrastała i kwitła. Dopiero synod ów, wykazawszy dokładnie jęj wewnętrzną zgniliznę, podciał jęj siły żywotne.

Sekta Pryscylianistów, przypominająca późniejszych Albigenów i Waldensów, obalała według słów świętego Papieża Leona I. z gruntu całą podwalinę społeczną i wywoływała jak najzgubniejsze objawy, odrzucając nie tylko kardynalne prawdy chrześcijańskie, ale wprowadzając nadto różne pogańskie przesady i zabobony, — i uważając czyny ludzkie za zależne od wpływu gwiazd i demonów. Przeciw gnostycko-manichejskim błędom tęg sekty zwrócone są przedewszystkiem dwa pierwsze polemiczne utwory Prudencyusza, Apotheosis i Hamartigenia, w których dowodzi bóstwa Chrystusa Pana, równego i współistotnego z Ojcem, dalej jedności Bóstwa i troistości osób, zwalczając dualizm manichejski, dowodzi że złe nie jest odwiecznym principium, lecz jedynie moralnej natury, wynikiem nadużycia wolnej woli, — że dusza ludzka nie jest tęg samej natury co Bóg, lecz że jest istotą stworzoną przez Boga, — broni wymownie wolności woli ludzkiej, i w pełnych siły poetycznej obrazach przedstawia skutki grzechu.

Ponieważ zepsucie obyczajów wskutek zgubnych wpływów pryscylianizmu szerzyło się w zastraszający sposób w Hiszpanii, i ponieważ pomiędzy samymi katolikami nie wyjmując biskupów grasowała niezgoda (czytaj o tem kronikę Sulpicyusza Sewera), przeto poeta nasz, pragnąc i ze swęj strony wedle sił przyczynić się do naprawy złego, w Psychomachii, napisanej prawdopodobnie około r. 400—403, przedstawia obraz walki, jaką dusza chrześcijańska z pokusą i skłonnością do złego staczać winna. Jest to w świetnych barwach opisany istny turniej bojowy, w którym z jednej i drugiej strony występują do walki alegoryczne postacie cnót i grzechów w znakomity sposób aż do najmniejszych szczegółów przeprowadzone, — i to jak wszyscy przyznawają z wielką plastyką i dramatycznością.*) W końcu zaś po szczęśliwym pogromie grzechów i po podstępnyim zamachu Niezgody, Zgoda w pięknych i głębokie znaczenie mających słowach wzywa do jedności i wzajemnej miłości.

*) cfr. O. Gams II tom, I część pag. 348 „Dieses Gedicht trägt einen ausgeprägten spanischen Charakter. Ich möchte es das erste dramatische Festgedicht und Festspiel nennen und was man zum Lobe der Festspiele eines Calderon gesagt hat, das findet seine volle Anwendung auf das vorliegende Lehrgedicht, das den Zweck hat, die Laster in ihrer verabscheuungswürdigsten Hässlichkeit die Tugenden in ihrer anziehenden Liebenswürdigkeit darzustellen. cfr. O. Roesler 284. Brockhaus (pag. 30) z powodu niektórych ustępów Hamartigenii porównuje go z Miltonem, Kayser nawet Dantem (pag 259).

Do walki występują.

- 1) Wiara z Pogaństwem (w. 21—40)
- 2) Czystość z Chucią (w. 40—108)
- 3) Cierpliwość z Gniewem (108—178)
- 4) Pycha z Pokorą (178—309)
- 5) Zbytek z Wstrzemięźliwością (309—454)
- 6) Skępstwo z Miłosierdziem (454—665)
- 7) Skrytobójczy zamach Niezgody (665—725).

Że ona „Niezgoda“ z przydomkiem Herezya nie jest żadna inna jedno herezya pryscylikańska, tego najlepszym dowodem jej krótkie wyznanie wiary (w. 709—714) w którym w kilku słowach streszczone są charakterystyczne błędy tej sekty.

Słowa Zgody, wielbiące pokój i sławiące jedność, są widocznie zastosowane do ówczesnego położenia katolików hiszpańskich około r. 400—403, które Sulpicyusz w ponurych przedstawia barwach. Do takiejże zgody i jedności wzywa papież Innocenty I. w liście do biskupów hiszpańskich i zachwala im „pokój wszystkim sprawom przydatny.“

Z powodu, że Pryscylianisci przybrali charakter politycznego stronnictwa (cesarskiego), dalej z powodu że wielu uwiedzionych katolików do tej sekty się przyznawało (nie mając zapewne nic wspólnego z ich po części t a j n ą brzydką nauką), nie wymienia Prudencyusz wcale ani nazwy Pryscyliana ani Pryscylianistów, lecz piętnuje tylko ich błędy, ich fałszywe nauki, zwracając się zaledwie kilka razy do Marciona, Photina i Ariusza, (a na-

wet do Kaina w Hamartigenia). Współcześni rozumieli zapewne dobrze, do kogo słowa jego były wymierzone.

Psychomachia była najwięcej czytowana i przepisywana ze wszystkich poematów Prudencyusza. Przez wieki całe aż do 16-go stulecia kształciły się na niej długie szeregi pokoleń, rozkoszowały się w niej dusze pobożne, a i dzisiaj jeszcze nie braknie, dzięki Bogu, wykształconych i wytrawnych krytyków, którzy podziwiają płód ducha pobożnego poety, odznaczający się rzeczywiście niepospolitemi zaletami, o których Łaskawy Czytelnik choć w słabym przekładzie przekonać się zechce.

Napisy oznaczające poszczególne oddziały, aczkolwiek znajdują się już w bardzo dawnych rękopisach, są późniejszym dodatkiem i służyły niezawodnie do użytku szkólnego.



*Senex fidelis, prima credendi via.
Trimeter jambicus.*

Wierny starzec, co pierwszy wszedł na drogę wiary,
Abram, sędziwy ojciec szczęśliwego syna,
Miał później imię jedną powiększone zgłoską:
„Abramem“ zwał go ojciec, „Abrahamem“ Pan Bóg.

5. W starości splotzonego syna gdy w ofierze
Niesie Bogu, tak uczy: Cheeszli dar swój złożyć:
Co sercu twemu miłe, co dobre, jedyne,
To chętnie i ochoczo oddaj Panu swemu.
On także nas naucza, i sam przykład daje,
10. Że mamy dzielnie walczyć z pogaństwa ohydą,
Że nam niewolno wprzód do potomstwa wzdychać,
Miłego Bogu, z matki zrodzonego Cnoty, —
Aż duch mężny w zwyciężkiej nie pogromi walce
Potworów, co nam serca trzymają w niewoli.
15. Zdarzyło się, że srodzy królowie pobili
I w jasyr wzięli Lota, który jako przybysz
W grzesznych państwach, Sodomie mieszkał i Gomorze
I z łaski stryja wielkiej zażywał więtości.

- Gdy się Abram złowieszczęj dowiedział nowiny,
20. Że synowiec w wojennęj ujęty wyprawie,
Że w srogą barbarzyńców dostał się niewolą:
Trzystu i osiemnastu pachołków uzbraja,
By się puścili w pogoń i z tyłu odważnie
Uderzyli na wroga, którego bogate
25. Łupy i jeniec liczny wstrzymują w pochodzie.
Co więcęj, sam do boku przypasawszy oręż,
W puch rozbił dumne króle, łupem obciążone
Zastępy ich rozgromił, poranił lub pobił,
Jeńców uwolnił z więzów, zabrał tabor cały;
30. Złoto, niewiasty, dziatki, różne kosztowności,
Stada koni i bydła, naczynia i szaty.
Lot wreście, gdy mu ciasne przecięto powrozy,
Poprzecierane od nich wyprostował członki.

- Tak tedy Abram wrogów zniweczył tryumfy
35. I wrócił dumny z tego, że Lota uwolnił,
Nie dopuszczając, aby pokrewne mu plemię
W niewoli u bezecnych ginąć miało królów.

- Świeżo po onęj rzezi, na granicznęj między
Kapłan go niebieskimi przyjmuje ofiary,
40. Kapłan Boga żywego, razem król potężny.
Ród jego w niedocieklęj ginie tajemnicy.
Melchizedek mu imię; kto jego rodzice?
Z jakich przodków ród jego zdawna się wywodzi?
Nikt nie wie, chyba jeden Bóg, co wszystkim włada.
45. Niebawem też Aniołów tajemniczych trójca
Pod starca koczownicze przybyła namioty.
Niepłodna Sara z trwogą podziwia moc boską

Młodości dar zyskawszy i matką się widząc —
Raduje się z dziedzica, a śmiechu żałuje,

50. Co się w alegorycznym tu rzekło sposobie,
To się i do żywota naszego stósuje.
Niech czuwają we zbroi wszystkie wierne dusze;
A jeśliby zmysł jaki albo wszystko ciało
W niewolą miało popaść jakiej sprośnej chuci:
55. Trza własne zebrać siły, aby je uwolnić.
Nie braknie nam pomocy, wielka nasza siła,
Gdy się na tem oprzemy, co mystycznie znaczy
Ona liczba biblijna trzystu i ośmnastu.*)

- W krótcie też i sam Chrystus, on kapłan prawdziwy,
60. Niepojętego Ojca Syn jednorodzony,
Święty pokarm szczęśliwym zwycięzcom podaje
I do czystego serca przybytku zawita,
By duszę Trójcy świętej uzacnić gościną.

- Wtedy też łaską Swoją Duch Święty napelni
65. W błogim uścisku duszę, tak długo bezpłodną,
I wiekuistych darów nasieniem obdarzy.
Późno wyposażona gdy matką zostanie,
Godnym ojca dziedzicem dom jego napelni.

*) Liczba 318 (CCCXVIII) mystycznie objaśniona ma znaczyć krzyż Zbawiciela.



*Christe, graves semper hominum miserate
labores.*

Chrystusie! co się ludzkiej litujesz niedoli,
Ojca potęgą sławny i własną — w jedności,
(Jednego bowiem czcimy w dwojgu imion Boga,
Ale nie jedynego boś Ty Bogiem z Ojca), —

5. Chrystusie! powiedz Królu, jaką bronią dusza
Zdolna jest wyprzeć grzechy z piersi naszej głębi,
Ilekroć wewnątrz zmysłów zamieszka się spokój,
Ważnie, bunty powstają, dręcząc chorą duszę?
Jakiż wtedy jest sposób, by wolność ocalić?
10. Jakiż się zdoła oprzeć szyk zbrojny tym jędzom,
Co tam wewnątrz szaleją? Przecież dobry Panie,
Dałeś nam cnoty wielkie, dałeś moc i siłę
Twym wiernym sługom przeciw grzechowej napaści!
Tyś sam zbawcze zastępy ku ciała odsieczy
15. Do boju zwykł zagrzewać, sam nasz rozum zbroisz
Znakomitemi sztuki, aby niemi silny
Potykał się z występkiem, walczył i zwyciężał
W Twem imieniu. Zwycięstwa pewna jest nadzieja
Gdy się bliżej wpatrzymy w Cnót jasne oblicza,
20. I w sztraszliwe potwory, co się na nie srożą.

(Walka Wiary z Pogaństwem.)

- Pierwsza wychodzi w szranki do niepewnej walki
WIARA święta w wieśniaczej, bezładnej odzieży.
Nagie barki, włos długi, gołe ma ramiona.
W nagłym do nowych bojów i sławy zapale
25. Zapomniała o strzałach i obronnej tarczy,
Lecz ufna w pierś potężną i nagie ramiona
Wyzywa na plac boju straszną wojny grozę.

- Zebrawszy siły, pierwszy na wezwanie bieży
I na Wiarę uderza STARY KULT POGAŃSKI.
30. Wiara uderza z góry i o ziemię wali,
Nogami depce wroga, co w ofiarne paski
Skronie przybrał, a usta krwi ofiar ma pełne.
Na wierzch wylazły oczy — lecz dusza nieczysta
Po przez ścieśnione gardło wyjść nie może z ciała, —
35. Ciężki i długi oddech zgon szybki wstrzymuje.
Zwycięzki zastęp okrzyk wydaje radosny!
Byli to Męczennicy. Tych Wiara-Królowa
Do walki uzbroiła; teraz dzielnych druhów
W męczeńskie zdobi wieńce i szkarłatne szaty.

(Walka Czystości z Chucią.)

40. Na zielonej murawie, do walki gotowa,
Staje dziewicza CZYSTOŚĆ świetną błyszcząc zbroją.
Przeciw niej występuje CHUĆ SODOMSKA, zbrojna
W gorejące pochodnie, kapiące żywicą.
Taki ognisty ożog pcha w wstydlive oczy
45. Przeciwniczki, smrodliwym chcąc je zaćmić dymem.

Lecz odważna dziewica głazem ugodziła
Tę rozżartą wileczycę, i pocisk ognisty
Z rąk jędzy wytrąciwszy, twarz swą ocaliła.
Potem tak rozbrojonej podwice miecz w gardło

50. Wepchnęła. Krew z wręciami zmieszana wyziewy
Żyga w górę; duch brzydki ulatując z ciała,
Dokoła zanieczyszcza powietrzne przestwory.

„Masz teraz — zawołała zwyciężka Królowa;
„Taki twój koniec, zawsze w prochu leżeć będziesz!

55. „I już się nie odważysz zgubnych miotać żarów
„Na sługi Chrystusowe, których czyste dusze
„Jedynie Boga swego pałają miłością.

„Ty żeś to, dręczycielko ludzi, mogła jeszcze
„Zebrać siły, i odżyć, choć ci łeb ucięto,

60. „W asyryjskim pałacu, gdy legł Holofernes,
„I nieczystej krwią strugą broczył swe komnaty?
„Gdy złotem nierządnika pogardziwszy łóżem,
„Judyta brudne żądze uśmierzyła mieczem?

„Świetny nad wrogiem tryumf odniosła niewiasta,

65. „Z nieba natchniona męztwem, i mścicielka moja.
„Lecz może nie dość silną jeszcze dłoń jój była,
„Gdy stary Zakon naszych czasów był figurą,
„W których to Moc prawdziwa w ludzkie weszła ciało.
„Ale dziś, czy po Panny Przechyśłej porodzie

70. „Masz jeszcze prawo bytu? Dzisiaj, gdy już dawne
„Przywary opuściły ciał ludzkich naturę?

„I kiedy nowe ciało stworzyła Moc boska,

„Kiedy Dziewica-Matka Chrystusa poczęła,

„Co z niewiasty wziął ciało, lecz z Ojca Bóg równy!


75. „Ztąd boskiem wszelkie ciało, co przyjmuje Boga,

- „Z sojuszu tego boskiej nabiera natury.
„Słowo stawszy się ciałem tem być nie przestało,
„Czem było jako Słowo, — gdy ciało przyjęło.
„Ni przez przyjęcie ciała majestat się Jego
80. „Nie wyrodził, lecz nędznych uszlachetnił sobą.
„Pozostał czem był zawsze Chrystus, kiedy zaczął
„Być tem, czem nie był przedtem; my zaś uzacnieni
„Tą zmianą nie jesteśmy czem byliśmy dawniej:
„Nam darów przydał Chrystus, a sobie nie ujął.
85. „Przyjmując ciało ludzkie, bóstwa nie umniejszył,
„Lecz gdy nam siebie daje, k'niebu nas podnosi.
„Jego to łaska, żem cię pokonała dzielnie,
„Sproсна Chuci, że odtąd praw moich nie zdołasz
„Przelamać! Tyś do zguby drogą i drzwiami,
90. „Ty gdy ciało bezcześcisz, duszę pchasz do piekła!
„Martwa dzumo! Niech piekiel pochłonie cię paszcza!
„Giń brzydka nierządniczo w podziemnej otchłani!
„W przepaściach czarnej śmierci przepadnij na wieki!
„W ciemnościach i ognistych tarzaj się strumieniach!
95. „Niech siarczyste potoki po piekle cię noszą,
„Byś, straszna jędo, Chrześcian nie dręczyła więcej,
„By czyste ciała bożym zostały przybytkiem!“

- Po tych słowach, wesola że Chuc już zginęła,
Dziewica zakazono miecz w Jordanu wodach
100. Obmyła, gdyż posoka co na nim została,
Lśniący oręż brzydkimi pokryła plamami.
Więc w świętem źródle ostrze umiejętnie zmyła
I zwycięsko zwycięską chrztem niweczy zmazę
Z posoki przeciwniczki. Lecz niedość jój na tem:
105. Obmytego z krwi miecza do pochwy nie wkłada,

By rdza skryta oręza nie skaziła błysku,
W świątyni katolickiej jako wotum składa.
Obok bożego źródła na świętym ołtarzu,
Aby tam w wieczne czasy jasniał w chwały blasku.

(Walka Cierpliwości z Gniewem.)

110.  To pośrodku wojska i bojowej wrzawy
CIERPLIWOŚĆ z niewzruszoną na twarzy powagą,
Stojąc skromnie patrzyła, w dół spuściwszy oczy,
Na rany i strzałami przebodzone ciała.

Na nią, co wojny nie zna, słowem i pociskiem

115. Uderza GNIEW zdaleka nadęty, czupurny,
Uśliniony, o krwawem żółcią zaszłemu oku.
Niecierpliwy naciera to słowem to grotem,
Dumnie wstrząsa szyszakiem i kipiącą kitą.

„Naści! — woła, bezczynna wojny spektatorko!

120. „Niech Cię w pierś obojętną zgubny cios ugodzi!
„Giń bez bólu, bo hańbą Tobie boleść sprawić!“

Tak rzekł, a za obelgą z świstem leci strzała

- Na grzbiecie karbowana, leci pewno, prosto,
Trafia w cel, i w sam żywot Cierpliwość uderza

125. Ale w lot odskakuje od twardej misiurki.
Przezorna bowiem Cnota potrójnym pancerzem
Ze stali nieprzebitej pierś swą uzbroiła,
Łuskowate tkaniny złączywszy rzemieniem.
Spokojnie tedy stoi, z miejsca się nie rusza,

130. Gotowa całą chmurę pocisków wytrzymać.
Więc wściekłego potwora gniew jej nie poruszy; —
Czeka aż Gniew szalony z własnej zginie ręki,

- Aż straszliwy wojownik złością jadowitą
Niespokojne ramiona utrudzi i wreszcie
135. Nieszkodliwych pocisków gradem znuży dłonie.

- Kiedy już lotnych grotów w kołczanie nie było,
Bo wszystkie połamane na ziemi leżały,
Gniew za rękojęść chwyta i lśniącego miecza
Dobycszy, rękę wznosi do strasznego ciosu.
140. W sam środek głowy godzi okropnym zamachem!
Zadźwiewał szyszak z kruszcu twardego kowany,
Wytrzymał cios, a oreż zwycięsko odparty,
Odkoczył raz i drugi, zazgrzytał po chelmie
Potem stalowa klinga prysnęła w kawały.
145. Chelm się ostał i ciosy spokojnie wytrzymał.

- Gniew zobaczywszy miecza potrzaskane szczątki,
Widząc że prysł w kawałki drobne jego oreż,
I jako sama w ręku została rękojęść:
Traci głowę, nieszczęsny; precz jaszczur odrzuca,
150. Zdradny znak, niefortunnój obrony pamiątkę.
Nakoniec samobójczój chwyciwszy się myśli
Porywa jeden z grotów, co leżały w pyle,
Które napróżno miotał na cierpliwą Cnotę:
Drzewce oparł o ziemię, ostrze zwrócił k'sobie, —
155. Upadł — a krew gorącym trysnęła strumieniem.

- Cierpliwość kark mu nogą nadepnawszy, woła:
„Nadęty błędzie! Zwykłem pograżonyś męstwem,
„Bez krwi naszej rozlewu, bez wszelkiego szwanku.
„Taki to rodzaj walki u nas jest regułą!
160. „Jędze, piekielne hufce, gwałty i napaści
„Cierpliwością zwalczamy, szął sam sobie wrogiem,
„A gniew się sam zabija swojemi pociski!“

- Tak rzekła, i bezpieczna siecze wraże rotę.
Zacny mąż za nią idzie w najbliższym orszaku,
165. Job, wierny swój Mistrzynie, wśród wojennej wrzawy.
Na mrocznej jego twarzy widać walki znoje,
Lecz wrzodów znikły ślady!.. Dumnie się uśmiecha
I po bliznach tysiące walk srogich oblicza,
W których trudem wziął sławę, hańbą okrył wroga.
170. Teraz wreszcie Mistrzynie odpocząć mu każe
Po długiej walki wrzawie — i hojnie nagradza,
Co poprzednio był stracił, bogatemi łupy.
Sama najgęstrze łamie zastępy i szyki
I nietknięta w ulewie strzał morderczych kroczy.
175. Mężna Cierpliwość wszystkim cnotom towarzyszy
Wśród boju, i z pomocą każdej chętnie spieszy,
Żadna też bez niej cnota do boju nie idzie
Bez świętej Cierpliwości każda jak sierota!

(Walka Pychy z Pokorą i Nadzieją).

- Wśród nieprzejranych tłumów przypadkiem się zjawia
180. Nadęta PYCHA, pędząc na dzikim rumaku.
Lwią skórą go odziała a potężne boki
Kudłami obciążyla, by na nich oparta
Sroższe miała wejrzenie, i z większą pogardą
Na tłumy patrzeć mogła. Niby wieża jaka.
185. Długie warkoczów sploty piętrzą się na głowie;
I tak wyniosłe czuby powiększyła jeszcze
Obcych włosów dodatkiem nad wysokim czołem.
Płaszcyk też batystowy, faldzisty na barkach,
Schodził się tuż pod szyją, węzeł tworząc zgrabny.

190. Od karku pas wzorzysty lekką spływał falą
I wzdymał się chwytając wietrzyku powiewy.
Nie mniej i rumak dziki hardo się szamoce
Staje dęba i żuje spienione wędzidła;
Wierzga na wszystkie strony, radby jeźdźca zrzucić
195. I ujść, to znów szaleje gdy go jeździec ściąga
Takim chełpiąc się strojem nadęte dziewczysko,
Między dwoma wojskami na ozdobnym koniu
Ugania, i tak głosem grozi jak i giestem
Na przeciwników zastęp, który się z niewielu
200. I lichy uzbrojonych składał wojowników,
Był to hufiec POKORY, która choć Królowa
Pomocy potrzebuje, swym siłom nie ufa.
Więc NADZIEJĘ przybrała do pomocy, której
Obfitość i dostatki w niebiesiech się kryją.
205. Gdy nierozsądna Pycha ujrzała Pokorę
Jój broń prostą i skromną bez wszelkiej ozdoby,
Takiemi do niej słowy gorzkimi przemawia:
„Nędznicy! czy was nie wstyd z jakąś tam hołotą,
„Na sławnych godzić wodzów? i nikczemną bronią
210. „Uderzać na ród wielki, co wojenném męstwem
„Znaczne zdobył dostatki, obszerne dzierzawy
„Pod swe wziął panowanie? Dziś goły przybłęda
„Chce wygnać dawnych królów, jeśli rzec się godzi!
„Tacy są ci, co z rąk nam berła wydrzeć pragna,
215. „Co nasze złote łany i nasze ugory,
„W ciężkich bojach zdobyte, obcemi pługami
„Chcą orać, wypędziwszy orężem z zagona
„Niezlomnych osadników. Śmieszna to hołota!
„My w chwili urodzenia, kiedy z matki łona

220. „Ciepła wyszła dziecina, ca ł e g o człowieka
„Zabieramy dla siebie, i pojęcie władzy
„Wbijamy w młodą główkę dziecięcia, zawczasu
„Gnać je do posłuszeństwa! Gdzieście byli wówczas
„Kiedy królestwo nasze, a wraz z niem podbite
225. „W potęgę rosły kraje? Pod jednym zrodzeni
„Słońcem, wszak pan i sługa wzrastaliśmy razem.
„Od chwili gdy z ogrodu rajskiego wygnany
„Nowy „utwór“ w świat poszedł, ów Adam czcigodny,
„Wdziawszy skórzane szaty, — coby do dziś pewnie
230. „Nagi chodził, by nie był naszej słuchał rady.
„Jakiż więc wróg powstaje z nieznaných okolic?
„Niežnośny i leniwy, nieszczęśny, wyrodny
„Szaleniec co tak późno praw swych chce dochodzić
234. „Dotąd wygnańcem bywszy?... Czyliż się nadaje
238. „Beznamiętna Wstydlivość do krwawego boju?
„Delikatna Pobożność czyż do walki zdatna?
240. „Wstyd, iście wstyd, o Marsie i dzielna Bellono,
„Stać tutaj i orężem na błaznów nacierać,
„Albo babskie zastępy na rękę wyzywać!
„Widzisz tam Sprawiedliwość, co nigdy nic nie ma,
„I Uczeńwość ubogą, Wstrzemięźliwość wyschłą,
245. „Widzisz Posty wybladłe, Wstyd prawie bezkrwisty,
„Masz otwartą Prostotę, bezbronną i zewsząd
„Na rany wystawioną! Tam na ziemi leży
„Niewolnica-Pokora, drząc na całym ciele!
„Trza będzie jako trawę końskimi kopyty
250. „Zdeptać tę słabą gawieź, — nie godzi się bowiem
„Użyć twardego miecza, rybią krwią go mazać
„Ani zohydzać mężów tak podłym zwycięstwem.“

- To rzekła i rączego ostrogami wsparłszy
Rumaka, jak szalona cwałem naprzód rusza,
255. By Pokorę rozpedem rumaka powalić
Na ziemię i końskimi stratować kopyty.
Atoli na łeb wpada w dół, który tajemnie
Zdradny **PODSTĘP** wykopał pod powierzchnią ziemi,
Podstęp — niecnym występkiem towarzysz i sługa
260. W zdradzaniu mistrz prawdziwy! Ten wojny świadomy
Na równinie zdradzieckich nakopał był dołów,
Na zgubę przeciwników, by rączę zastępy
Pędząc, w doły wpadały i nikły w przepaści.
Aby zaś onęj zdrady poznać nie zdołały
265. Bystre szyki, więc brzegi gałęzmi i darnią
Zasłonił, że się z dala murawą zdawały.

- Pokora, chociaż onych nie znała fortelów
Daleko stojąc, albo do podstępnych dołów
Nie dobiegła, lub chytrą ominęła zdradę.
270. Pycha zaś w chyżym biegu wpadła w one sidła.
Znikły darnie, gałęzie, przepaść się otwarła.
Spada przez łeb na ziemię, pierś konia ją miażdży.
W końcu między złamane dostaje się nogi.

- Pokora zobaczywszy jaki koniec wzięła
275. Lekkomysłność potworu, co się we krwi nurzał,—
Przyspiesza trochę kroku, głowę nieco wznosi,
A na twarzy łagodnej znać radości ślady.
Waha się, lecz Nadzieja, wierna towarzyszka,
Miecz pomsty jęj podaje, do sławy zagrzewa.
280. Pokora krwawą Pychę schwyciwszy za włosy
Wyciąga, w tył przegina, choć się ręka wzdryga.

Mimo prośb Pychy cios jój śmiertelny zadaje
Za chwilę na skrwawionych głowa wisi włosach.

Do martwego potworu tak świętemi usty

285. Odzywa się Nadzieja: „Przestań się nadymać,
„Bóg wszelką pychę łamie. Co wielkie — upada,
„Co nadęte — to pęka. Naucz się pokory,
„A gdy do sławy dążysz, patrz byś w dół nie runął!
„Znane jest dziś daleko Chrystusowe słowo:
290. „„Pokorny idzie w górę, a pyszny upada!““
„Olbrzymiej był postaci on Goliat pyszny,
„A od słabój legł ręki! Z chłopięcej nań dłoni
„Z lichój procy ze świstem wyleciał kamyczek
„Uderzył w samo czoło — i zabił od razu!
295. „Ten straszny samochwalca zuchwały i groźny
„Gdy się straszliwie chełpi i srodze nadyma,
„Zuchwale tarczą wstrząsa, nawet niebu grozi,
„Poznał co zdziałać może chłopczyny zabawka,
„I straszny wojak poległ z młodzieniaszka ręki!
300. „Za mną woneczas to chłopię szło w czynów zaraniu,
„W me krainy zdążało, jaśniejąc odwagą!
„Mego pobytu miejsce w niebieskich przybytkach,
„Tam pod Bożemi stopy! Tam każdego wołam
„Tam mnie zwycięzcy znajdują, pogromiwszy grzechy!“
305. Tak rzekła i złotemi uderzywszy skrzydły,
W niebo uszła Dziewica. Z podziwieniem za nią
Patrzą Cnoty, wzdychając; razem pójść by chciały
Z nadzieją, lecz zapasy powstrzymują wodzów,
Więc waleczą, na późniejsze czekają nagrody.

(Walka Zbytku z Wstrzemięźliwością.)

310. **Z**e zachodnich stron świata nowy wróg przybywa,
ZBYTEK, rozgłośnej zdawna, chociaż smutnej sławy.*)
Włos trefiony, głos miękki, ruchliwe ma oczy.
Zmarnowała go rozkosz, jedyny cel życia;
Wątlego ducha drażni ciągłemi ponęty
315. A zmysły lekkomyślnie tępi i zabija.
Jeszcze mu świeża uczta głośno się odzywa,
Bo do ranka uczując, usłyszał chrapliwe
Trąb głosy; więc zostawia napełnione czary
I niepewnym od wina i wonności krokiem,
320. Nietrzeźwy, po przez kwiaty wprost do boju spieszy.
Nie idzie jednak pieszo, w rydwan pyszny wsiada
Co patrzących olśniewa i serca wraz rani.
Nowy ma sposób walki: Ani lotnej strzały
Z łuku nie puszcza, ani świszczącej nie miota
325. Ostrokowanęj dzidy, ni miecza dobywa,
Lecz fiolki rozrzuca i figlarnie walczy
Róż liściami, przeciwników obrzucając kwiatem.
Ponętą woń powoli ugłaskawszy Cnoty
Osłabłą pierś subtelną odurza trucizną.
330. Milkną usta, duch słabnie, z ręki broń opada, —
Jakby pobite tracą odwagę — i podle
Rzucają broń zdziwione, że im dłonie słabną.
Toż rydwan podziwiają co perłami błyska,
Bawi je brzęk ozdóbek, bogatęj uprząży,
335. Oczyma pochłaniają ciężką, szczerozłotą

*) O nadzwyczajnym zbytku za czasów Prudencyusza cfr. Hamartigenia v. 264 sqq. 298 sqq.

Oś rydwanu i sprychy ze srebra kowane,
Białym lśniące szeregiem, w górze zaś ujęte
Dokoła w krzywe dzwona z bladego bursztynu,

Już cały szyk zdradziecko schyliwszy proporce

340. Gnany chęcią poddania przechodził do wroga,
Lekkomyślnemu panu, Zbytkowi chciał służyć,
Jego prawa uznawać, — w ciągłej żyć rokoszy.
Wobec tak strasznej zbrodni, z wszystkich najdzielniejsza
Jęknęła WSTRZEMIEŻLIWOŚĆ, widząc jako prawe
345. Skrzydło już ustępuje, jak niewyciężone
Niegdyś zastępy giną, nie dobywszy broni!
Wyniosły sztandar Krzyża, który sama niosła
W pierwszym szeregu, w ziemi utkwiwszy głęboko,
W lekkomyślnych szeregach porządek przywraca,
350. To ostrem gromiąc słowem, to prośbą niewołac.
„Jakiż Wam szal nieszczęsny zaciemnił rozumy?
„Dokąd pędzicie? W jakież, o hańbo, kajdany
„Waleczne niegdyś ręce dzisiaj oddać chcecie?
„Patrzcie na one lilie wśród pożółkłych wieńców,
355. „Na korony co rdzawym zielenieją kwiatem!
„I w te pęta pragniecie wojownicze dłonie
„Złożyć, i w takie więzy wplatać swe ramiona?
„Na co? By złoty czepiec pokrył męską głowę,
„Wstrzymując włos wonnemi olejkami zlany?
360. „Dziś, gdy Kościół królewski znak na Waszych czołach
„Przez święte namaszczenie i krzyżmo zostawił?
„Po co? By lekko stapać i długą powłoką
„Zmiatać ślady za sobą? By jedwabne płaszcze
„Splywały Wam po silnych i niezłomnych członkach?
365. „Dziś, gdyście nieśmiertelną odebrały szatę

- „Którą utkała Wiara umiejętą dłonią,
„Dając Wam jako niczem nieprzebitą tarczę
„Na piersi, które zmyła w życiodajnym zdroju?!
„Ztąd na nocne biesiady pójdziecie, o hańbo! —
370. „Gdzie pieniącego wina pełne roztruhany
„Gdzie na stół płyn się leje i na miękkie łoża,
„A po kunsztownych czarach stary nektar spływa!
„Więc zniknęła z serc Waszych święta pustyni żądza,—
„Uleciało z pamięci źródło Ojcom dane,
375. „Które laska Mojżesza ze skały dobyła?!
„Czyż anielski chleb dziadom nie spadał w namioty?
„Chleb, który dziś szczęśliwy lud po wiekach wielu
„Spożywa gdy się karmi Chrystusowém Ciałem?
„I po takiej to uczcie ohydna Was żądza
380. „Do zbytku i pijackiej popycha rozpusty?
„Was, których ni pogaństwo, ani gniew zajadły
„Nie przemogły, zwyciężył obzartuch pijany?
„Stójcie! błagam na miłość Chrystusa i Waszę,
„Wspomnijcie na ród, sławę, na Boga i Króla!
385. „Pomnijcie kto Wam panem — wszak długim szeregiem
„Przodków do Judy szczepu, do Boga rodziny
„Nawet doszliście, z której Bóg wziął ciało swoje!
„Niech przeto dusze Wasze natchnie dziś odwagą
„Dawida sława w ciągłych wywiczona walkach!
390. „Patrzcie na Samuela co bogate łupy
„Ogniem spalić rozkazał, króla poganina
„Żywego puścić nie dał, by łup ocalony
„Spokojnego zwycięzcy w nowe nie pchał boje.
„On nawet zwyciężonych życiem darzyć nie chce,
395. „Wyście gotowe uledez i podle się poddać!
„Jeśli choć iskrę bożej czujecie miłości,

- „Błagam Was, o żałujcie téj haniebnéj zdrady,
„I tych zgubnych zamiarów, wszak żal gładzi winy!
403. Oto ja, Wstrzemięźliwość, jeśli zgodna Wola,
„Wszystkim otwieram drogę do pięknego czynu.
405. „Niechaj wojsko Chrystusa pod Jego sztandarem
„Ukarze niecną Zbytek wraz z jego drużyną!“

- Tak rzekła i Krzyż Pański ku dzikim bachmatom
Zwróciła i podniosła aż ku samym pyskom
Czcigodne Drzewo. Dzikie gdy spostrzegły konie
410. Wyciągnięte ramiona i szczyt ozdobiony, —
Ślepy strach je ogarnia i w szalonym pędzie
W tył spłoszone uchodzą. Napróżno woźnica
Lejcami je wstrzymuje; — pada wznak i włosy
Trefione w prochu wala; chwytają go koła,
415. Pod oś spada i dysząc bieg wozu wstrzymuje,
Wstrzemięźliwość go ciosem śmiertelnym dobija,
Rzuciwszy nań potężny odłam jakiejś skały,
Który się jój przypadkiem pod rękę nawinął,
Gdyż sama sztandar niosąc pocisków nie miała.
420. Uderzenie tak silnie padło w same usta,
Że zgruchotawszy szczęki w paszczę je wtłoczyło.
Wraz z wybitymi zębami język w gardło wpada,
Poszarpany w kawały, i krwią cały zlany.
Do takiej jednak uczty nieprzywykłe gardło,
425. Pochłonięte kawały napowrót oddaje.

- Dziewica gromiąc rzeczce: „Napijże się wreście
„Krwi własnej! Niech po tyłu słodyczy kielichach
„Rozpustnego żywota, jeden gorzki będzie!
„Niech ci wreście zatruje ponętne rozkosze
430. „Gorycz śmierci i czary ostatniej ohyda.“

Po zgonie wodza czmycha w popłochu i trwodze
Błażeńskie jego wojsko. Dowcip i Swywola
Pierwsi swą broń rzucają; były to zgiełkliwe
Bębunki, z tych pomocą prowadziły wojnę!

435. Zbiegł i lotny Kupidyn, bladym strachem zdjęty,
Rzucając w tył trucizną napojone strzałki —
W pospiechu łuk i kołczan z barków mu spadają.

Przepych i Okazałość z przepysznego stroju
Zwleczono aż do naga; rozrzucone leżą

440. Ozdoby głowy, szyi i nadobne wieńce,
Drogie perły w nieładzie brzydkim się walają.
Rozkosz bosemi nogi poprzez ciernie bieży
Pcha ją strach i uciezki każe znosić trudy,
Stopom do krwawej drogi dodając twardości.

445. Dokąd się tylko zwróci wystraszonych zbiegów
Czereda, wszędzie widać porzucone szpilki,
Wieńce, zasłony, spinki, łańcuszki, przepaski
Bogate naszyjniki, kosztowne djademy,
Wstrzemięźliwość, ni żaden z jój rycerzy grona

450. Nie tykają tych łupów, dla nich one zgrozą —
Więc je nogami depcą, ani nawet oczu
Nie spuszczać, by fraszek pasły się widokiem.

(Walka Skepstwa z Miłosierdziem).

Nagle SKEPSTWO ładowną przepasane kabzą
Zaczęło chciwą dłonią grabić kosztowności

455. Rozproszone do koła. Z żarłocznością wileżą
Porywa kosztowności i złote odłamki
Walające się w pyle. Nie dość, że obszerną

- Napchało już pazuchę, jeszcze worków kilka
I pękatych torebek grabieżą ładuje,
460. Lewą ręką i połą od lewego boku
Zakrywając je zręcznie, prawą zaś bez przerwy
Chwyta co się nawinie w niestrudzone szpony.
Za tą jędzą się wloką: Troska, Głód i Trwoga,
Strach blady, Kłamstwo, Podstęp i Krzy-
[woprzysięstwo,
465. Bezsenność i Plugastwo i Furje straszliwe.
Równocześnie jako psy ze sfory spuszczone
Rozbijają się Zbrodnie po szerokim polu,
Co się z czarnego łona Skępstwa zwykle lęga.
Gdy brat na hełmie brata lśniący widzi kamień:
470. Pod jednym walcząc znakiem bez trwogi dobywa
Oręża, aby zgładzić rodzonego brata,
I z głowy jego zedrzeć kosztowną ozdobę!
Syn gdy przypadkiem widzi martwe ciało ojca
Co w krwawej poległ walce: — pas złotemi guzy
475. Nabijany rabuje, krwawe łupy zdziera!
Wśród najbliższej rodziny tak się cheiwość sroży!
Żądza złota i własnym nie przepuszcza dziatkom:
Nienasycony ojciec nawet syna łupi!
— Całym już nawet światem zwycięsko zawładła
480. Cheiwość, pośród narodów setki i tysiące
Ścieląc trupa, lub raniąc. Temu wzrok wydziera
I oczy wyłupiwszy, jakby w nocnym mroku
Błąkać się każe pośród rozmaitych przeszkód.
Innego i przy dobrym umie łudzić wzroku
485. Błędniemi go ogniki wabiąc, — a w pogoni
Niebaczny w samo serce ugodzony strzałą,
Pada i marnie ginie pod zabójczym ciosem

- Innych pcha do nikczemnej podpalania zbrodni
Za co już tu w kruszcowych karani są hutach,
490. Po śmierci — jak tam kruszce, sami płonąć będą.
Wszystkie w świecie zawody, cały rodzaj ludzki
W zgubne ujęła kleszcze. Nie masz sroższej jędzy
Na całej kuli ziemskiej, coby większe klęski
Na świat ten sprowadziła, prąc go w otchłań piekła.
495. Jeśli wolno dać wiarę, nawet i Biskupy*)
Kusić się odważyła, co mężnie walczyli
Jako wodze na czele, ku wielkiej cnota sławie
I w potężne puzony na pobudkę dęli!
I może krew niewinna broczył by zaczęła
500. Skępstwa strzały — gdy nagle ROZUM, — zawsze zbrojny
Wierny druh z szczepu Levi tarczą ich zastawił,
Od podstępnej napaści broniąc zacnych mężów.
Pod Rozumu osłoną bezpiecznie stanęli

*) „Sacerdotes“ oznacza w rozumieniu onych wieków „Biskupów.“ Herezya Pryseilianistów sprowadziła na Hiszpanią i Akwitanią bardzo smutne i opłakane następstwa, straszne zepsucie obyczajów i upadek moralny, od którego niestety i Biskupi niektórzy wolni nie byli. Czytaj surowe oskarżenie ich u Sulpicyusza Sewera. Chronicon I. cap. 23: „którzy do kapłaństwa przeznaczeni byli, nie otrzymali żadnej części (ziemi obiecanej), aby tém swobodniej Bogu służyć mogli. Tego przykładu nie chciałbym pominąć milcząc, lecz pragnąłbym zalecić go uwadze sług Kościoła. Zdaje mi się bowiem, że nie tylko zapominają o tym przepisie, lecz nawet wcale go nie znają: tak wielka jest chciwość, która obecnie jak dżuma ich opadła. Uganiają się za posiadłościami, uprawiają dobra swoje, leżą na złocie (auro incubant), kupują i sprzedawają, szukają wszędzie zysku. Jeśli zaś niektórzy nie posiadając własności i nie kupując lepszymi być się zdawają, — to tacy, — co jeszcze haniebniejszym jest, beczynnje czekają na podarki, i hańbią cały honor swego stanu przez chciwość zysków, wystawiając świętość swoją niejako na sprzedaż....“ Cfr. Chron. II. 41. i koniec. Sulpicyusz Sewerus był współczesnym Prudencyusza i pisał kronikę około roku 403. Cfr. dzieło Bernaysa o kronice tego pisarza.

Nieustraszeni, dzielni, — tylko kilku lekko

505. Dzida Skępstwa drasnęła po powierzchni skóry.

Zdumiał się potwór straszny widząc jak daleko

Od piersi bohaterów odbiły się grotty!

Jęcząc tedy, w piekielnój tak skowyczy złości:

„Biją nas! Czy z lenistwa? Czy potęga nasza

510. „Zwykłych sił nie dobywa? Czy osłabła dzika

„Szkodzenia żądza, która niewstrzymana niczem

„Wszędzie wszystko łamała, — nigdzie bo przyroda

„Tak twardych dotąd jeszcze nie wydała mężów

„Coby złotem gardzili. Każdy mu ulega

515. „Temperament: łagodny, szorstki, nieużyty,

„Uczony wraz z nieukiem, mądry razem z głupim

„Czysty, nieczysty, — ręki przed wziętkiem nie cofną!

„Co się w czeluściach piekieł niepowrotnie chowa

„Jam głównie dostarczyła! Mnie piekło zawdzięcza

520. „Niezliczone gromady potępieńców swoich!

„Wszystkie od wieków zbrodnie m o j a są zasługą!

„Dla czegoż tak potężna opuszcza mnie sława?

„Dla czegoż dziś szczęśliwe dotąd dłonie słabną?

„Gardzą już Chrześciance błyszczącą monetą,

525. „Gardzą złotem i srebrem, za nic sobie ważą

„Skarb wszelki, co w ich oczach na wartości traci!

„Cóż znaczy ten wstręt dziwny? Czyliż nad Judaszem

„Nie był wielki mój tryumf? Współbiesiadnik Boga

„I wielki uczeń zdradnie przy stole zasiada

530. „Chleb w oczach Boga łamie i w kielichu macza:

„Jednak go brudna chciwość w me sidła zagnała!

„Kupił haniebny ogród za krew swego Boga

„I dał gardło za morgi, — zawisł na powrozie....;

- „Jerycho w swym upadku świadkiem było niegdyś
535. „Jak potężna dłoń moja, kiedy zgiął Achar,
„Głośny z męstwa, wślawiony przy zdobyciu murów.
„Zgiął*) zabrawszy złoto z dobytego miasta
„Mimo zakazu wodza, cheiwością trawiony,
„Z ruiny grodu wzięwszy święte Boga łupy!
540. „Na nic mu ród szlachetny, na nic się nie zdało,
„Że pochodził od Judy, cnego Patriarchy,
„W którego pokoleniu sam Chrystus się rodzi.
„Niechże więc Chrześcianie jak on giną zdradą
„Z jednego idą rodu, jedna na nich kara!
545. „Przecz się waham tych ziomków Judy i Kapłana
„Najwyższego — bo Chrystus ich Arcykapłanem —
„Uwieść jakową zdradą — gdym w walce uległa?
„Skutek równy, czy męstwo czy podstęp zwycięża!“

Tak rzekłszy już twarz brzydką i jędzowską postać

550. Ukryła i w przystojne ubiera się kształty.
Przybrała pozór cnoty z głosu i oblicza
Poważnej, OSZCZĘDNOŚCIĄ nazwaną dla tego,
Że oszczędza, zgromadza, cudzego nie pragnie.
Takięj zażywszy sztuki kłamliwie przybiera
555. Pozory onęj cnoty — za skrzętną uchodzi.
Już to nie cheiwa jędza, lecz oszczędność sama!
Żmije, co jęj się wiją na głowie, przykrywa
Oznaką pobożności; płaszcz biały ma zakryć
Skrętą dzikość i wściekłość gładkiemi pozory!
560. Grabież, kradzież i cheiwe ukrywanie łupu,
Nazywać się ma: „troską o kochane dziatki“!

*) Josue J. Achar został za ukrycie łupów z rozkazu Jozuego ukamienowany.

- Taką grając komedią łatwowiernych mężów
Tumani serca. Idą za piekielną jędzą
Sądząc że dobrze czynią, a ona tymczasem
565. Lekkomysłnych krępuje zdradnemi kajdany.
Strwożyły się szeregi — zdumieli się wodze
I wojsko Cnot się chwieje — nie wiedząc co sądzić
O dwoistym potworze. czy go mieć za wroga,
Czy za swego? — a straszna bliskiej śmierci groza
570. Zwiększa niepewność wzroku i zmienność obrazu.

- Nagle z zapalem wpada w pośrodek walczących
MIŁOSIERDZIE i w pomoc towarzyszym bieży,
Niski ma stopień w wojsku — lecz w walkę się rzuca,
By ją samo ukończyć, klęskom kres położyć.
575. Wszystek ciężki rynsztunek, nawet i oponczę
Zdjęła z siebie, zasoby porzuciła wszelkie,
Niegdyś się ugiwała pod bogactw ciężarem,
Dziś lekka, bo ubogich litując się nędzy
Rozproszyła ojezyste między nich dochody.
580. Więc choć bogata wiarą próżną ma kaletę
I chyba wieczne z lichwą oblicza nagrody.
Zadrzało przed zwyciężką oka błyskawicą
Tój cnoty skępstwo; przestрах ubezwładnił członki.
Śmierć niechybna je czeka, bo jakaż nadzieja
585. By tę, co światem gardzi, złudzić światowemi
Ponętami lub złotem, które za nic waży?
Na drzące z trwogi skępstwo rzuca się odważnie
Dziewica i twardemi ścisnąwszy ramiony
Wyschłe bezkrwiste gardło, dławi jak kleszczami.
590. W żelaznym tym uścisku, co się tuż pod brodą
Łączy w zabójczy węzeł, ginie straszny potwór.

Nie masz na ciele rany, a jednak się dusza
Wewnątrz szamoce, a że zamknięte jej wyjście,
Ginie jakoby w ciasnem zamknięta więzieniu.

595. Zwycięzca kolanami dobija potworu,
Łamie żebra i trzewia drgające przebija,
Potem zabiera łupy. Były tam kawały
Brudnego złota w piecach nietopione jeszcze,
Były różne materye pocięte przez mole,

600. Były też i pieniądze śniedzią zabrukane.
Zdobytemi łupami ubogich obdziela
I co długo chowano pospiesznie rozprasza
Zwycięzkie Miłosierdzie. W końcu zaś dokoła
Promiennym wodzi wzrokiem po wesółych hufcach,

605. Takimi do nich raźnie odzywa się słowy:

„Zdejmcie już z siebie zbroje, Sprawiedliwi Mężo,

„Gdy sprawczyni téj wojny już zabita leży.

„Zwalczywszy żądę zysków — mogą spocząć Święci.

„Największy zaś spoczynek nie żądać nie więcej

610. „Nad to, czego się człowiek domagać ma prawo.

„Prosty pokarm wystarcza i jedno odzienie

„Aby okryć i wątle miernie wzmocnić członki,

„Zaspokoić potrzeby — a nie przebrać miary.

„Gdy się w podróż wybierasz, nie bierz sakwy z sobą,

615. „Ani o drugą szatę zbyt nie się nie frasuj!

„Nie turbuj się też wielce, co jutro jeść będziesz?

„Gdy Boże słońko wejdzie, i pokarm się znajdzie!

„Patrz oto żadne z ptasząt o jutrze nie myśli,

„Każde bez troski ufa, że mu Bóg żer poda!

620. „Mizerne ptastwo wierzy, iż nie umrze z głodu,

„Wróble, których dwa za grosz kupujesz na targu,

- „Ze Bóg o nich pamięta, niezłomnie ufają!
„Ty, przedmiot Bożej troski i Obraz Chrystusa,
„Ty wątpisz, że Cię Stwórca nigdy nie opuści?
625. „Nie lękaj się człowiecze! Bóg co ci dał życie,
„Da i pokarm! Niebieskiej więc szukajcie strawy,
„Chleba, co wiekuistej światłości przymnaża
„I ożywia nadzieję niepożytej chwały.
„O ciało się nie troszczcie, pomni o niem Stwórca,
630. „I dostarcza pokarmu, wzmacnia słabe członki.“

- Tak rzekła. Wnet zniknęły troski, strach
[i trudy,
Gwałty, zbrodnie i podstęp, nierzemny wróg
[wiary,
Wszystko poszło w rozsypkę a POKÓJ promienny,
Przed którym wróg uchodzi, precz WOJNĘ odgania.
635. Znika strach, zdjęto pasy, wraca oddech wolny,
Długie szaty spływają aż do samej ziemi,
A skromność szybkie kroki w chód poważny zmienia,
Umilkły krzywe surmy, miecz ułagodzony
Spoczął w pochwie, kurzawy zniknęły tumany
640. Widny daleko okrąg, dzień jasny, bez chmury
A niebo na zachodzie purpurą się złoci

- Czują święte zastępy, że łaskawie z góry
Bóg na nie wejrzał, bojów winszując im końca,
Że w nadpowietrznych Chrystus przybytkach się cieszy,
645. I zwycięzcom niebieskie otwiera podwoje.
Daje znak szczęsna ZGODA, by zwycięzkie orły
Zniesiono do obozu, rozbito namioty.
Nigdy tak żadne wojsko świetnie, ni wspaniale
Nie wyglądało, jak te, w podwójnym ordynku

650. Kroczące długie hufce; piechota psalm śpiewa,
A z drugiej strony jazda święte hymny nuci!
Taka pieśń nucił niegdyś Żydowin zwycięzki,
Gdy patrzył, jak się strasznie piętzą morskie fale,
I gdy na drugim brzegu suchą kroczył nogą,
655. A tuż, tuż za nim z hukiem w głąb runęły wody,
Czarnych Egiptu synów pogażając na dnie,
Gdy wracająca fala dyszące już ryby
Pozbierała i piaski nadbrzeżne zrosiła.
Grzmią kotły, warczą bębny, kiedy lud wybrany
660. Święci to dziwne dzieło, na wieki pamiętne
Wszechmogącego Boga, który w morskiej toni
Rozdzielił rwące wody, brzegi z nich uczynił,
Że jako mur stanęły, i wstrzymał bałwany!
Tak po Błędów pogromie rozbrzmiewają w koło
665. Tajemnicze Cnót pieśni, słodkobrzmiaące dźwięki.

(Zdrada i śmierć Niezgody.)

- Z**bliżono się do ciasnej obozowej bramy,
Gdzie wrót podwoje wąskie otwierają wejście.
Tu się nagle niezwykły wydarzył przypadek
Przez podstęp, aby pokój nienawistny zniszczyć,
670. A tryumf niebywały w straszną klęskę zmienić.
Wśród ścisku Zgoda licznym otoczona hufcem
Gdy już do bezpiecznego ma wchodzić obozu,
Nagle od skrytobójcy raniona zostaje,
W lewy bok, choć do koła ciało jój okryła
675. Łuskowata misiurka stalową tkaniną
I choć gęste ogniwa od zranienia chronią,

- Nie dając ostrzu broni nigdzie się precysnąć,
Ani przez silne druty, ni przez mocne węzły.
Jednak stalowy sztylet przedarł się niestety
680. Bo przez szew nieco rzadszy, gdzie ostatnie łuski
Stalowej się koszuli z dolnym brzegiem schodzą.
Ranę zadał zbieg jakiś z pobitego wojska,
Co się na nieostrożnych zwycięzców zaczął.
Gdy szyk grzeszny rozbito NIEZGODA się w nasze
685. Zdołała wcisnąć hufce, zmieniawszy odzienie,
Zdała płaszcz swój podarty, a z nim i nachajkę
Najeżoną żmijami rzuciła na polu
Między trupy, natomiast wieńcami z zieleni
Zdobi skroń i w wesołe ciśnie się zastępy.
690. Lecz pod szatą ma sztylet! — i z liczne groma
Cnot wielkich w Ciebie jedną, święta Zgodo godzi.
Lecz nie dano jój Ciebie śmiertelnie ugodzić
Tylko z lekka po wierzchu zadrasnęła skórę
I tylko drobną sparą krew sączyła z rany.
695. Zgoda raniona nagle, krzyknęła: „Cóż to jest?
„Jakaż się tutaj wraża gdzieś ukrywa ręka,
„Co naszą radość mąci i do mordów wzdycha?
„Na cóż się zdało straszne pogięć potwory,
„I ocalić świętości po błędów pogromie,
700. „Jeśli w czasie pokoju nawet ginie Cnota?“

Strwożone hufce smętny wzrok zwracają kędy
Krew zdradzająca ranę przez misiurkę sączy.
Zaraz też strach zbrodniarkę tuż obok stojącą
Zdradził, bo blade lica, świadome złej sprawy,

705. Pewnym są znakiem winy. Wnet dobywszy miecza
Otoczyły ją Cnoty zgiełkliwą gromadą:

- Pytają o ród, imię, ojczyznę i wiarę,
Jakiemu służy Bogu, i kto ją tu nasłał?
Ona ze strachu zbladła: „Niezgodą mnie zowią,
710. „Przydomek mam HEREZYJA. Bóg mój? Jak się zdarzył!
„Raz większy, to znów mniejszy, jeden i dwojaki,
„Lub złudnem i pozornem tylko jest widziadłem.
„Czasem twierdzę, że duszy ludzkiej Bóg nie stworzył,
„Mistrzem moim jest Baal, ojczyzną świat cały!...“
715. Nie pozwoliła dalej potworowi bluźnić
Święta królowa Wiara, głos mu odebrała
Zamknawszy usta dzida, trafnie wymierzona,
Która plugawy język swem ostrzem rozdarła.
Tysiąc rąk ku piekielnój zwróciło się jędzy,
720. Każda rwie po kawale, by rzucić daleko
Albo psom na pożarcie, lub krukom żarłocznym,
Albo cisnąć w cuchnące i brudne kloaki,
Lub morskim dać potworom. Tak w sztuki rozdarte.
Całe ciało na pastwę porzucono bestyom:
725. Kacerstwo sprosne ginie rozdarte w kawały!

(Wiara i Zgoda.)

- K**iedy już wszystkie sprawy ogólnego dobra
Pomyślnie załatwiono, gdy w bezpiecznym miejscu
Założono kwatery pod wałów osłoną,
I w poczuciu pokoju trosk już zaniechano:
730. Zbudowano w obozie na wyniosłym miejscu
Trybunę, tam gdzie wzgórze stromo się podnosi
Jak wysoka strażnica, z której wzrok daleko,
Niczem niepowstrzymany, wszystko widzieć może.

- Na to miejsce wstępują w miłości Chrystusa
735. I w świętem sprzymierzeniu połączone Siostry,
Szczerą WIARA i ZGODA. Weszła na trybunę
Święta i droga para z równej władzy prawem.
Na najwyższym stanęły zdala widne stopniu
I zwołują ku sobie liczne wojska tłumy.
746. Biegną wszyscy ochoczo z całego obozu.....
750. Zaciekawieni wielce na co ich zwołuje,
Na wiec walny po bojach zwycięskich cna Zgoda,
Jakie pospołu z Wiarą chcą dać Cnotom prawa.

Wprzód głos zabiera Zgoda i słowy takimi

755. Do ludu się odzywa: „Wielką Wam zaiste,
„Najmilsze dzieci Boga i Chrystusa Pana,
„Niebiosa dały chwałę, gdy po długich bojach
„Legły wraże potęgi, które otaczały
„Świętego grodu synów, ogniem i żelazem
760. „Srodze ich uciskając. Lecz publiczny spokój
„Na tem głównie polega, by w rodzinach przyjaźń
„Na wsi kwitła i w mieście. Domowe niezgody
„Niszcza narodu szczęście: co się doma wadzi,
„To się i w polu chwieje — więc niech Zgoda kwitnie
765. „Pomiędzy Wami zawsze! Niech skryta nienawiść
„Obcych nam sekt nie tworzy, rozmaicie bowiem
„Niezgodna wola święte tłumaczy tajniki.
„Wiedzę niech łączy miłość, a pożycie jedna
„Niechaj wola jednoczy. Słabem wszystko bywa,
770. „Co się łatwo rozdziela. A jako Pan Jezus
„Między Bogiem a człkiem pośredniczy, łącząc
„Niebo z ziemią, by ciało od nieśmiertelnego
„Nie odbiegało Ducha, aby jednym było

- „Jak Bóg jeden — tak wszystko cokolwiek czynimy,
775. „Cieleśnie czy duchowo, niechaj zgodnem będzie:
„Pokój to cnota wielka, najwyższy cel trudów,
„To nagroda za boje i odważne czyny.
„Pokojem gwiazdy stoja, pokój trzyma ziemię,
„Bez pokoju nie można podobać się Bogu!
780. „Nie przyjmie daru Twego jeśli w nienawiści
„Masz brata i gniew kryjesz w srogięj duszy głębi!
„Choćbys też za Chrystusa śmierć męczeńską poniósł
„W buchających płomieniach, a w podstępnej piersi
„Złość żywił i nienawiść: na próżność się trudził,
785. „I drogą tracił duszę — Jezus jój nie przyjmie!
„Zasługi bez pokoju nie masz! Pokój nigdy
„Pychą się nie unosi, bratu nie zazdrości,
„Wszystko cierpliwie znosi i wszystkiemu wierzy
„Obraza go nie gniewa, urazy daruje
790. „I zanim słońce zajdzie już przebaczył winy,
„Z obawy, by się w sercu gniew stale nie gnieździł.
„Kto miłą Panu Bogu chce złożyć ofiarę
„Niech najprzód głosi pokój! Żadna Chrystusowi
„Ofiara nie jest miłszą, ona jedna sprawa,
795. „Że takich darów wonią Bóg się rozkoszuje.
„Lecz już gołąbki białe sam Pan Bóg nauczył,
„Jak od niewinnych ptasząt zdraдлиwego węża
„Bystrze odróżniać mają, gdy się wśród nie wciśnie
„I na pozór pierzaste przywdzieje odzienie.
800. „Nieraz wilk krwawą paszczę w miękkie schowa runo,
„Białą udając owcę, i między jagnięty
„Straszliwą rzeź wyprawia! Tak samo działają
„Aryusz i Fotinus, dwa okrutne wilki.
„Świadkiem przebyte grozy i świeża krew nasza

805. „(Choć tylko z lekkiej rany) — co może dłoń skryta.“
Tutaj się ciężkie z piersi dobyło westchnienie
Cnót wszystkich, bolejących nad strasznym wypadkiem.

Szlachetna zasię Wiara te słowa dodała:

- „Pocóż wzdychać, gdy sprawa dobry obrót wzięła?
810. „Choć Zgoda ranna, przecież ocalała Wiara!
„Nawet i Zgoda cała, — z ran swoich się śmieje,
„I stoi obok Wiary, której szczęścia szczytem,
„Że zgoda ocalona. Po skończonych bojach
„Jedna nas jeszcze czeka, i niezwykła, praca,
815. „Którój dokonał dziedzic walecznego Ojca,
„Pokojowy następca na sławnym z walk tronie,
„Salomon. Gdy Dawida spracowana ręka
„Od ciepłej się kurzyła królów krwi rozlanej —
„Syn krew otarł, świątynią postawił i ołtarz,
820. „Złocisty dom wysoki wybudował Panu.
„Wtedy w Jerozolimską świątynię wspaniała
„Wstępuje Bóg Pokoju, gdy Skrzynia Przymierza
„Na marmurowych wreszcie spoczęła ołtarzach
„Po długich przenosinach. Niech przeto i w naszym
825. „Obozie stanie również wspaniała świątynia,
„Którójby „Święte Świętych“ Bóg Wszechmocny zwiedzał.
„Na cóżby nam się zdało, żeśmy z ziemi wzrosłe
„Błędów zastępy silną pognębili dłonią,
„Gdyby dziś Syn człowieczy z niebieskich przybytków
830. „Zstąpiwszy, miał do miasta niezdobnego wchodzić?
„Dotąd bez przerwy w walce trudziliśmy dłonie,
„Teraz ciche pokoju rozpocznijmy dzieło, —
„Niech młodzież, broń rzuciwszy, dom postawi Panu!“

(Budowa Świątyni).

- Po tych słowach Królowa poważnemi kroki
835. Wraz ze siostrą swą Zgodą zstąpiła z trybuny,
By pod nową świątynią wymierzyć fundament.
Złotą miarą płaszczyznę wymierzają ściśle,
By wszystkie cztery ściany zgadzały się z sobą,
Aby kąt nie był krzywy przy nierównych wrębach,
840. A brak ściśłej symetrii nie szpecił budowy.
Od wschodu gdzie front jasny, trzy bramy się wznoszą,
Tyleż się od południa wrót otwierać będzie,
Na północ i na zachód takąż samą liczbę
Podwoi z każdej strony wznieść postanowiono.
845. Wznosi się gmach wysoki, atoli nie z cegły;
Jedno całe sklepienie misternie rzeźbione
Od progu aż do łuku z kosztownych kamieni.
Przedsiónek téż obszerny z jednego kamienia.
Wysoko ponad bramą w złocistych literach
850. Dwunastu Apostołów jaśniejają imiona.
Temi nazwy Duch Święty w duszy tajnie wnika
I święte w ludzkiej piersi obudza uczucia.
Gdziekolwiek żywie człowiek, zawsze go czworaka
Ożywia w ciele siła, — po trzech zasię stopniach
855. Wchodzi na ołtarz serca, i czystą modlitwą
Cześć oddaje: czy dzieckiem jeszcze w dni zaraniu,
Czy też kiedy młodzieńcem zbyt ni zapal miota,
Czy gdy w pełni żywota lat męża dosięgnie,
Czy wręście wiatr północy zmrozi starca członki
860. I w zgrzybiałym już wieku do modlitwy wzywa:

Zawsze na drodze życia błyszczą mu imiona,
Które Chrystus dwunastu nadał Apostołom!

Dwanaście też kamieni po wzorzystych ścianach
Drogim blaskiem migoce, z góry spada światło

865. I żywemi kolory rzuca na około,
Tu *Chryzolit* ogromny z żyły złocistemi,
Po jednej stronie *Szafir*, a *Beryl* po drugiej
Mienia się w złotym blasku, co ze środka bije.
Tu bladawy *Chalcedon* blasku od sąsiada
870. Pożycza *Hiacynta*, co przy ciemnym morzu
Szkarłatu przybrał barwę i ostro nią błyska.
Ametyst blask swój rzuca na *sardyński kryształ*,
Jaspis, *Topaz*, *Sardonyks* w pobliżu jaśnieją.
Pośród nich *Szmaragd* płonie swoich wód zielenią,
875. Jak łąka, gdy wiosenną zajaśnieje trawą,
Chryzopras płomienisty, jak gwiazda na niebie
Jaśnieje pośród innych, ćmiąc je blaskiem swoim.
Skrzypią od tych ciężarów przy machinach liny,
Wciągając gdzieś wysoko ogromne kamienie.
880. Główna nawa na siedmiu wsparła się kolumnach,
Wykutych z przezrystego górskiego kryształu.
Wyniosłe ich główce białe perły kryją,
Skośnie rznęte i na dół wijące się kręto,
Na podobę ślimaków. Wielkie te klejnoty,
Odważna Wiara wszystko sprzedawszy, co miała,
885. Dla świątyni za tysiąc nabyła talentów.*)

*) Talent atycki wynosił 4715, eubejski 6550, babiloński 7680 marek niemieckich; przeciętnie obliczając można powiedzieć, że 1000 talentów = 5 do 6 milionów marek.

Tutaj potężna MĄDROŚĆ na stolicy siedzi
I ztąd wydaje wszystkie królewskie rozkazy,
I radzi jakby prawem ubezpieczyć człeka.
W rękę swem dźwierży berło nie sztuką zdobione,
890. Lecz żywą zielonością drzewa znamienite;
Chociaż od pnia odcięte, chociaż go nie żywi
Sok ziemi, jednak ciągle pięknie się zieleni;
Tam krwią skropione róże i lilie białe
Jaśnieją, nigdy główek nie spuszczać zwiędłych.

(Zakończenie.)

895. **D**zięki Ci wieczne składam, najłaskawszy Panie,
Jezu Chryste, należny hołd Ci oddawając
Choć usta pobożnemi, bo serce skalane!
Ty chcesz abyśmy skrytą ciał naszych niedolą
I duszy z nią walczącej poznali przygody,
900. Wiemy, że w mglistej piersi wątpliwe uczucia
Walczą w nierównym boju z rozmaitym skutkiem:
Raz z zwycięskim sukcesem, — to znów, kiedy cnota
Pod jarzmo kark podaje — przegrywają bitwę:
W niewolą grzechu idą z utratą zbawienia.
905. Ileż razy czujemy, czarną błędów dżumę
Wypędziwszy, że dusza Bożem światłem płonie!
A ileż znowu razy po zbożnej radości
Widzimy, jak Duch święty ustępować musi
Brzydkiej złości. Szaleje, oh! szaleje w duszy
910. Bój straszny, a dwojaka człowieka natura
Nierówną walczy bronią: Ciało nasze, z mułu
Utworzone, na duszę naciera, — a dusza,

Boskiem stworzona tchnieniem, w ponurém więzieniu
Tego ciała goreje, grzechów brudy zwalcza.

915. Z różnym skutkiem bój toczą ciemności i światło
I różne w bój śle siły ten żywioł dwojaki,
Aż wreście Bóg nasz, Chrystus, z pomocą przybieży,
I wszystkich enót klejnoty w piękny wieniec złoży,
Na miejscu świętem; — a gdzie królowały grzechy,
920. Tam kościół stawia złoty, ozdabiając duszę
Obyczajów perlami, by Mądrość na wieki
Z radością w niej na zdobnym królowała tronie.



II.

KATHEMERINON.

(HYMNY CODZIENNE.)



ieśni religijne, kościelne, liturgiczne, są tak dawne, jak Kościół nasz święty — zrodzone u jego kolebki, razem z nim wzrosły, i rozbrzmiewają coraz to pełniej, coraz to silniej z piersi całego ludu, śpiewającego, czy to natchnione wylewy ducha królewskiego Psalmisty, czy też płody chrześcijańskich piewców.

W wieczniku, tej pierwszej świątyni chrześcijańskiej, przed i po ustanowieniu Najśw. Sakramentu śpiewał Zbawiciel¹⁾ z Apostołami psalmy święte. Apostół Paweł święty w listach do Efezów i do Kolosów²⁾ wzywa ich,

1) Math. 26, 30. Καὶ ὑμνήσαντες ἐξῆλθον εἰς τὸ ὄρος τῶν ἐλαιῶν. Były to zapewne psalmy 113, 114, 115, 116, 117 śpiewane przez Żydów przed Paschą i po niej.

2) Eph. 5, 19. Coloss. 3, 16. Ostatnie miejsce brzmi: „Ὁ λόγος τοῦ χριστοῦ ἐνοικεῖτω ἐν ὑμῖν πλουσίως, ἐν πάσῃ σοφίᾳ διδάσκοντες καὶ νουθετοῦντες ἑαυτοὺς ψαλμοῖς καὶ ὕμνοις καὶ ᾠδαῖς πνευματικαῖς ἐν χάριτι ᾄδοντες ἐν τῇ καρδίᾳ ὑμῶν κυρίως.“ Crf. S. Augustin Epist. 65 cap. 29.

aby się na zebraniach swoich pouczali i zachęcali wzajemnie psalmami, hymnami i pieśniami świętymi; Ignacy święty, Męczennik, w liście swym do Rzymian wspomina o pieśniach kościelnych;³⁾ Pliniusz młodszy, prokonsul Bithynii, w liście swym do cesarza Trajana wspomina, iż według protokularnych zeznań zbierali się chrześcianie na nocne nabożeństwa i śpiewali hymny na cześć Chrystusa jako Boga.⁴⁾

Tertulian wspomina o pieśniach, śpiewanych podczas nabożeństwa i zachęca małżonków, aby nawet w domach swoich pieśniami czas sobie skracali.⁵⁾

Znali potęgę pieśni kościelnej heretycy tak Wschodu jak i Zachodu, dla tego starali się jak najusilniej o wspaniałe nabożeństwa i wdzięczny śpiew kościelny, jak o tem wspominają Ojcowie Kościoła i różni pisarze, że tylko wymienimy Tertuliana, który nam donosi o Gnostykach

³⁾ S. Ignatii Episc. Antioch. Ep. ad Romanos cap. 2 ad Ephesios cap. 4.

⁴⁾ Plinii secundi Epist. X, 97. prawdopodobnie napisany w r. 102 lub 103. Ustęp z tego ważnego dla dziejów Kościoła św. listu brzmi tak: „Affirmabant autem (Christiani) hanc fuisse summam vel culpae suae vel erroris, quod essent soliti statuto die ante lucem convenire, carmenque Christo, quasi Deo dicere secum invicem.“ Daniel w swym *Thesaurus hymnorum*, tom 4, pag. 31 domyśla się, mojem zdaniem, bezpodstawnie, iż hymnem onym mógł być hymn „Hymnum dicat turba fratrum.“

⁵⁾ Cfr. Apolog. 2, 4. De oratione Dom. cap. 28. Ad Uxorem II. cap. 8. „Sonant inter duos psalmi et hymni; mutuo provocant, quis melius Domino suo cantet.“ Cfr. Apolog. cap. 39, 8.

(Walentynianie i Bardesanie)⁶⁾ Ambroży św. o Aryanach, Augustyn św. o Donatystach i Pryscylianistach itd. Św. Biskup medyolański współzawodnicząc z Aryanami zaprowadził w swęj katedrze wspaniały śpiew kościelny i naraził się nawet u przeciwników swoich na zarzut, że czarami swych hymnów w kościele lud uwodzi, — czemu też ostatecznie nie przeczy, odpowiadając, że potężny to zaiste być musi „czar“ (carmen), gdy cały lud w świątyni z całej piersi Tróję św. chwali⁷⁾.

Na wschodzie śpiew kościelny i święte hymny jeszcze silniej i wcześniej się rozwijały jak na zachodzie. Tam wspomina św. Bazyli Wielki o autorze hymnów świętym męczenniku Athenogenesie, który śmierć męczeńską poniósł około r. 169⁸⁾. Euzebiusz w historyi swęj wspomina z wielkiem uznaniem egipskiego Biskupa Neposa, który żył w pierwszej połowie trzeciego wieku i był twórcą chiliastycznej sekty Nepocyanów⁹⁾. Z grona najstarszych hymnodów wschodnich należy tu wymienić św.

⁶⁾ Cfr. Tertull. *Adversus Valentinianos* cap. 7. *De Carne Christi* cap. 17, cfr. Hahn *Bardesanes Gnosticus. Syrorum primus hymnologus*. Lipsiae 1849.

⁷⁾ *Ambrosii Opera*, wydanie Benedykt. p. 873: „Hymnorum quoque meorum carminibus deceptum populum ferunt. Plane hoc non abnuo. Grande carmen istud est quo nihil potentius. Quid enim potentius, quam confessio Trinitatis, quae quotidie totius populi ore celebratur . . .“ Być może iż tu mowa o niezrównanym hymnie „Te Deum laudamus“.

⁸⁾ *Basilii Magnus de Spiritu Sancto*, cap. 29.

⁹⁾ *Euseb. Histor. Eccl. libr. VII. cap. 24.*

Klemensa Aleksandryjskiego, św. Efrema Syryjczyka, św. Grzegorza z Nazyanzu i św. Jana Złotoustego, który wielce nad rozpowszechnieniem śpiewu kościelnego pracował. Za czasów św. Hieronima śpiew tak był w Palestynie rozpowszechniony, że odbrzmiewały nim łąki i pola, doliny i góry: oracz za pługiem wyśpiewywał Aleluja, a hodowca winnej latoróżgi obcinając krzywym sierpkiem winograd, Dawidowe nucił psalmy.

Taki rozwój hymnodyi chrześcijańskiej i pieśni kościelnej wykazują nam zabytki piśmiennictwa pierwszych wieków naszej ery. Nie tak obfitem atoli jest to, co nam pozostało z onych tylokrotnie wspomnianych hymnów i pieśni. Nie możemy tu obszerniej rozbiierać pytania, czy w samych księgach Nowego Zakonu znajdują się ślady i resztki tych hymnów,¹⁰⁾ ani też w jaki sposób te hymny powstawały, — powiemy tylko, że liczba zachowanych nam i historycznie stwierdzonych hymnów kościelnych z pierwszych sześciu wieków chrześcijańskich nie jest zbyt wielka.

Na wschodzie oprócz hymnu anielskiego¹¹⁾ przelo-

¹⁰⁾ Niektórzy krytycy twierdzą iż słowa św. Pawła, I ad Timoth. 3, 16, są urywkiem hymnu, — a to samo sądzą o w. 24—30 czwartego rozdziału Dziejów Apostolskich. Porównaj Tertull. Apolog. 39, 8: „Post aquam manulem et lumina ut quisque de scripturis Sanctis, vel de proprio ingenio potest provocatur in medium Deo canere, hinc probatur quomodo biberint. cfr. Ephes. V. 18.

¹¹⁾ Δόξα ἐν ὑψίστοις Θεῷ
καὶ ἐπὶ γῆς εἰρήνη Ἀδ.

żonego na język łaciński (Gloria in Excelsis Deo) prawdopodobnie przez św. Hilarego, Biskupa z Poitiers, mamy hymn św. Klemensa aleksandryjskiego na cześć Chrystusa¹²⁾ hymny św. Efrema,¹³⁾ św. Grzegorza z Nazyanzu,¹⁴⁾ Synesyusza.¹⁵⁾

Na zachodzie prócz św. Hilarego, Biskupa z Poitiers, który podczas wygnania swego w czasie walk aryańskich miał sposobność zapoznać się z hymnami kościoła wschodniego, mamy tylko św. Papieża Damazego, św. Ambrożego, Prudencjusza, Coeliusza Seduliusza i Wenancjusza.

Za utwór św. Hilarego uważany bywa hymn „Beata nobis gaudia“ (Brev. Rom. fest. Pentec. ad Laudes); pióra św. Damazego ma być hymn na cześć św. Agaty (Martyris ecce dies Agathae). Hymnami św. Ambrożego

¹²⁾ Clemens Alexandr. na końcu dzieła swego „*παιδαγωγός εις χριστόν*“ (około 200) ma hymn na cześć Chrystusa Pana w anapestach, daktylach. cfr. Daniel Thesaurus hymnorum III, p. 3. Rambach, Anthologie christlicher Gesänge aus allen Jahrhunderten. I. 35.

¹³⁾ Św. Efrema zmarł 378 jako dyakon Kościoła Edessy, w Syrii, zwany od swoich ziomeków prorokiem syryjczyków, arfa Ducha św. etc., pisał hymny na cześć Chrystusa Pana, Świętych Męczenników etc., pełne ognia i zapachu. (cfr. dzieła tyrolskiego Benedyktyna O. Piusa Zingerle „Die heilige Muse der Syrer“ Inszpruk 1833.

¹⁴⁾ Św. Grzegorz z Nazyanzu (329—390), Daniel Thesaurus III, 5. cfr. Schlosser: „Die Kirche in ihren Liedern durch alle Jahrhunderte. II, 96.

¹⁵⁾ Synesius z Cyreny, późniejszy biskup Ptolemaidy.

są niezapreczenie hymny: 1) „Deus creator omnium,“ 2) „Aeterne rerum conditor“ (Dom. post. Octav. Epiphaniae Brev. Romanum). 3) „Veni redemptor Gentium“ 4) „Aeterna Christi munera“ (Brev. Rom. Commune Apostolorum et Martyrum) — oraz kilka innych hymnów i prawdopodobnie „Te Deum laudamus“ według źródeł wschodnich przerobione i zastosowane do użytku kościoła zachodniego. Hymny świętego Ambrożego pisane w metrach jambicznych odznaczają się jedrnością stylu, zwięzłością myśli, jasnością i prostotą.

Po za tą skromną liczbą hymnodów, do których zaliczyć należy także wielkiego miłośnika i wielbiciela pieśni kościelnych św. Augustyna, twórcę rytmicznej pieśni ludowej (Abcdarius) przeciw Donatystom, — następuje zaraz najpłodniejszy twórca hymnów, nasz Aur. Prudencjusz Klemens, na przelomie czwartego i piątego wieku; po nim idą Paulinus, Seduliusz i Wenancjusz.

Wiek piąty reprezentują św. Paulin z Noli, autor czternastu hymnów na cześć świętych, i Coelius Sedulius autor poematu „Carmen Paschale,“ którego hymn „A solis ortus cardine“ znajduje się w Brewiarzu rzymskim (ad Laudes Nativ. Domini) i „Hostis Herodes impie“ także ad Laudes Epiphaniae (zmieniony w pierwszym wierszu: „Crudelis Herodes Deum“). Na końcu piątego i początku szóstego wieku widzimy cenionego poetę Wenancjusza Fortunata, najprzód sekretarza świętej królowej

Radegundy (zmarłej 487 a więc właśnie przed 14 wiekami) a późniejszego Biskupa z Poitiers, twórcę wielu hymnów a pomiędzy innymi wspaniałych pieśni „Pange lingua gloriosi proelium certaminis“¹⁶⁾ i „Vexilla regis prodeunt,“ śpiewanych w kościele w czasie pasyjnym (Dominica Passionis ad Vesperas, Matut. Laudes).

* * *

Hymny Prudencyusza dzielą się na dwie księgi, tj. Kathemerinon i Peristephanon, z których na tem miejscu tylko pierwsze zajmować nas będzie.

Jak wszystkie inne dzieła, tak i ta księga ma nazwę grecką; Kathemerinon (*καθημερινῶν* scl. βιβλος) oznacza księgę hymnów przeznaczonych na poszczególne doby dnia, śpiewanych codziennie, lub w pewnych stale powtarzających się okolicznościach, i ma swój początek w starym chrześcijańskim zwyczaju oddawania Panu Bogu czci

¹⁶⁾ W brewiarzu rzymskim początek zmieniony jest na „Pange lingua gloriosi lauream certaminis“; — również i w dalszym ciągu zachodzą różne zmiany, nie zawsze szczęśliwe i godne uznania. Zmianę tę poczyniła za czasów Papieża Urbana VIII wyznaczona na ten cel komisya, do której miał także należeć i nasz Sarbiewski. Zasługi téj komisyi są wielkie, ale z drugiej strony przyznać trzeba, że teksty hymnów częstokroć niepotrzebnie dowolnie zmieniano. Cfr. Laemmer, *Coelestis Urbs Jerusalem*. Freiburg 1866, pag. 14, 15,

Z hymnu Wenancyusza „Pange lingua“ pochodzi piękna i stara pieśń nasza „Krzyżu święty nadewszystko itd.“

i chwały każdego dnia w pewnych, stale przepisanych godzinach.

Zwyczaj ten przestrzegany w pierwszych wiekach przez duchownych i świeckich ostał się później jedynie u księży w pacierzach kapłańskich. Sięga on czasów bardzo dawnych, co najmniej drugiego wieku, w którym tak samo jak dzisiaj modlitwy przepisane dzieliły się na nocne, dzienne i wieczorne (Matutinum złożone z trzech noktornów i laudes, — cztery mniejsze godziny: prima, tertia, sexta, nona — w końcu nieszpory).

Prudencyusz choć za jego czasów świeccy rzadko już tylko brali udział w tych pobożnych ćwiczeniach nocnych i dziennych, jako mąż głębokiej pobożności i gorąco wiarą świętą przejęty, razem z Kościołem o każdej niemal porze dnia i przy każdej sposobności podnosi myśl swą do Boga, wylewa w słowach rzewnej modlitwy uczucia swe Najwyższemu Panu, w biblijnych przypomnieniach i pobożnych rozmyślaniach wielbi dobroć i wielkość Stwórcy, kaja się ze słabości ludzkiej, ukrzepia się w nadziei miłosierdzia Bożego i pomocy niebios.

Atqui fine sub ultimo

Peccatrix anima stultitiam exuat,

Saltem voce Deum concelebret si meritis nequit.

Hymnis continuet diem

Nec nox ulla vacet, quin Dominum canat. (praef.

34—39).

— oto ustęp z ogólnej przedmowy do księgi hymnów codziennych.

Pierwszy hymn nosi napis „O pianiu koguta,“ o którym już i Ambroży św. w swym hymnie „Aeterne rerum Conditor“ wspomina w słowach: „Praeco diei jam sonat“ itd. a które było hasłem do rozpoczęcia modlitw nocnych (nokturnów, noctes, vigiliae).

Hymn drugi nosi napis: „O wschodzie słońca;“ piąty: „Przy zapalaniu światła wieczornego;“ szósty: „Przed pójściem na spoczynek;“ dziewiąty: „Na każdą godzinę.“ W ten sposób przedstawiałby pierwszy Matutinum, drugi Laudes, dziewiąty prymę do nony, piąty nieszpory (vesperas), ósmy completorium, — czyli cały cykl codziennych modlitw kościelnych.

Hymny trzeci i czwarty noszą napisy: „Przed jedzeniem“ i „po jedzeniu,“ siódmy i ósmy: „Hymn poszczających“ i „Hymn po skończeniu postu.“

Hymn jedenasty napisany jest na uroczystość Narodzenia Pana Jezusa, a hymn dwunasty na uroczystość świętych Trzech Króli.

Hymn dziesiąty jest pieśnią pogrzebową i zawiera strofy onej głośnej pieśni

„Jam maesta quiesce querela“

tego niezrównanego utworu Prudencyusza, który po wszystkie wieki miał głośnych wielbicieli swoich.

Taka jest główna i ogólna treść hymnów codziennych, odznaczających się różnaitością trafnie dobranych metrów, poprawnością języka, rzewnością uczucia, otwartością i wy-laniem duszy przed Stwórcą. Jeśli co w nich razi, to chyba miejscami zbyt duża rozwlekłość, powtarzające się często epizody biblijnych przykładów, psujących niekiedy symetrią utworu i zacierających jego zewnętrzną strukturę. Tak np. w hymnie siódmym (Hymnus jejunantium) na 220 wierszy całego poematu 100 przypada na opis historyi proroka Jonasza, opis miejscami bardzo piękny, poetyczny, pełen siły, — ale mogący chyba stanowić osobny utwór epiczny.

Mimo tych wad Hymny Prudencyusza zażywały wielkiej i zasłużonej wziętości i cenione były wysoko tak przez Kościół święty, jak i przez znawców literatury chrześcijańskiej.

Kościół uczcił go tem, że niektóre strofy jego pióra wcielił do Breviarza jako osobne hymny, jak np. „Ales diei nuntius“ (Cath. I; feria III ad Laudes) „Nox et tenebrae et nubila“ (Cath. II; f. IV. ad Laudes) „Lux ecce surgit aurea“ (Cath. II, 93; feria V. ad Laudes) „Quicumque Christum quaeritis“ (Cath. XII 1. in Transfig. Domini) „O sola magnarum urbium (Cath. XII, 77 in Epiph. Domini) „Audit tyrannus anxius (Cath. XII, 93) i „Salvete flores martyrum“ (Cath. XII, 125. festo SS. Innocentium) — razem hymnów siedm.

Słusznie powiada św. Jan Złotousty w swęj homilii na psalm VI. „Nie nie zdoła duszy tak silnie pobudzić, porwać, ponad ziemię unieść i z więzów ciała uwolnić, jak wspólny śpiew i rytmicznie składowane święte pieśni. Toć natura nasza tak się raduje i cieszy śpiewem (i rytmiką) i takie z nim ma pokrewieństwo, że nawet płaczące dziecię śpiewem uspokoić możesz.“

Hymny Prudencjusza odznaczają się szczególnie uwydatnioną i urozmaiconą rytmiką i przeznaczone były do śpiewu, dla tego też wywierają w przeważnej części swojej na czytelnika i słuchacza silne wrażenie. Jak inne hymny kościelne i poezye z pierwszych wieków chrześcijaństwa, tak i one cieszą się też uznaniem znawców i miłośników nadobnej literatury. Pięknie wyraża się w tym względzie uczony autor „Geschichte der römischen Literatur“ (Karlsruhe 1844) Christian Felix Bähr w tomie dodatkowym „Die christlichen Dichter und Geschichtsschreiber Roms“ § 2 pag. 5: „Skoro śpiew kościelny wydoskonalony został, dzięki zabiegom Damazego, Ambrożego, Grzegorza I, rozwinęła się także pieśń kościelna, a z nią razem liryka chrześcijańska. . . . Już w początkach swoich poezya ta świetne wydała owoce, a zważywszy znakomitą jej treść, głębokość i wzniosłość religijnego uczucia, można ją śmiało postawić obok pogańskiej poezyi dawniejszych czasów, której może nie wyrównuje co do czystości języka, którą jednakże przewyższa większą samodzielnością i poetyckim nastrojem, zwłaszcza

że starożytny Rzym poezyi lirycznej nie sprzyjał, a co się tyczy hymnu i religijnej pieśni, prawie nic nie stworzył, gdyż religijne przekonanie Rzymian albo się zacieśniało w gruby, zmysłowy zabobon, albo też, służąc politycznym celom, nie mogło się wznieść do wewnętrznej wolności, ani też do téj świadomości, która sama jedna zdolna jest poezją kościelną natchnąć życiem i zapalić do tego, co wzniosłe i szlachetne.“

Z nieopisanym zapalem i z wielkiem uznaniem wyraża się o chrześcijańskiej poezyi religijnej, o pieśniach, hymnach i sekwencyach kościelnych, wymieniając wyraźnie Prudencyusza, Herder: „Mają one — pisze ten autor — coś tak uroczystego coś tak pobożnego, ton tak nieujętej, rzewnej skargi, że mimowoli bezpośrednio chwytają za serce. Bodaj, czy znajdzie się ktoś, czyje serce nie czułoby się głęboko wzruszonym rozrzewniającemi dźwiękami Prudencyusza w ój pieśni „Jam maesta quiesce querela,“ ktoby nie zadrżał w obec pieśni „Dies irae“, kogoby tyle innych hymnów, każdy z właściwą sobie charakterystyką, jak n. p. „Veni Redemptor gentium“, „Vexilla Regis prodeunt“, „Salvete flores Martyrum“ nie wprawiły w to usposobienie, do którego dążą i które też wywołują. W tym brzmi głos modlitwy, — tamtemu tylko harfa towarzyszyłyby mogła, w owym grzmiały puzy, jęczą i brzmią tysiącem swych głosów organy etc.¹⁷⁾

¹⁷⁾ Herder, Zerstreute Blätter und Sammlungen. Preisschrift über die Wirkung der Dichtkunst.

Poeta z takim wspominany uznaniem godzien jest przekładu na nasz język ojczysty.

W niektórych hymnach opuszczone są dla skrócenia zbyt obszernych epizodów pewne ustępy.¹⁸⁾

¹⁸⁾ Co do hymnów chrześcijańskich, kościelnych, porównaj: Kehrein „Lateinische Anthologie aus den christlichen Dichtern“, Simrock „Lauda Sion“, Pachtler, S. J. „Die Hymnen der katholischen Kirche“, M o n e, Zbiór hymnów w wydawnictwie księdza Migne, tom 59. etc.

Porównaj także co do hymnów kościelnych Prudencyusza amerykańskie czasopismo p. t.: „Pastoral-Blatt, herausgegeben von mehreren katholischen Geistlichen Nord-Amerika's,“ nakład Herdera w St. Louis, rocznik 1885, pag. 31, sqq, gdzie się znajduje artykuł p. t.: „Die liturgischen Dichtungen des Spaniers Aurelius Prudentius“, gdzie powiedziano: „Die Gesänge keines anderen lateinischen Dichters, selbst die des grossen Sequenziendichters Adam von St. Victor nicht ausgenommen, können sich einer so allgemeinen Verbreitung und Beliebtheit rühmen.“



I.

Hymn^s o pianiu koguta.

*Ales diei nuntius
(Dimeter jambicus*)*

☉ skrzydlaty dnia zwiastunie,
Ty nam bliski ranek głośisz!
Chrystus budzi nasze dusze
I do życia już nas wzywa.

5. „Wstańcie — woła — już z posłania,
„Chorobliwą rzućcie senność!
„I czuwajcie trzeźwi, czyści,
„Bo już bliskie przyjdzie moje!“

Gdy promienne wejdzie słońce,

10. Nie czas wtedy rwać się z łoża!
Trzeba nocy kawał dodać,
By do pracy mieć dość czasu.

Głos koguta, co na grzędzie
Na wysokości skrzydła wznosi,

15. Piejąc krótko przed świtaniem,
Głos Chrystusa przypomina.

*) O piękności i wdzięcznej różnaitości metrów Prudeneyusza porównaj Ebert: *Geschichte der christlichen lateinischen Literatur von ihren Anfängen bis auf Karl den Grossen.* Leipzig 1874 pag. 249.

- Pod osłoną ciemnej nocy
W miękkich puchach pogrążonych
Kur nas wzywa, byśmy wstali
20. Ze spoczynku, bo dzień bliski!
Byśmy w chwili, gdy jutrenka
Złotym blaskiem niebo zdobi,
Już modlitwą ukrzepieni
Wyglądali słońca blasku.
25. Ciało we śnie pogrążone,
To figura śmierci duszy,
Co grzechami, jakby nocą
Skrepowana śpi i chrapi.
30. W tém z niebieskich wyżyn szczytu
Głos Chrystusa się odzywa:
„Ot już ma się na świtanie,
„Rwij się duszo z więzów złego!
„Nie daj, by do końca życia
„Grzech cię w sennych trzymał kleszczach,
35. „Byś spowita w zbrodni splotach
„Nie ujrzała Bożej jaśni.“
Pono duchów złych gromady,
Co w pomroce czarnej krążą,
Gdy koguta pianie słyszą,
40. Potrwożone w dal uchodzą,
Kiedy nocnych mroków całun
Z brzaskiem znika, — gdy już bliski
Dzień świetlany, jasny, boży —
W lot uchodzą nocne draby.
45. Wiedzą, co ten znak nam głosi,
Że zapowiedź to nadziei:

„Wyzwoleni ze snu więzów
„Oczekujcie przyjścia Pana!“

Jaka moc jest tego ptaka,

50. Już Piotrowi wskazał Chrystus:

„Zanim trzykroć kur zapieje,
„Trzykroć mnie się zaprzecz Piotrze!“

O niestety! grzech się sroży,
Zanim zwiastun dnia bliskiego

55. Słońca światłem dzień rozjaśni,
Grzechom ludzkim kres położy!

Gorzko płakał Piotr zaprzaństwa,

Co się było z ust wyrwało,

Choć go dusza nie dzieliła,

60. Zachowując w głębi wiarę.

Przestał grzeszyć sprawiedliwy,

Gdy usłyszał głos koguta,

I już odtąd słowo takie

Nigdy z jego ust nie wyszło.

65. I w to wszyscy wraz wierzymy,

Że o onój nocnej porze,

Kiedy kogut głos podnosi,

Jezus Pan nasz zmartwych powstał.

Wtedy śmierci ościę złaman,

70. Wtedy piekiel pękły bram ,

Wtedy prawda wzięła górę

I noc fałszu rozproszyła.

Niechże teraz śpi nieprawość,

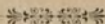
Niech spoczywa podstęp zradny,

75. Grzech śmiertelny niechaj gnuśnie

W snu objęciach sobie gnije!

- Lecz natomiast czujne duchy,
Gdy się nocy zamkną wrota,
Niech przez resztę dnia w modlitwie,
80. W pracy, w trudzie straż trzymają.
Do Chrystusa w głos wołajmy,
A gorące serce wzdychanie
I modlitwa szczera, święta
84. Sercom czystym zasnąć nie da.....
93. Złoto, rozkosz i uciechy,
Mienie, szczęście i honory,
95. Wszystko złe, co nas nadyma
Gdy dzień błysnie*) — marnie zginie,
Ty, o Chryste! zbudź nas ze snu,
Ty potargaj nocy pęta!
Ty nas z dawnych rozwiąż grzechów,
100. Nowem światłem świeć nam w życiu!

*) Zapewne poeta ma tu na myśli dzień sądu.



II.

Hymn o wschodzie słońca.

*Nox et tenebrae et nubila.
(Dimeter jambicus.)*

Cienie nocy i mgławice,
Mroki ciemne, zawieruchy,
Słońce wschodzi, dzień się rodzi,
Chrystus idzie — wy uchodźcie!

5. Przed promieniem słońca znika
 Mgła, co ziemię otaczała,
 Słonecznego blask oblicza
 Wraca światu tęż kolory!

Tak i naszych grzechów tajnie

10. I pierś człeka pełna winy,
Kiedy pierzchną cienie nocy,
W obec niebios zadrzą króla.

 Wtedy zakryć nikt nie zdoła
 Czarnych myśli w głębi duszy,

15. Na jaw wyjdzie to, co skryte,
 Chrystus tajnie dusz rozświeci.

Złodziej podczas ciemnej nocy
Kraść bezkarnie się nie lęka,
Niech no jasne wejdzie słońce —

20. Kradzież ukryć się nie zdoła.

- Chętnie nocą się osłania
Falsz podstępny i zdradliwy,
Chwali noc porubea skryty,
Że do niecných zdatna czynów.
25. Skoro jasne słońce błysnie,
Żal i wstyd ci krasi lica,
A w obliczu tego świadka
Niepodobna trwać ci w grzechu
37. Wszystkim pora to dogodna,
Gdzie kto służy, niechaj bieży:
Żołnierz, mąż publiczny, żeglarz,
40. Rólnik, handlarz i rzemieślnik.
Tego spraw publicznych rozgłos,
Tego nęci wojny groza,
Owdzie kupiec lub ziemianin
Do ponętnych wzdycha zysków.
45. Nas nie trapi chciwość marna,
Mówcy sława, lichwy zyski,
Kunszt wojenny dla nas obcy,
Ciebie tylko znamy Chryste!
Ciebie czystą, prostą myślą,
50. Ciebie głosem, pieśnią zbożną
I na klęczkach błagać, Chryste,
Wzdychać k'Tobie — to cel życia!
Z takiej lichwy nasze zyski,
Z takich kunsztów nasza sława,
55. Takie zaczynamy dzieło,
Kiedy Boże słońko wstaje!
Spojrzyj na nas, miły Panie,
Rozpatrz życia długie pasmo!

- Wiele ciemnych plam naliczysz,
60. Którym trzeba Twego światła!
Spraw, abyśmy zawsze trwali
W onój świętej łaski stanie,
Którąś dusze nam ozdobił,
Zmywszy winy we chrzcie zdroju.
65. Czem się odtąd w świata brudach
Czysta dusza zakaziła,
Betlejemskiej gwiazdy Królu,
Oczyść łaski Twój promieniem!
Panie, który brzydkiej smole
70. Białość mleka nadać możesz,
Heban zmienisz w kryształ jasny:
O zgładź nasze grzechy sprosne
97. Wlój pogodę w nasze dusze
I miłymi uczyn sobie;
Niechaj zradne znikną mowy,
100. Niech przepadną grzeszne myśli.
Tak niech spływa dzionek cały:
Prawda w uściech, prawda w czynie,
Oko niech się grzechu chroni,
Ciało niechaj czyste będzie.
105. Z niebieskiego bowiem tronu
Patrzy na nas Bóg bez przerwy,
Śledząc wszystkie nasze czyny
Od poranku aż do zmroku.
Świadek to i sędzia razem,
110. Który wszystko bacznie śledzi
Co się w duszy ludzkiej dzieje —
Nikt oszukać go nie zdoła!



III.

Hymn przed jedzeniem.

*O crucifer bone, lucisator
(Trimeter dact hypercat.)*

- K**rzyż dźwigający, dobry światła dawco,
Wszehrodzicielu, święty, Synu Boży,
Choć z dziewiczego urodzony łona
Lecz zanim gwiazdy i ziemia i morze
5. Powstały — w Ojcu od wieków potężny.
Błagamy Ciebie zwróć Swój wzrok promienny
I zbawcze na nas oblicze o Panie!
Pogodą oczu oświeć nas łaskawie,
Abyśmy mogli pożywać te dary,
10. Na cześć Twojego świętego imienia!
Bez Ciebie nie masz słodyczy, o Panie!
Bez Ciebie usta nie pragną niczego;
Za nic pokarmy i za nic napoje,
Gdy ich wprzód łaska nie przeniknie Twoja,
15. Jeśli ich wprzód nie uświęci wiara!
Wśród uczyt naszej głośmy chwałę Pana,
I cześć Chrystusa niechaj splywa w czary,
Poważne słowa, żarty i zabawy,
Nasze rozmowy i uczynki nasze

20. Niech Trójca Święta błogosławi z Nieba!
Na naszych stołach nie masz róży kwiatów,
Ani olejków woń się nie rozchodzi,
Ale aż z łona niebieskiego Ojca
Zdrój łaski spływa ambrozyjską wonią
25. A wiara święta nektar przypomina.
Dziś moja muza gardzi bluszczu liśćmi,
Któreми dawniej wieńczono ją hojnie,
Ale z pobożnych wieńce wije rytmów,
We wdzięczne strofy i pieśni je składa,
30. A skroń swą zdobi wieńcem Bożej chwały!
Jakież godniejsze może składać dary
Dusza szlachetna, co ulecieć pragnie
W światła przestwory, do ojczyzny swojej, —
Jak gdy za łaski wywdzięcza się hojność
35. I Stwórcę swego wdzięczną sławi pieśnią?
Bóg człowiekowi wszystko dał na świecie,
Co dzisiaj dłonią zwycięską dzierzymy,
Wszystko, co morze i co ziemia rodzi,
Co się w powietrzu nad nami unosi —
40. Wszystko nam poddał — a nas poddał Sobie!
Podstępny ptasznik łowi lotne ptastwo
W nieznaczone sidła, lub misterne sieci;
Klejem z jemioly pociągnięte prątki
Gdy się pierzaste do nich zbliży stado
45. Ulecieć w górę już ma nie pozwolą.
Patrz! oto pełne wyciągnięto sieci
Ryb, co po morskiej błakają się fali!
Tam znów za wędką sunie rybka płocha;
W tem łatwowierna, myśląc że karm' chwyta,
50. Rani się hakiem — i porwana ginie!

- Rola wydaje szlachetne owoce,
Złotemi kłosa kołysze się żniwo,
Winna latorośl wyciąga ramiona
I bujnie liściem zielonem je zdobi,
55. Wśród których grona soczyste się kryją.
Taka obfitość Chrześcianom służy
I dostatniego pokarmu dostarcza!
Niech przeto zdala od naszego stołu
Ona żarłoczność nieprzystojna będzie,
60. Co rzezią bydła ludzkie uczty krwawi!
Niechaj się dziki poganin raduje,
Patrząc na srogie czworonożnych jatk!
Dla nas jarzyny i stręki niewinne,
A różnorodnem napełnione ziarnem,
65. Wystarczającą zawsze będą strawą.
Pieni się w czarze białe jak śnieg mleko,
Z dwoistych wymion tryskający napój.
Płyn się następnie w stałe ciało zmienia;
Ser się zeń robi, który w delikatnych
70. Koszach tłoczony — do pokarmu służy.
Z świeżego plastru słodki miód wycieka
I woń nektaru dokoła roznosi!
Skrzętna go pszczołka z kryształowej rosy
I z woniejących wyrabia tymianków —
75. Co nie zaznała małżeńskich rozkoszy.
Są dalej słodkie i rumiane jabłka,
Z owocowego pozbierane sadu.
Gną się gałęzie pod plonu ciężarem,
Gdy wstrząśniesz owoc jako grad opada,
80. Na ziemi leżą purpurowe stosy.
Któryż z poetów, kto z dawnych pieśniarzy

- Wsławiony wdziękiem swojej lutni rzewnej,
Zdoła wyśpiewać godnie wszystkie dary,
Które Wszechmocny w obfitości Swojej
85. Dał człowiekowi na użytek hojny?
Boże nasz Ojcze! Gdy ranek zablęśnie,
Gdy krąg słoneczny w pełnym blasku płonie
I gdy się skłania na zachodnim niebie,
Kiedy pokarmem czas posilić ciało,
90. Niech Cię pieśń moja chwali nieustannie!
Ile się w duszy mój znajdzie zapału,
Jak silnie serca zadrgać mogą struny,
I ile głosu wydobyć jest zdolny
Język z ust moich dźwięcznego przyrzędu:
95. Wszystko niech Bogu pieśń dziękczynną głosi
- 171.*) Pozwól w swych darach niepojęty Boże
Po modłach świętych sługom Swoim spożyć
Ten skromny pokarm i posilić członki.
Nie daj nad miarę używać nam strawy,
175. Ani zapychać ciała Twemi dary.
Napoju zbytnie nikt niech nie używa
I niech się ręki wyciągnąć nie waży
Po to, co zgubne jest lub zakazane,
Niech nadużyciem nie podrażnia smaku,
180. By uczuć swoich zawsze mógł być panem.
Niechaj straszemu wystarczy wężowi,
Że ciałom naszym, ach niestety! w raju
Brzydkie łakomstwo raz zgubą się stało,
Że raz przez Bożej przekroczenie woli

*) Opuuszczony jest przydłuższy ustęp od w. 96—170 o stworzeniu człowieka, o upadku pierwszych rodziców, o narodzeniu Zbawiciela z Niepokalanej Dziewicy, która starła głowę węża itd.

185. Utwór rąk boskich na śmierć się naraził.
Ust Bożych dzieło i ognista siła,
D u c h nie umiera, bo z bożego tehnienia
Powstał, i z nieba spłynąwszy na ziemię,
Takiego będąc sztukmistrza utworem
190. Lotnej natury posiada przymioty.
 Nawet i ciało po doczesnym zgonie
 Dźwignie się kiedyś z téj martwoty swojej!
 Pierwotna postać znów kiedyś odżyje
 I z grobów ciała powstaną znów ludzkie,
195. Szczątki i prochy znów złączą się z sobą.
Na świętej prawdy oparty podstawie
Wierzę, iż ciało wraz z duszą żyć będzie,
Bo wiem, że Bóg mój Chrystus z ciałem swoim
Z piekieł czeluści powrócił na ziemię
200. I z ciałem wstąpił w niebieskie przybytki.
 Taka nadzieja mnie również ożywia.
 Wiem, że te członki, które z woli Bożej
 Niedługo próchnieć zaczną w łonie ziemi,
 Wódz mój, co także żywy powstał z grobu,
205. Chrystus do chwały niebieskiej powoła.



IV.

Hymn po jedzeniu.

*Pastis visceribus ciboque sumpto
(Hendecasyllab. phalaec.)*

- G**dyśmy już pokarmami pokrzepili ciało,
Których natury ludzkiej nieudolność żąda,
Należną Bogu Ojcu oddawajmy chwałę, —
Ojcu, który zasiadłszy na najwyższym tronie
5. Rządzi światem, — któremu za podnózek służą
Cherubinów zastępy, Serafinów chóry.
Tenci jest, który Bogiem Zastępów się zowie,
Który początku nie miał, końca mieć nie będzie,
Wszechświata wielki Stwórca, Pan ziemi okręgu,
10. Źródło życia z niebieskich splywające szczytów,
Co nam w duszę wlał wiarę i wstydu znamiona,
Śmierć zwycięzko pokonał, zbawienie przyspieszył.
Że jesteśmy, żyjemy — Jemu zawdzięczamy,
Króluje zaś nad nami Duch święty odwieczny
15. Od Ojca i od Syna razem pochodzący.
Duch czysty nieskalaną pierś chętnie nawiedza,
Która, jakby świątynia, Bogu poświęcona,
Raduje się, gdy wewnątrz Bożą moc uczuwa.

- Lecz skoro grzech podstępny w duszy się zagnieździ,
20. Która poprzednio była poświęcona Bogu.
Uchodzi z niej Duch święty jak z brudnej kaplicy.
Gdy dopuścisz się grzechu, sumienie czarnemi
Drepczy cię wyrzutami, winę przypomina,
24. Łaska Boża uchodzi z duszy obrażona. . . .
31. Człowiek, który się skromną zadowała strawą,
Łatwiej i chętniej Boga wzdy przyjąć jest gotów.
A Bóg dla duszy naszej najmiłszą jest strawą.
Ty, Ojeze! otaczając nas podwójną troską,
35. Dla duszy i dla ciała pokarm nam gotujesz,
Obu dodajesz mocy i żywotnej siły.
Tak przed wiekami Twoja przesławna Opatrzność
Daniela wrzuconego między lwy ryczące
Żywiła spuszczeniemi do jamy pokarmy.
40. Tego, kiedy się wzbraniał przed niecnym bałwanem
Uchylić kornie głowy, ni przed gładkim śpiżem
Nie wybijał pokłonów, za zbrodnią to mając,
Lud i król okrutnego grodu Babilonu
Na śmierć skazali straszną, i do lwiej go jamy
45. Wrzucili, by tam dzikich stał się bestyi pastwą.
O jako wzdy bezpieczną jest pobożna wiara!
Dzikie lwy tknąć go nie śmia, liżą jego stopy,
Obchodzą łup, bezkrwawe rozdziawiając paszcze.
Gdy zamknięty i wszelkiej pozbawiony strawy
50. Ku niebu błagające wznosił Daniel dłonie,
Wzywając Pana, co go tylekroć wysłuchał:
Zesłał Pan Bóg na ziemię skrzydlatego gońca,
Aby wiernemu słudze dostarczył pokarmu.
Ten szybko przez powietrzne spuszcza się przestwory
50. I widzi jako proste, domowe potrawy

Dla żniwiarzy wieśniaczym zgotowane kunsztem,
Zacny prorok Habakuk w pole żwawo niesie.

Więc go za długie włosy chwycił Anioł Boży
I z pełnemi, jako był objuczony, koszyki

60. Unosząc w górę, leci przez powietrzne fale.

Proroka i śniadanie z nim razem niesione
Powoli lotny poseł do lwiój spuszcza jamy,
Gdzie ofiarując strawę tak prorok przemawia:

„Raduj się i bierz, — prawi — a zjadaj smacznie

65. „Co Ci Pan Bóg najwyższy i Anioł Chrystusów

„Przysyłają na pokarm, w tak ciężkiej potrzebie.“

Daniel spożywszy strawę, wzmocniony na duchu,
Wznosi ku niebu oczy, Bogu składa dzięki,
A na końcu rzekł „Amen,“ „Halleluja“ dodał.

70. Tak i my napełnieni Twojemi darami,
O niepojęty Boże i dóbr wszystkich Dawco,
Święte nucimy hymny, dzięki Ci składamy.

Ty nami rządzisz Panie, choć nas świat ten marny
Jakoby tyran straszny obsaczył dokoła,

75. I odpędzasz, o Panie, one bestye dzikie,

Co wokoło nas rycząc poźrzeć by nas chciały,

Ostrząc na nas zjadliwe i kły i pazury,

Że Cię jednego Boga czcimy i wzywamy.

Dreńczą nas, prześladują na wszystkie sposoby,

80. Nienawidzą i szarpia, zewsząd zaczepiają,

By wiara pod straszliwym zginęła uciskiem.

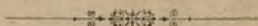
Lecz niebrak też strapionym częstokroć pociechy:

Łagodnieją niekiedy srogiego lwa gniewy,

A Pan Bóg z góry spuszcza dla łaknących strawę:

85. Tą strawą Słowo Boże — a kto jój spragniony

- Kto się nią chce nasycić ustami pełnemi,
Nie tylko powierzchownie, lecz wskroś się nią przejąć,
Ten niechaj po nią sięgnie do proroków świętych,
I prawych mężów niech się pokarmem zasila,
90. Co na wiekuistego Pana koszą łańach!
Nie masz nic wdzięczniejszego, ani też słodszeo,
Nic, coby tak człowieka wznosiło do Boga,
Jak gdy natchniony prorok przyszłość przepowiada.
Gdy się tą strawą przejmiesz, choć pycha potężna
95. Fałszywie Cię osądzi, choć i na śmierć skaże,
Chociażby i lwy głodne na nas nacierały:
My zawsze Boga Ojca wyznawać będziemy
I Twoję sławę głosić jedynie, o Chryste,
A krzyż święty za Tobą odważnie poniesiem.



V.

*Hymn przy zapalaniu światła**

*Inventor rutili, Duc bone luminis.
(Asclepiadeus.)*



dobry Boże, Stwórcu złotego płomienia,
Coś czasy Swą wszechmocą na doby podzielił:
Patrz! oto słońce znika i ciemności straszne
Piętrzą się ponad światem! Daj nam światła Panie!

5. Chociaż nam niebo zdobisz gwiazd niepoliczonym
Zastępem, choć wspaniale wśród nich miesiąc błyszczy,
Jednak nas nauczyłeś, jak mamy z krzemienia
Spowite w jego łonie wykrzesywać iskry.....
17. Wznosi się wiotki płomień, czyli go podnieca
Olejem wewnątrz lampy nasycony zwitek,
Czy też mu stawy smolne dostarcza łączywo,
20. Czy wręście knot rozgrzany wosk miękki podsycza.....
25. Tak tedy z Twoich darów, Wszechmogący Panie
W świetlicach naszych jasne migocą światelka

*) Był dawniej zwy. zaj w domach polskich katolickich, że przy:
wnoszeniu światła do komnaty pochwalono Chrystusa Pana jako „światłość
z światłości.“ Tłomacz pamięta ten pobożny zwyczaj w ołobockim kla-
szorze Cystersek, gdzie przy wnoszeniu światła mawiano: „Niech będzie
pochwalony Jezus Chrystus.“

- Słońcu co zaszło w dali płomień w pomoc bieży
Pierzcha noc zwyciężona w podartój opończy!
- Któż nie wie jako wzniosły i z Bogiem złączony
30. Jest płonącego ognia i światła początek?
Toć przecież Mojżesz widział jak w ognistym krzaku,
Co nie spłonął, choć gorzał — Bóg mu się pokazał.
Szczęśliwy, że mu dane w świętym było krzaku
Niebieskich wyżyn Pana oglądać i Króla,
35. Który mu kazał bosą przybliżyć się nogą
By obuwiem świętego nie zbecześcił miejsca.
Lud, co znakomitymi szczycił się przodkami
I w ich zasługi ufny niedołęźnieć zaczął,
Aż go Bóg pod egipskich królów oddał jarzmo:
40. Za tym ogniem ochoczo kroczył przez pustynią.
Gdy wśród nocy błękitnej uchodzi z niewoli,
Pozwijawszy namioty, lud czujny i skory
Wtedy mu słup ognisty, jaśniejszy od słońca,
Aż do poranku dalszą pokazuje drogę.
45. W tem oto nilowego srogi władca kraju
Strasznym zapłonął gniewem, — i potężne wojsko
Za zbiegami wysyła, szybkimi pochody
Spieszyć każe, na trwogę dmac w wojenne surmy.
Zbroją się tedy męże, i wśród złowieszczego
50. Obozowych trąb głosu: ten miecz przypasuje,
Ow pociski sposobi, pewnej ufny dłoni,
A ów na lotne strzały ostry grot nasadza.
Tutaj pieszego wojska mnogie spieszą hufce,
A ówdzie jazdy szybkie pomykają rotę;
55. Część wreszcie wartkich wozów dosiada — a przodem
Widnieją na sztandarach straszne wojny znaki.

- Lud żydowski, niewoli zapomniawszy onój,
Którą pod egipskiego słońca znosił żarem,
Nad Czerwonego Morza kiedy przybył brzegi,
60. Po nużącym pochodzie do spoczynku wzdycha.
Wtém srogi wróg się jawi z podstępny na czele
Faraonem, i mnogie rozstawiwszy hufce
Żydów na hare wyzywa. Mojżesz wtedy swoim
Smiały wydaje rozkaz, aby przeszli morze.
65. Rozdzielają się fale, murem stają wody
Z jednej i drugiej strony; toż jakby gościńcem
Idzie morzem lud boży, — a w słońca promieniach
Nad głowami wędrowców lśnią morskie kryształy.
Wtedy i czarne rotę egipskich zastępów
70. Srogiemi gnane gniewy i rozkazem króla,
Co pragnie krwią Hebreów zemstę swą ukoić, —
W rozwarłe się rzucają morskich fali tonie.
Jako lotny huragan szaleje po stepie,
Tak się rzuciły w morze wojsk królewskich rotę!
75. Nagle: wstrząsły się fale, runęły ku sobie,
Zwały się w bratni uścisk, zawarły na wieki!
A na spokojnej fali, co się cicho toczy,
Widać wozy i konie i żołnierskie zbroje;
Obok starszyny widać szeregowców ciała,
80. Tak się smutnie tyranów kończy samowola!
- 105.*) Takie niegdyś tryumfy zgotowała przodkom
Niepojęta łaskawość trójjednego Boga!

*) W poprzednich kilku strofach opisuje poeta dalsze losy Izraela na puszczy — a teraz porównuje wyswobodzenie Żydów z niewoli egipskiej z wyswobodzeniem ludzkości z niewoli grzechu. W chwili dokonania tego wyswobodzenia w onój wielkiej Nocy Zmartwychwstania Pańskiego radują się sprawiedliwi, radują się nawet potępienci, raduje się Kościół św., tj. niebo, piekło i ziemia.

- I my też z Jego łaski na świecie żyjemy,
Krzepiąc dusze mistycznój uczytę pożywieniem,
Chrystus strudzone rzesze przez ten świat prowadzi,
Rozdzielając swem słowem burz spiętrzone wały
I po tysiącznych trudach sprawiedliwych dusze
Do niebieskiej Ojczyzny wśród tryumfu wiezie!....
121. Tam na kwiecistych łąkach wśród rajskiej przyrody
Rozkoszują się dusze szczęśliwych mieszkańców,
Jaśniejącymi stopy po lilijach kroczą
I pieśnią harmonijną napelniają błonia.
125. Onęj też nocy, w której Chrystus z piekieł wrócił
Rzuciwszy Acherontu podziemne otchłanie,
Niewolniczych skazańców potępione dusze
Nawet w piekielnych ogniach doznawają ulgi...
133. Piekło im łagodniejsze dziś wymierza kary
I rzek siarczystych fale mniejszym płoną żarem,
Więc się raduje szereg potępieńców długi,
Że w piekielnem więzieniu słabną ognia siły.
My tu na ziemi święcąc tę noc uroczystą,
W radości się zbieramy i modły gorące
Przeplatając śpiewami, — czuwamy do ranka,
140. A na ołtarzu święte składamy ofiary.
Na długich wisząc sznurach kołyszą się lampy,
Migocą tajemniczym dokoła odbłaskiem,
A powolnym oleju podniecane płynem
Przebija jasne światło szklanne lampy ściany.
145. Zdaje się, że nad Tobą gwiazdziste niebiosy
Zawisły swym błękitem, że zdwojonym blaskiem
Lśnią w górze Niedźwiedzice — i choć północ bliska
Jeszcze niebo wieczornym szkarłatem jaśnieje....

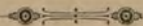
* * *

- Jedynym godnym Ciebie, wielki Boże darem
150. Który, gdy zmrok zapada, składać Ci możemy
To: światło, ponad któreś nie dał nic droższego
Bez którego Twych darów reszty nie widzimy
157. Pokłon Ci oddajemy, Przenajświętszy Ojciec
Przez Syna Twego Chrysta, w którym chwała
[Twoja
Widnieje tu na ziemi, On syn Twój jedyny,
160. On Pan nasz, z Twego Serca Ducha na nas
[tchnący.
Przez niego cześć i chwała, jasność, mądrość wspólna,
Majestat niepojęty, dobroć i łaskawość
Trójjedynego Boga trwając nieprzerwanie
Królować w wieki wieków nigdy nie przestanie*)

*) Aby ten hymn na pozór nieco niezrozumiały i rozrzucony dobrze pochwyć — należy pamiętać, że napisany jest na oddanie czci Bogu w chwili, w której po zachodzie słońca zapalamy światło. Poeta chwaliąc płomień jako największy dar Boży, przychodzi do tego ustępu, w którym opowiada, jak Bóg sam w postaci gorejącego krzaka objawił się Mojżeszowi, — i tu porwany poetycznym natchnieniem opiewa wyswobodzenie ludu Izraelskiego z niewoli egipskiej, — następnie uwolnienie ludzkości z niewoli grzechu przez Jezusa Chrystusa, dopiero po tym długim zboczeniu, kończącym się opisem nabożeństwa loznego z Wielkiej Soboty na Niedzielę, wraca do pierwotnego wątku, do światła:

„Jedynym godnym Ciebie, wielki Boże, darem!“

W brewiarzu mozarabskim znajdują się niektóre strofy tego hymnu w niesporach niedzieli pośród Oktawy Trzech Króli (*Lumen ad revelationem gentium*.)



VI.

Hymn przed spoczynkiem.

*Ades Pater Supreme.
(Dimeter jamb. catal.)*

☉ przybądź, Boże Ojcze,
Którego nikt nie widział,
I Ojca „Słowo“ Chryste,
I Duchu Przenajświętszy!

5. O Trójco! jedna siłą
Jednem promienna światłem,
Bóg z Boga przed wiekami
I z obu Boże Technienie!

- Już dnia minęły trudy,
10. Spoczynku wraca chwila
I słodki sen strudzone
Pokrzepi znowu członki.
Po walk gorących znoju
Sterana troską dusza
15. Istotą całą pije
Z kielicha zapomnienia.

Ta siła tajemnicza
Ogarnia całe ciało

- Nędzarzom nie pozwala
20. Czuć cierpień, ni boleści.
Słabym człowieka członkom
Bóg takie nadał prawo:
By łagodziła trudy
Lecząca snu przyjemność.
25. Lecz gdy spoczynek luby
Po wszystkich krąży żyłach,
Gdy sen spoczywającą
Piers technieniem swem orzeźwia:
D u c h wolny się unosi
30. W przestworzu szybkim lotem
I w kształtach rozmaitych
To, co jest skryte, widzi.
Duch bowiem od trosk wolny,
Co w niebie ma ojczyznę,
35. I czyste źródło swoje,
Bezczynnym być nie może.
Więc w twórczej wyobraźni *)
Widziadła różne tworzy,
By w szybkiej ich odmianie
40. Objawiać czynność swoją.
Wśród zmiennych tych widziadeł
Raz śpiących strach przejmując,
To znów ich blask oświeca,
Co przyszłość poznać daje!
45. Gdy rzeczywistość znika,
Kłamliwy obraz zwykle
Czarnemi obłędami
Strwożone zwodzi dusze.

*) cfr. Hamartig. 870.

- Kto czysty żywot wie dzie
50. I kogo grzech nie plami,
Tego promienne światło
Tajemnic skrytych uczy.
Lecz kto w występków błocie
Zespecił serce swoje,
55. Temu w majakach sennych
Straszliwe śnią się widma.
Już Patryarcha Józef,
W więziennój siedząc kaźni,
Dwom sługom Faraona
60. Dowodnie to wykazał.
Z tych jeden na dwór króla
Powrócił znów, podczaszy,
Drugiego dzióbią ptaki,
Gdy zawisł na powrozie.
65. Gdy Faraon następnie
Miał jakieś sny niezwykle,
Głód przyszły przepowiedział,
Napełnić kazał spichrze.
Niebawem mianowany
70. Na cały kraj ksiązęciem,
Wspóldzierzył berło z królem,
Na dworze jego siedział.
O jak głębokie tajnie,
Jak jasne, jak straszliwe
75. Odśłania we śnie*) Chrystus
Wzrokowi sprawiedliwych!

*) Zapewne tyle co w extatycznym widzeniu, porównaj jednak Hamartig. 910 199 gdzie także mowa o widzeniach św. Jana.

Wszak wierny mistrza sługa,
Ewangelista święty,
Co pod pieczęcią było,
To ujrzał bez zasłony
Baranka Najświętszego,
Co we krwi swój się broczy
I sam odsłonić zdolny
Przyszłości tajną księgą.....

113. W takim widzeniu święty
 Bohater krzepił duszę
 I bystrym wzrokiem ducha
 Przenikał niebo całe.

My grzechem obciążeni
Niegodni takich widzeń,
Bo wzrosłe z nami żądze

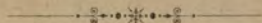
120. Nieczyste nam przeszkodą.

Dość, gdy w spoczynku słodkim
Strudzone spocznie ciało,
Ach dość, gdy senne mary
Nieszczęściem nam nie grożą!

125. Czczycielu Boga pomnij,
 Jakoś obmyty został
 Świętego zdroju wodą
 I krzyżmem naznaczony.

130. Więc kiedy sen cię wzywa,
 Byś w czystym spoczął łożu,
 Pamiętaj, abyś czło
 I pierś naznaczył krzyżem.
 Krzyż zbrodnie precz odpędza,
 Ciemności nikną przed nim,

135. A dusza pod tym znakiem
Do grzechu się nie zniży.
O niechaj będą zdala
Potwornych snów straszyla —
I zdala czart przeklęty
140. Z uporną swą chytrością
O wężu ty podstępny!
Co przez wybiegi swoje
I zradnych sztuk tysiące
Spokojne serca dręczysz:
145. Idź precz! i znikaj czarcie!
Bo CHRYSZTUS PAN jest z nami,
✠ Ten znak wam dobrze znany
Potępia Twą czeredę.
Chociaż strudzone ciało
150. Przez chwilkę snu zażywa,
To nawet we śnie samym
Chrystusa chwalić będzie.



VII.

Hymn poszczących.

*O Nazarene lux Bethlem, Verbum Patris.
(Trimeter jambicus.)*



światło betlejemskie, Nazareński Jezu,
Słowo Ojca, z Dziewicy-Matki narodzone,
Bądź obecny przy czystem naszym umartwieniu,
I racz łaskawie spojrzeć na te święte rzesze,

5. Kiedy Ci w darze postu składamy ofiarę.

Najczystsza to zaiste w świecie tajemnica,
Ofiara za nieskromne nadużycia ducha,
Która wybryki ciała ma pochwyć w karby,
Aby przesył, rodzący brzydzenie wstrętne,

10. Ciężarem swym bystrego nie mógł zdławić ducha.

Post zbytki powstrzymuje i obżarstwo sprosne,
Budzi ducha tępotę, niecną zbytów córę,
Chuć brzydką, i bezczelną wesołość poskramia;
Różne dusz zniewieściałych dżumy i zarazy

15. Czują potęgę postu i przed nią się korzą.

Gdy nad miarę używasz strawy i napoju
A ciała nie powściągasz postu przepisami

- Oslabiona zbyt częstem rozkoszy użyciem
Szlachetna iskra ducha gaśnie wśród popiołów
20. I duch w leniwem ciele wnet chrapać zaczyna.
Więc wczesnie powściągajmy brzydkie ciała żądze
I czysta niechaj błyszczy pośród nas roztropność,
A wtedy bystrość ducha wzmocni się niechybnie
I do szerszego lotu rozwinawszy skrzydła,
25. Do Stwórcy świata korną wzbija się modlitwą.
Takim to niegdyś postem zasłynął Eliasz,
Dawny kapłan i prorok, na puszczy odludnej,
Gdy ludzką pogardziwszy złością i występkiem,
Samotny i zdaleka od ludzkiego gwaru
30. Wśród głuchej pustyń ciszy modlił się do Boga.
Wkrótce go wóz ognisty szybko uniośł w górę
I ogniste rumaki uniosły w obłoki,
Aby świat rozszalały brudami swojemi
Nie owionął snąć męża, co ciszę ukochał
35. I co milemi Bogu wsławił się postami.
Mojżesz, chociaż był woli najwyższej tłumaczem,
Nie prędzej mógł obaczyć potężnego Króla,
Co nad siedmiu niebami władzę swą roztoczył,
Aż się przez dni czterdzieści i przez tyleż nocy
40. Ścisłym postem do tego przygotował szczęścia.
Całym jego pokarmem były łyzy obfite,
Któremi w ciemnej nocy rosił piasek suchy
I na twarz padłszy usta spieczone odwilżał,
Aż bożym uderzony głosem zadrżał cały
45. Widząc blask, co go ludzkie znieść nie zdoła oko.
Nie mniejszym miłośnikiem postu był Jan Chrzciciel
Bożego Syna niegdyś poprzednik wsławiony,

Co przed Chrystusem Panem szedł ścieżki prostować,
I wszystko, co się było zepsuło naprawiał,
50. Wskazując ludziom prostą do pochodu drogę.

Taką przysługę goniec Chrystusowi czynił,
Gotując ścieżki Bogu, co miał przyjść niebawem,
Wołał, aby się góry zmieniły w doliny,
By się zrównały drogi, aby prawda Pańska,
55. Przyszedłszy na świat, wszędzie łatwo dotrzeć mogła.

Niezwykłe też zaiste miał on narodziny:
Przyszedłszy na świat późno ze sędziwej matki,
Piersz mleka pozbawioną ssało chłopię święte
I nie wprzód z podeszłego matki wyszło łona,
60. Aż znać dało, że Panna wnet porodzi syna.

Podrosłszy potem w puszcze rozległe się udał,
Kosmatemi się zwierząt odziawszy skórami,
Czy też wielbłądzą siercią, lub kudłatą wełną,
I szukał samotności, aby się nie splamić
65. Brzydota obyczajów, co szpeciła miasta.

Tamto surowych postów przestrzegając święcie,
Pełen umartwień żywot prowadził, od rana
Do późnego wieczora nie jedząc ni pijąc;
Następnie bardzo skromną posilał się strawą:
70. Szarańczę i miód leśny tylko pożywając.

Tam ludy napominał — i nową zbawienia
Naukę głosił światu, a w świętym Jordanie
Chrześcił wodą ku pokucie, stare zmywał winy;
A kiedy w zdroju ciało obmywał nieczyste,
75. Duch Święty spływał z nieba promienisty cały.

Z tej kąpieli gdy grzesznych występków rdza znikła

- Wychodzą odrodzeni jako ruda złota,
Co w ogniu oczyszczona nadobnie jaśnieje,
Albo jak srebrny kruszec, co blaskiem migoce
80. I błyszczą jasno, gdy go wyczyścisz starannie.

* * *

(Historia Proroka Jonasza.)

- Teraz prastarych postów dawne wskażę dzieje,
Jako je święte księgi wiernie zachowały,
Jako Bóg miłosierny gniew swój ułagodził,
Wstrzymał grom, co już wisiał na miasta zagładę,
85. I lud pokutujący od zguby zachował.
Był niegdyś lud, co sływał z butnej zuchwałości,
Ale zarazem sprosnej oddany rozpuszcie,
Zepsuty w warstwach wszystkich, rozpasany wielce,
Ztąd też w głupocie swojej i dumnym uporze
90. Nie chciał oddawać chwały Stwórcy Najwyższemu.
Przerwała się nareszcie pobłażliwość długa:
Gniew Boży sprawiedliwym zawrzał uniesieniem,
I prawicę ognistym uzbroiwszy mieczem,
Wśród łoskotu piorunów straszną wzniecił burzę,
95. Z czarnej chmury błyskawic miotał ogień srogie.
Atoli pragnąc dać im poprawy sposobność:
Aza też śnać nie zechcą od niecnój rozpusty
I dawniej swojej złości odstąpić w pokorze:
Wstrzymał cios miłosierny — i łaskawy Sędzia
100. I wyrok już wydany odroczył na chwilę.
Łaskawy Mściciel wzbudził Jonasza proroka,
By wiszącą nad miastem zapowiedział karę;
Ten jednak wiedząc dobrze, iż Bóg, chociaż grozi,

Raczej grzesznych ratować niżli zgubić pragnie:

105. Uszedł z wskazanej drogi — i do Tarsu spieszy.
Znalazłszy w porcie okręt, wsiadł na pokład jego;
Wnet ściągnięto kotwicę i ruszono w drogę.
Wśród szalejącej burzy, co nagle powstała,
Badają, ktoby sprawcą był nieszczęsnej doli --
110. I los padł na proroka, co chciał zbiedz do Tarsu.
On więc jeden miał zginać, jako winien kary,
Gdyż los wykazał jego przestępstwo i winę.
Wzięło go bez litości i wrzucono w morze,
Gdzie ogromny wieloryb nadstawiał już paszczę
115. I żywego w bezdennym pochłonał tulowiu.
W lot pochwycona zdobycz uszła w taki sposób
Strasznych zębów nacisku, które ją niechybnie
Byłyby zdruzgotały i rozdarły w sztuki.
Po olbrzymim ozorze spuściła się gładko
120. Pod szerokiem sklepieniem wielorybięj paszczy.
Przez trzy dni i trzy noce bez przerwy zostawał
Prorok Jonasz w żywocie potwora ukryty,
I błądził tam po ciasnych wnętrzości kryjówkach,
Po krętych swojej kaźni ścieżkach się przeciskał,
125. Dech tracąc wśród gorąca rozpalonych trzewi.
Nareszcie trzeciej nocy pośród krztuszeń wielkich
Bez szwanku go z żywota wyrzuciła ryba
Tam, gdzie się fala szemrząc o brzeg morski łamie
I gdzie śnieżna piana słony piasek kryje,
130. Tam z rybięj wyszedł paszczy i ujrzał się całym.
Teraz, chcąc nie chcąc, kroki ku Niniwie zwrócił,
A gdy mieszkańców miasta ostrem karcii słowem,
Gdy brzydkie im wyrzuca występki i zbrodnie,
Tak woła: „Rychło na Was gniew Mściciela spadnie —

135. Wierzajcie mi, niedługo miasto ogniem spłonie.“
Potem na szczyt wysokięj podążywszy góry,
By się przypatrzeć łunie straszego pożaru
I widzieć chmury dymu nad płonącym miastem,
Spoczął pod cieniem liści rozrosłego bluszczu
140. I cieszył się osłoną, co tak szybko wzrosła.
Lecz miasto się strwożyło! Srogi ból je targa
Wobec groźby, proroka wygłoszonej usty.
Więc po obszernym grodzie bezradnie biegają
Starszyzna i lud prosty bez różnicy wieku,
145. Młodzież od strachu blada, płaczące niewiasty.
Rozgniewanego Boga publicznemi posty
Przebłagać uchwalono, gardząc strawą wszelką.
Matrony drogocenne pozrzucawszy stroje,
Szare wdziewają szaty; — precz perły, jedwabie!
150. Popiołem posypują rozpuszczone włosy.
Senatorzy ozdobne pozrzucali płaszcze
I płacząc zgrzebne na się pobrali tkaniny.
Panny nie czesząc włosów grube wdziały szaty
I twarze zakrywają czarnemi zasłony;
155. Chłopięta się w pokucie tarzają w piasku.
Sam król, zerwawszy złotą, drogocenną spinkę,
Na ziemię płaszcz szkarłatem jaśniejący rzuca,
Precz miotając klejnoty i perły bogate;
Z czoła zdejmując znaki królewskiej godności
160. A głowę posypuje w pokorze popiołem.
Żaden tam o napoju nie wspomniał ni jedzy:
Młodzież, nie tknąwszy strawy, od stołu powstaje,
Nawet i niemowlętom nie dano pokarmu,
Poszcząca karmicielka piersi im odmawia:
165. Więc łzami niebożęta kolebki zrosiły.

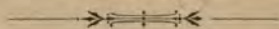
- Pasterze też i trzody starannie zamknęli
Po oborach i stajniach, by wolno biegając
Nie jadły po pastwiskach rosą zlanéj trawy,
Ani się z szemrzącego nie napiły zdroju;
170. Przy próżnych żłobach bydło żałośliwie ryczy.
Taką pokutą szczerą Bóg ułagodzony,
Wstrzymał gniew krótkotrwały i cofnął łaskawie
Dawniejszą srogą groźbę — bo łaskawość Boża
Bez trudności na ludzkie prośby i błagania
175. Odpuszcza grzesznym winy, płaczących pociesza.

* * *

- Lecz pocóż starodawne opowiadam dzieje?
Toć niedawno ludzkiemi obciążony członki,
Zbawiciel nasz postowi poddał się w pokorze,
Zbawiciel, co go naprzód przez usta proroka
180. „Emanuelem“ czyli BOG Z NAMI nazwano!
On to ciało, z natury do miękkości skłonne
I pod jarzmo rozkoszy swywolnéj oddane,
Wyswobodził, surowéj dawszy prawa cnoty.
On wyzwolił to ciało, co było w niewoli, —
185. On chuć pogromił, która panowała dawniej.
Zdała od ludzi poszedł na puszcze daleką
I tam w modlitwie spędził całe dni czterdzieści,
Żadnego się pokarmu nie tykając zgoła,
Lecz siłą postu ludzkie umacniając ciało,
190. Co goniąc za rozkoszą dawną moc straciło.
Zdziwił się wróg piekielny, że człek z mułu ziemie
Nikczemnego stworzony, taki trud znieść może!
Więc się podstępna sztuka chytrze chciał dowiedzieć,
Czy czasem Bóg ludzkiego nie wziął na się ciała.

195. Zbawiciel gromiąc zdradę, rzekł: Idź precz szatanie!
Ten przykład, który uczniom swoim dał Pan Jezus,
I uświęcony przepis najwyższego Mistrza,
Chrystusa, niechaj każdy wedle sił wypełnia
Niechaj duch zwyciężywszy chęć obżarstwa brzydką
200. Jako przywódzca ciała nad niem tryumfuje.
Post święty budzi wroga strasznego nienawiść,
Boga, Stwórcę wszechświata przebłagać jest zdolny,
I dar nasz na ołtarzu miłym czyni Niebu.
Post wiarę uśpionego ducha budzi znowu,
205. Post chorą duszę od rdzy grzechowej oczyszcza.
Nie tak prędko strumienie wody ogień gaszą,
Ni pod ciepłym promieniem słońca śniegi tają,
Jak znikają pod postu świętego wpływami
Brzydkie chwasty, win grzesznych posiew wybująły,
210. Zwłaszcza gdy z miłosierdziem posty pójda w parze*).
Wspaniały to zaiste rodzaj świętej cnoty
Nagich przyodziać, strawą nakarmić ubogich
I spieszyć tym z pomocą, którzy o nią proszą.
Słowem, tą sama miarą cenić ludzkie sprawy,
215. Tak samo jak bogatych szanować ubogich!
Szczęśliwy, kto przed biednym nie usuwa ręki,
Uczciwój sławy szuka, a grosza nie skąpi,
O którego lewica dobrodziejstwach nie wie:
Ten stokrotną otrzyma za swe czyny lichwę
220. I wieczystą nagrodę w zamian za nie weźmie.

*) Jak wielce cenione było miłosierdzie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, o tem czytaj Hermasa „Pastor” Similit. V. 3, gdzie to, co przez post zaoszczędzisz (computata quantitate cibi quam ceteris diebus comesturus eras), każe rozdać ubogim.



VIII.

Hymn po skończonym poście.

*Christe, servorum regimen tuorum.
(Stropha sapphica).*

Chrystusie, sług Twych miłosierny Panie
Lekkie nam jarzmo nakładać przywykły,
Nie ściągasz cugli, łagodnemi ludzkość
Wiążesz prawami!

5. Tyś sam pod krzyża upadał ciężarem
I trudy ciała ponosiłeś twarde;
Przykładem świecisz, a dla sług łagodne
Stawiasz przepisy.

Dziewiątą słońce wskazuje godzinę*)

10. I trzy dnia części zaledwie ubiegły;
Czwartą ma jeszcze dzisiaj przebiedziesz słońce
Część dnia białego.

Po krótkim poście już nam dajesz stawę;
Koniec ofiary — uczta się zaczyna,

*) Według naszej rachuby godzina druga.

15. Dosyć obfita, by głód zaspokoić
I żądę jedzy.

Tak wielką łaska wiecznego jest Pana,
Tak pobłażliwy mistrz nasz w swych przepisach,
Że gdy choć w małym posłuszni jesteśmy —

20. Zaraz nagradza.

Przykazał nadto, by nikt się nie ważył
W niechlujstwie pościć albo krwawić czoło,
Lecz aby czystość, ochędostwo skromne
Zdobilo czleka.

25. Gdy pościsz, — prawi — miej w czystości ciało,
A z twarzy niechaj nie znika pogoda,
Niech jój nie szpeci brud, ani też bladeść
Nie zwraca oczu.

30. Wszystko, co Bogu na chwałę czynimy
Najlepiej skromną pokryć tajemnicą;
Bóg sere skrytości przenika, — nagrodą
Darząc pokornych.

On owcę chorą, dla stada straconą,
Zbłąkaną w lesie, która nieroztropnie

35. Bogate runo po kolczystych głogach
I cierniach trwoni,

Jak dobry pasterz nawołuje, szuka,
Odgania wilki, na swe barki bierze,
Oczyszcza z grzechów, i do jasnej znowu

40. Wiedzie owczarni.

Wiedzie na łąki, na zielone łąny,
Gdzie ostre głogi nie kaleczą cierniem,

I gdzie wśród trawy nie kryje się zdradnie
Oset koleczysty.

45. Lecz gdzie gęstemi ocieniony palmy
Bujną się trawą zieleni gaj chłodny,
Gdzie żywą wodą srebrzą się potoki
Pod laurów cieniem.

Za tyle łaski, o dobry Pasterzu,

50. Jakaż się służbą wywdzięczyc zdołamy?
Ceny zbawienia nie opłacą choćby
Najszczerze modły.

Wbrew zwyczajowi choćbyśmy pościli
Przez tydzień cały, martwiąc wątłe ciało,

55. I gardząc strawą choćbyśmy wzdychali
We dnie i w nocy —

Zaciągniętego nie wypłacim długu,
Ani Twych darów zrównać nie zdołamy,
A ze zbytniego wyteżenia pęka

60. Ziemska lepianka.

By przeto słabe nie opadło ciało
Ze sił zużytych, by zgubna puchlina,
Po białych żyłach srożąc się, ku ziemi
Nie gięła człeka:

65. Łagodne kościół dał postu przepisy,
Nikogo groźny nie zniewala przymus
I każdy post swój ofiaruje Bogu

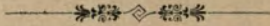
W e d l e m o ż n o ś c i.

Cokolwiek czynisz, wprzód wzywaj Boga.

70. O łaskę błagaj — i przystap do dzieła,
Czy się do uczyty zabierasz, czyli też
Pościć zamierzasz.

Pobłogosławi Pan Bóg dobrej chęci
I post Twój przyjmie. Równie Ci zbawiennem
75. Będzie, jak tuszę, kiedy po modlitwie
Siądziesz do stołu.

Kornie błagamy, niech pokarm spożyty
Po szczerych modłach Chrześcianom służy,
Niech wzmocni ciało, a dla duszy będzie
80. Świętym posiłkiem.



IX.

Hymn na każdą dnia godzinę.

*Da puer plectrum chorcis út canam fidelibus.
(Tetrameter trochaic. catal.)*



zabrzmiij pieśni moja pełnym wiary dźwiękiem,
Chrystusa śpiewaj cuda harmonijnie słodko, —
Chrystusa, liro moja, sław o każdej porze!

5. Wszak Chrystusa przybycie wieszcz królewski głosił,
Dawid, pieśnią i lirą i dźwięcznym cymbałem,
A Bóg mu zsyłał z nieba do pieśni natchnienie.

My czyny opiewamy i stwierdzone cuda;
Świat i ziemia, co na nie patrzała, nam świadkiem,
Jako się Bóg objawił, by ludzkość nauczać.

10. Zrodzony z łona Ojca przed wieki wszystkimi
On Alfa i Omega, początkiem i końcem
Wszystkiego, co się stało, co jest, i co będzie.

Na jego rozkaz cały świat z niczego powstał,
Ziemia, niebo, mórz głębie, świata ogrom cały

15. I wszystko, co się na nim porusza i żyje.

Wziął na siebie podległe śmierci ludzkie ciało,
By nie zginął ród ludzki, potomstwo Adama,
Którego grzech w głębokiej pograżył otchłani.

Szczęśliwe narodzenie! gdy z Ducha świętego

20. Począwszy Panna święta, porodziła syna

I zbawca świata ludziom ukazał się z nieba.

Śpiewajcie Aniołowie! Śpiewajcie Niebiosy,
Wszelka Moc niechaj chwałę Najwyższego głosi!
Niech wszelki śpiewa język, głos żaden nie milczy!

25. Ten, którego wieszcz dawnym przepowiadał wiekom,

I którego proroków dawne księgi głoszą,

Przybył oczekiwany, — niech go wielbią wszyscy!

Woda wylana w czarę w wino się zamienia!

Słudzy głoszą, że z stągwi je kamiennych czerpia,

30. Dziwi się starszy drużba wzięwszy napój do ust.

Widząc schorzałe ciało i gnijące członki,

Jednym słowem wszechmocnem przywraca im zdrowie,

Goją się brzydkie rany, dawna wraca czystość.

Widzą oczy co ciemnościach wiecznych pograżone:

35. Mażesz je błotem z ust Twych urobionem śliną

I wzrok przywracasz dawno zaćmionój źrenicy.

Wichry gromisz, co srogą rozszalawszy burzą

Morze do głębi porą i łodzią miotają:

Wiatry milkną a morze z cicha się kołysze!

40. Kraju Twój świętój szaty dotknawszy się skrycie

Niewiasta zdrowie bierze, bladeść niknie z lica,

I krwawy źródł zasycha, co ją dręczył dawno.

W zaraniu lat młodzieńca śmierć nagle zabrała;

Matka, wdowa, za trumną gorzkie łzy wylewa.

45. Tyś rzekł: „Wstań!“ on powstawszy w matki padł objęcia.

Martwy Łazarz już w grobie cztery dni spoczywa,
Ty mu żyć rozkazujeś swój wszechmocy słowem,
I w cuchnące wnętrzności wraca duch ożyweży.

Suchą nogą po morskich gdy krocysz balwanach,

50. Ruchliwa fala chwiejną otwiera Ci ścieżkę,

Ale się pod naciskiem stóp Twych nie usuwa,

Opętaniec, co w grobach przywykł był siadywać,

Rwał łańcuchy i szalał, gnany czartów mocą,

Gdy Chrystusa zobaczył, padł przed nim w pokorze:

55. Cały legion szatanów, co dręczył szaleńca,

Rzuca się na Twój rozkaz w brzydkich świń gromadę,

I w morzu ginie razem z rozszałą trzodą.

Pięciorgiem chleba tudzież i rybami dwiema

Tysiące karmisz ludu, co siadł na murawie,

60. Jeszcze dwanaście koszy ułomków zostało.

Tys naszym Chlebem, Panie! Tys wieczną słodyczą!

Kto do Twój uczty zasiadł, nie łaknie na wieki!

Choć ciała nie nakarmi, wždy duszę nasyci.

Gluchy, co na dźwięk miły miał zamknięte uszy,

65. Gdy Chrystus wyrzekł słowo, pozbył się głuchoty!

Słyszy łatwo głos każdy, nawet szept ciche.

Ustawają cierpienia, znikają choroby,

Mówią usta milczeniem skrepowane długiemi,

Chory z radością niesie łożę swe przez miasto.

70. By zaś i piekło mogło dostąpić zbawienia

Do otchłani zstępujesz; pękły straszne wrota

Otwarły się wrzeczadze zatarasowane!

Łatwo było wejść przez nie, lecz wyjść niepodobna!

Teraz, kiedy na zewnątrz prysnęły zapory,

75. Przez czarny próg wychodzą niebożczyków duchy.

Lecz gdy Bóg światłem piekieł roświecił otchłanie,
Gdy w zdumionych ciemnościach promień dzienny
[błysnął,

Zasmuciło się niebo, i gwiazdy pobladły.

Słońce znikło, żałobną pokrywszy się barwą,

80. Ognistą oś porzuca i z smutku się kryje,

A świat zatrzęsł się z trwogi, przed wieczną ciemnicą.

Ozwij się wdzięczny głosie, zabrzmij wartkie słowo,
Sław zwycięzki znak męki, śpiewaj tryumf krzyża,
Chwał sztandar, co zabłysnął krwawemi ramiony!

85. O niebwywały cudzie! Śmierci pełna dziwu!

Gdy z boku Zbawiciela krew i woda płynie:

Woda ku odrodzeniu, krew na wieniec chwały.

Widząc świętego ciała przeczystą ofiarę

Waż-szatan stracił żądło jadowitej złości;

90. Zdeptany w strasznych bólach, syczeć tylko zdolny.

Na cóż się tobie zdało, wężu niegodziwy,

Żeś zwiódł pierwszych rodziców podstępna namową?

Gdy Bóg wziął ludzką postać — obmyta jest wina!

Zbawca świata na chwilę śmierci się poddaje,

95. Aby pokazać zmarłym, że z martwych powstana,

Chociaż się dawnych grzechów rozchwieje lepianka.

Dnia trzeciego nareszcie z Stwórcą powracają

Ojce święte gromadnie otoczywszy Pana,

Wychodzą z grobów, ciała przyjąwszy powłokę.

100. Patrz! jak powstają członki z suchego popiołu!

Zimny proch się rozgrzewa, już zadrgały żyły!

Pokrywają się skórą kości, ścięgną, mięso!

A gdy już śmierć pognębił, ludziom żywot wrócił,

Jako zwycięzca wstąpił na prawicę Ojca,

105. Rozgłośną chwałę męki unosząc do nieba.

Witaj umarłych Sędzio! Witaj żywych Królu!

Co na prawicy Ojca w mocy swój królujesz,

Zkąd przyjdiesz sprawiedliwy występków Mścicielu!

Tobie niech pieśń zgodnemi wyśpiewują głosy

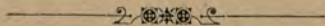
110. Starce z młodzieżą społem, i niemowląt chóry,

Matek, panien, dziewczątek niewinnych zastępy.

Niech Ci potoków szumy i brzegów szelesty,

Śnieg, śron, deszcz, dzień, noc, mrozy i upały srogie

Chwałę głoszą bez końca i na wieków wieki.



X.

Hymn przy grzebaniu umarłych.

*Deus ignee fons animarum
(Dimeter anapaesticus catal.)*

Boże, dusz ogniste źródło,
Co złączywszy dwa żywioły,
Jeden żywy, martwy drugi,
Utworzyłeś z nich człowieka;

5. Twoje oba są, o Panie,
Dla Swój chwały je złączyłeś,
A dopóki duch i ciało
Razem żyją — Tobie służą.

Gdy od siebie je rozdzielisz,
10. Człowiek ginie i umiera,
W łono ziemi wraca ciało,
A Duch w górę ulatuje.

Takie prawo jest w przyrodzie:
Co stworzone, słabnie, ginie;
15. Co złączone, to się dzieli,
Co spojone, to rozpada.

Lecz Ty, Boże litościwy,
Chcąc złagodzić śmierci gorycz,

- Drogeś wskazał nieodmienną,
20. Którą ciało zmartwychwstaje.
Duch dopóki w ciele żyje,
Jak w więzieniu przytrzymany,
Zawsze wyższym być powinien
Gdyż początek bierze z góry.
25. Gdy jest grzeszną ludzka wola,
Gdy za ziemskiem goni błotem,
Duch ciężarem przygnieciony
Wraz ku ziemi spada z ciałem.
Lecz gdy pomny swego rodu
W ciele wiedzie rój zwycięzki,
Wnet za sobą je pociąga
I w krainę górną wiedzie.
30. Chociaż bowiem martwe ciała
Tu widzimy i bez ducha,
Za niedługą czasu chwilę
Znów się one z duchem złączą.
Przyjdą szybko one wieki,
Gdy duch członki znów ożywi
35. I dawniejszą swą lepiankę
Ożywioną znów zamieszka.
- Ciała te, co w grobie leżą
Nieruchome i pognite,
Szybkim lotem wzlecą w górę.
40. Towarzysząc duszom swoim.
Ztąd grzebiemy ciała nasze
Z troskliwością tak niezwykłą,
Ztąd ta cześć dla martwych członków,
Ztąd pogrzebów naszych świetność.

45. Jest zwyczajem, w białe płótna
Pozawijać niebożczyka,
A kadzidło z wonną myrą
Od zepsucia chroni ciało.
Cóż drażone znaczą skały,
Co wspaniałe te grobowce?
50. Oto, że do nich składamy
Śpiące ciało, a nie martwe!
Ztąd pobożni Chrześcianie
Tak starannie grzebią zmarłych,
Wiedząc, że powstaną kiedyś,
55. Choć ich dziś sen twardy dzierży...*)
89. Jest i w śmierci ta pociecha:
Że przez męki jój do nieba
Droga ściele się, choć stroma,
Bo przez krzyż do nieba droga!
Udręczone w śmierci walce
Wstaną kiedyś ciała nasze
95. I po śmierci ożywione
Już się w prochy nie rozsypią!
Ta twarz blada i zsiniała,
Którą szpeci już zgnilizna,
Znowu kiedyś błysnie krasą,
100. Gdy jój krew zabarwi lica.
Już zazdrosna starość nigdy
Zwarzyć wdzięków jój nie zdoła,
Już nie zwątli silnych ramion
Zakażonej krwi zaraza!

*) Tu poeta śławi Tobiasza, który grzebał nie pochowane ciała
i tłumaczy mistycznie jego uzdrowienie.

105. A choróbsko, co jak dżuma
 Wyniszczyło zwiędłe ciało,
 Za zadane ciału męki
 Wnet poniesie słuszną karę.
 Ciało bowiem uwielbione
110. Już zwycięsko patrząc z góry,
 Słyszeć będzie jego jęki
 I narzekań strasznych grozę*)
 Czemuż nierozsądny tłumie
 Płaczesz, szlochasz zrozpaczony?
115. Pocóż ból i smutek głośny,
 Gdy tak pewne nasze prawa?
 Więc zamilknij, smutna skargo,
 Niech osuszą łzawe oczy
 Matki, co na grobach płaczą!
120. Wszakżeż z grobów tryska życie!
 Patrz! jak wyschłe i zamarłe
 W ziemi głąb rzucone ziarna;
 Wnet z pod skiby się zielenią,
 I o nowych myślą kłosach.
125. Przyjmij, ziemio na spoczynek,
 Do miękkiego przytul łona
 Te szlachetne ludzkie członki,
 Które pieczy Twój powierzam.
130. Duszy była to lepianka,
 Bożem technieniem ozywiona,

*) Poeta personifikuje tutaj chorobę i w poetyckim uniesieniu widzi ją po uwielbieniu ciała ludzkiego jęczącą i narzekającą, że już więcej szkodzić nie będzie mogła

Po tem zbożeniu wraca do domu żaloby.

Bystra w niej mieszkała mądrość,
Miarkowana woła Chrysta.

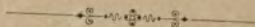
130. Pilnuj ziemio tego ciała!
Swego czasu o swe dzieło
Pan i Twórca się dopomni,
Co na obraz swój je stworzył.
Niech się tylko spełnią czasy,
I nadzieje niech się ziszczą:
135. Ty otworzysz znowu łono,
Oddasz, co ci powierzono.

- Choćby długie wieków pasmo
W drobny proch zmieniło kości,
Choćby nawet z tego ciała
140. Garść popiołu nie została;
Choćby wiatry i wichryce,
Po szerokim dmące świecie
W dal rozniosły ludzkie członki:
Jednak ciało to nie zginie!

145. Nim atoli ludzkie szczątki
Z prochu dźwigniesz, wielki Boże,
Gdzież tymczasem z Twojej woli
Czystej duszy spocząć przyjdzie?
Na świętego starca łonie,
Jak on Łazarz w kwiatów krasie,
Ku któremu bogacz smętny
Wzrok z piekielnej śle czeluści.

Ty sam, Stwórco nasz i Panie,
Gdyś nad śmiercią tryumfował:
Do dobrego rzekłeś łotra:
„Dzisiaj ze mną będziesz w raju!”

Już otwarta wiernym brama,
Co w promienny raj nas wiedzie,
Wolno wrócić w on gaj święty,
Zkąd złość węża nas wyгнаła!
Zkąd się ludzki ród wywodzi,
Zkąd wyгнаńcem wyszedł błędnym,
Tam niech Braci dusza wraca
Za pomocą Twa, o Chryste!
My ich groby strojąc w fiołki
I w rozlicznych kwiatów barwy,
Zimne na grobowcach głązy
Wonnościami skrapiać będziem.



XI.

Hymn na Boże Narodzenie.

*Quid' est quod artum circulum.
(Dimeter jambicus).*

Czemu, słońko, już opuszczasz
Ciasny krąg swojego biegu?
Czy się Chrystus na świat rodzi,
Co powiększa strumień światła?

5. Jakżeż krótko trwał dzień hyży,
 Jaki mroczny i bez wdzięku,
 Jak się z każdą dobą zmniejszał,
 Prawie niknął promień słońca!

- Niech radośnie błyszczy niebo,
10. Niech i ziemia się raduje,
 Że powoli znów na dawne
 Słońca blask się wznosi kręgi!

- Wstańże już, Dziecino miła,
 Którą czysta Matka rodzi,
15. Którój Ojciec nie zna żony!
 Tyś pośrednik: Bóg i Człowiek.

- Chociaż z Ojca ust pochodzisz
I zrodzony jesteś w Słowie*)
Jednak jako twórcza Mądrość
20. Spoczywałaś w łonie Ojca.
Ona w lot stworzyła niebo.
Dzień i niebo i świat cały —
Wszystko to jest dziełem Słowa
Bo to Słowo Bogiem było.**)
25. Lecz gdy i świat był stworzony
I porządek wieków dany,
Stwórca znów i sztukmistrz jego
Na Ojcowskiém został łonie.
Aż w szeregu wieków długim
30. Lat minęły znów tysiące —
I Syn Boży sam przyjsć raczył
Na ten świat, co grzeszył długo.
Zaślepiona ludzkość bowiem
Niedorzeczne czcila bajki,
35. Martwym spiżom, zimnym skałom,
Drewnu nawet cześć oddając.
Za te brzydkie bałwochwalstwa
W moc zradnego wpadłszy czarta,
Zatraciła wolność świętą,
40. Życie piekłu zaprzedała.

*) Przed wieki wszystkimi jako Słowo, które było na początku, które było u Boga, i które było Bogiem, a dopiero gdy się wypełniły czasy, stało się Ciałem.

***) *Virtute Verbi effecta sunt.*

„*Haec cuncta nam Verbum Deus.*“

Słowa te są parafrazą Ewangelii św. Jana rozdz. I. *Et Deus erat Verbum; omnia per ipsum facta sunt.*

Lecz nie ścierpiał takiej klęski
Chrystus, nie zniósł ludu zguby,
Nie pozwolił, by bezkarnie
Dzieło Ojca ginąć miało.

45. Ztąd śmiertelne przyjął ciało,
By nas dźwignąć z grzechów toni,
By potargać grzeszne pęta
I człowieka oddać Bogu.

- Oto wraca dzień pamiętny,
50. W którym Ojciec Syna swego
W człowieczeństwa przybrał szaty
I otoczył ludzkim ciałem.

- Czy nie czujesz, święta Panno
 Że się zbliża chwila Twoja?
55. Że porodu honor bliski
 Zwiększa zaszczyt Twój dziewiczy?

- O jak wielkie szczęście świata
W świętym mieści się żywocie!
Nowy wiek się rozpoczyna!
60. Złote światło błysło z nieba!

 Płacz Dzieciny — to początek,
 Nowej wiosny na téj ziemi!
 Świat z letargu obudzony
 Do nowego rwie się życia!

65. Pewnie w onę noc pamiętną
Ziemia kwiatem się okryła,
I pustyni nawet piaski
Miłą woń wydały z siebie.

- Twą, Dziecino, moc uczuło
70. Co najtwardsze i najdziksze:

- Skąły twardość swą straciwszy,
Bujnem zieleń się pokryły.
Z twardej skały miody płyną,
A z dębiny skamieniałej
75. Z tamaryski jak wiór suchój*)
Balsam płynie w obfitości.
O przedziwy Niebios Królu,
Święta w żłobie Twa kołyska!
W wieczne czasy czezą ją ludy,
80. Bydło pada na kolana!
Cześć oddaje bydło nieme,
„Motłoch“ — może ktoś zawoła,
Cześć oddaje „lud nikiemny“,
Co po polach bydło pasie!
85. Niech w pokorze ducha spieszy
Tam, gdzie żłóbek Chrystusowy,
Lud pogański zbydlęcony,
Niech odzyska rozum bydło!**)
- Przecy Bóstwa Chrystusowi
90. Lud żydowski pełen złości,
Piany jadem nienawiści
I szaleństwa gnany jadem.
Czemu pędzisz w przepaść zguby?
Jeśli masz choć krztę rozumu,
95. W narodzonym Zbawicielu
Uznaj królów Twoich Wodza!

*) „Jam sunt myricis balsama“ — jest mojem zdaniem niedwuznaczną aluzją do wiersza Vergil. Ecloga 8,54: „pinguia corticibus sudent myricae.“

***) Miejsce to zrozumieć jedynie można, biorąc „scilicet“ ironicznie, i tłumacząc jak wyżej.

- Dziś w stajence urodzony
Z czystej Panny, w żłobie leży —
Dziś dziecina nieudolna,
100. Lecz to król i Pan narodów,
Kiedys ujrzysz go, grzeszniku*),
W ognia blasku na niebiosach!
Grzechy twoje na jaw wyjdą,
Gorzko za nie płakać będziesz!
105. Wtedy zagrzni straszna trąba
A świat z posad wyruszony
Zacnie chwiać się do upadku
I zapłonie wielkim ogniem.
A Zbawiciel w Majestacie
110. Wedle zasług płacić będzie:
Jednym światło da wieczyste,
Drugich w piekła wtrąci przepaść!
Wtedy poznasz, Żydowinie,
Kto jest ten, co krzyżem błyska!
Który umarł z twych poduszezeń,
Lecz niebawem powstał z grobu.

*) Kwestya żydowska groźną była podówczas w Hiszpanii (dokąd jak wiadomo cesarz Hadryan przesiedlił 50,000 rodzin żydowskich) i Żydzi. do których się tutaj Prudencyusz odzywa, dawali się, mianowicie wówczas za czasów pryscylianów zaburzeń, Chrześcianom boleśnie we znaki. Odzywa się do nich Prudencyusz także w Apotheosis. v. 321—351.

XII.

Hymn na uroczystość św. Trzech Króli.

*Quicumque Christum quaeritis.
(Dimeter jambicus.)*

Kto Chrystusa Pana szuka,
Niechaj wzniesie w górę oczy:
Tam mu ujrzeć będzie dano
Wielki znak wieczystej chwały.

5. Gwiazda która krąg słoneczny,
 Wdziękiem blasku swego gasi,
 Głosi ziemi tej mieszkańcom,
 Że Bóg w ciele się narodził.

- Nie po nocach ona świeci
10. Za księżycą idąc śladem:
 Sama jedna wśród gwiazd rzeszy
 Z słońcem idzie w dzień w zawody.

- Niedźwiedzice na północy
 W ciasnem kole bieg swój toczą,
15. Lecz choć nigdy nie zachodzą,
 W mglistych chmurach często nikną.

- Ta na wieki świecić będzie,
Téj zamroczyć nie nie zdoła,
Chmury nad nią nie przechodzą
20. Nie zaciemnią jasných blasków
25. Ten królewski znak ujrzeli
Biegli znawcy gwiazd, Magowie,
Gdzieś daleko w perskiej ziemi,
Kędy słońca błyszczą wrota.
Gdy ten znak zabłysnął jasny,
30. Zbladły innych gwiazd promienie;
Nawet nie śmie iść w zawody
Z nim jutrzienka, gwiazd królowa.
Cóż to, — prawia — za król wielki,
Który gwiazdom rozkazuje?
35. Toć drżą przed nim niebios stropy
I świat cały jemu służy
41. Ten jest iście wódz narodów
I król ludu żydowskiego,
Obiecany Abramowi
I potomstwu na wiek wieków.
45. „Jako gwiazdy na niebiosach
„Tak rozmnożę ród twój licznie“
Wszak do niego Bóg tak mówił,
Gdy Izaka niósł w ofierze.
Oto już kwiat Dawidowy,
50. Co go wydał szczerp Jessego!
Sucha różga się zieleni,
Panowania berło dźrzyży!
I oczyma niebo śledząc
Pospieszniemi bieżą kroki

55. Za promiennój gwiazdy śladem,
 Która drogę im wskazuje.
Lecz gdzie święte leży dziecko,
Gwiazda staje nieruchoma,
Spuszcza jasne światło swoje
60. I pobytu miejsce zdradza.
 Gdy Magowie to ujrzeli,
 Wnet dobywszy drogich darów,
 Na kolanach ofiarują:
 Złoto, mirę i kadzidło.
65. Oto jasne są znamiona
Twój królewskiej władzy, Chryste!
I troistój wróżba doli,
Którą Ojciec Ci przeznaczył!
 Złoto i sabejskie wonie —
70. Boga, Króla głoszą światu,
 Miryjskiego prochu gorycz
 Śmierć i grób Ci przepowiada.
W tym to grobie Bóg wszechmocny
Każe naszym ginąć ciałom,
75. By je potem z martwych wzbudzić
I potargać śmierci więzy.
 Ponad wszystkie wielkie grody
 Tyś jest większy, Betlehemie!
 W tobie jednym wódz zbawienia
80. Ciało bierze, — Bóg się rodzi.
Pod twem skrzydłem na świat przyszedł
Najwyższego Dziedzie Ojca,
Z tchnienia Ducha przyjął ciało
Niepojęty BÓG i CZŁOWIEK!

85. Gdy usłyszał tyran trwoźny,
 Że się król potężny zrodził,
 Co ma rządzić ludzkie plemię,
 Na Dawida zasiąść tronie:
 Z strachu prawie zmysły traci!
90. „Biada! — woła, — tron stracony!
 „Jest następca! Dobądź miecza!
 „Morduj dzieci, krwawy kacie!
 „Niech chłopięta wszystkie gina,
 „Od matczynych bierz je piersi!
95. „I na matki nawet łonie
 „Niech się miecz Twój w dziatkach krwawi!
 „W betlejemskiej zwłaszcza ziemi
 „Podejrzane wszystkie matki,
 „Bacz, by która nie zdołała
100. „Snać przypadkiem ukryć syna!“
 Dobył miecza kat okrutny
 I szalony krwi rozlewem
 Dziatki świeżo narodzone
 Rąbie, duszę z nich wygania!
105. W drobnych członkach straszny zbójca
 Miejsca nawet nie znajduje,
 By szeroką zadać ranę —
 Bo miecz większy niż ofiara!
 Straszny to i krwawy widok,
110. Gdy o mur rzucano dziatki,
 Biały mózg po ścianach bryzga,
 Z poza ran wylazły oczy!
 Konwulsyjnie drgają inne
 Gdy je w wód rzucano głębie.

115. I gdy w drobnych im gardelkach
Wątlý dech zalewa woda.

Cześć Pierwiosnki Wam Męczeństwa!

Was w kołysce i w powóciu
Zgniótl Chrystusa prześladowca

120. Jak róż pączki wicher niszczy.

Cześć Ci cześć! Gromadko drobna
Pierwsza z ofiar Chrystusowych
Co u świętych stóp ołtarza
Igrasz z palmą i koroną*)

125. Na nic zbrodnie się nie zdały!
Bezskuteczny trud, Herodzie!
Pośród tylu mordów krwawych
Jeden Chrystus uszedł cały.

Pośród mnogich krwi strumieni,
130. W których giną rowieśnicy,
On ocalał, Syn D z i e w i e y,
Syny m a t e k zmiótl miecz srogi!

Tak edyktów uszedł głupich
Okrutnego Faraona

135. Mojżesz, swego ludu zbawca,
Co Chrystusa był figurą.

Takie bowiem wyszło prawo,
Iż wśród Żydów żadnej matce
Kiedy s y n a porodziła,
140. Chować wolno go nie było.

*) Męczeńską.

Lecz przemyślna wnet niewiasta
Zakazowi się oparła.
I w nadziei wielkiej sławy
Ukrytego chowa syna.

145. Był to Mojżesz! Bóg Wszechmocny
Swym kapłanem go uczynił,
By przez niego przykazania
Na kamiennych dać tablicach.

150. Czy się Chrystus Pan nie kryje
Pod figurą tego męża?
Co pobiwszy Egipcyan
Wyprowadził lud z pod jarzma?

- Wszak i nas bez przerwy gniecie
Starych błędów ciężkie jarzmo
155. I nasz wódz pobiwszy wroga
Z cieniów nocy nas uwalnia!

- On*) lud z Bogiem przejednany
W czerwonego morza falach
W słodkich wodach (chrztu) oczyszcza
160. I słup światła przed nim niesie.

- On to, gdy bój toczy wojsko,
Wzniósłszy w górę święte ręce,
Amalecha gromi hufce, —
Co figurą było krzyża.
165. Ten to Jezus, nasz prawdziwy
Co po długiej walki znojach,

*) Wódz nasz, Chrystus.

Po zwycięstwach ziomkom daje
Obiecaną ziemi działą.

170. On to wreście wbie rozkazał
W łożę rzeki wstecz płynącej
Skał dwanaście, jakby znaki
Apostolów swych dwónastu.

175. Słuszną przeto Magów mowa,
Że widzieli Judy wodza,
Gdyż prastarych wodzów czyny
Chrystusową są figurą.

180. On jest królem dawnych sędziów,
Co Jakuba ród rządzili,
On też królem jest Kościoła
Tak w zakonie, jak i dzisiaj.

Jego cczą Efrema syny,
Jego święty dom Manasse,
Jemu ze czią hold oddają
Wszystkie pokoleń dwanaście.

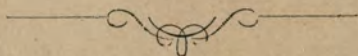
185. Nawet i wyrodne dzieci.
Co za nieeną poszły wiarą
I w płonących sobie piecach
Srogich Bogów zgotowały:

190. Ku Chrystusa czei rzucają*)
Stare Ojców swych bałwany
Z drzewa kruszczu i kamieni
Dęte, rzniete i rzeźbione.

*) Za czasów Teodozjusza I znaczna część senatu rzymskiego przeszła na łono Kościoła.

- Niech się wszystkie cieszą ludy,
Żydzi, Grecy i Rzymianie,
195. Egipt, Persya, Trak i Scyta:
Jeden król wszystkimi włada.

- Temu Panu cześć oddajcie
Potępieńcy i zbawieni,
Żywi, chorzy i umarli.
200. Odtąd śmierci moc złamana!



III.

PERISTEFANON.

(HYMNY NA CZEŚĆ MĘCZENNIKÓW.)



sięga „Peristefanon“ (περί δεσφάνων) najobszerniejsza z dzieł Prudencjusza poświęcona jest chwale i czci świętych Męczenników, w pierwszym rzędzie hiszpańskich, a obok nich także i ogólnie w całym Kościele aureolą świętości otoczonych. Aż do zaliczenia Papieża Sylwestra i Marcina z Tours w poczet świętych, jedynie Męczennicy, którzy krwią przelaną świadectwo Chrystusowi dawali, na ołtarze ku czci wiernych podnoszeni bywali. Ku ich też sławieniu zwróciła się pobożną wiarą natchniona muza Prudencjusza.¹⁾ Miał on w téj mierze jednego — o ile wiemy, poprzednika św. Papieża Damazego, którego epigramata i hymny na cześć świętych (np. zachowany dotąd hymn na cześć św. Agaty) poznał niezawodnie podczas pobytu swego w Rzymie.

Jako Hiszpan, gorąco do swéj ojczyzny przywiązany sławił najprzód męczenników hiszpańskich, mianowicie

1) Carmen Martyribus devoveat, laudet Apostolos. Praef. 42.

swoich bliższych ziomków z Saragossy, Kalahorry, Meridy, Tarragony, nie pominął wielkiego nauczyciela afrykańskiego Kościoła, z niedalekiej Kartaginy św. Cypryana, uczył świętych Wawrzyńca i Romana, którzy ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie i Antyochii — wedle dawnych podań pochodzić jednakże mieli z Hiszpanii. Grób św. Kwiryna w Chorwacyi, w mieście Siscyi, (Sissek) które prawdopodobnie zwiedził towarzysząc cesarzowi Teodozyuszowi podczas wyprawy przeciw Maksymowi (pobitemu w r. 384 pod Siscyą) natchnął poetę do wyśpiewania hymnu na cześć tego świętego Słowianina, którego relikwie dziwnym zbiegiem okoliczności dziś znajdują się w Fuldzie.

W podróży do Rzymu modlił się grobiena św. Kasyana w Imoli (Forum Corneli) jednego z niewielu świętych pedagogów, którego uczniowie w całym znaczeniu tego wyrazu zamordowali. W Rzymie poświęcił rzewne wspomnienia pamięci książąt Apostołów świętych Piotra i Pawła, (Wawrzyńca) św. Agnieszki i św. Hipolita.

Szereg tych pieśni w porządku rękopiśmiennym jest następujący.

1. Na cześć świętych żołnierzy Chelidona i Emeterjusza, którzy w r. 286 w Kalachorra (Calagurris) śmierć męczeńską ponieśli.

2. Na cześć św. dyakona Wawrzyńca, który około r. 263 w Rzymie umęczony został.

3. Na cześć św. Eulalii z Meridy (Emerita), która za czasów Dyoklecjana męczeństwo poniosła.

4. Na cześć 18 męczenników, którzy w Saragocie (Caesar Augusta) w nieoznaczonym bliżej czasie śmiercią męczeńską zginęli.

5. Na cześć św. Wincentego dyakona, umęczonego około r. 303 w Saguncie za rządów Deoklecyana.

6. Na cześć św. Biskupa tarrakońskiego Fruktusa, który wraz z dwoma dyakonami swymi Auguriuszem i Eulogiuszem około r. 259 na stosie spłonęli.

7. Na cześć św. Kwiryna Biskupa Sisyi, utopionego około r. 310 za Galeryusza.

8. Napis na Baptistarium w Kalahorra stojącym na miejscu, w którym niegdyś Męczennicy za wiarę św. zginęli.

9. Na cześć św. Kassyana, nauczyciela (i steno-grafa) zamordowanego w Imoli przez uczniów swoich.

10. Na cześć św. Romana, umęczonego w Antyochii.

11. Na cześć św. Hipolita, presbytera, nawróconego z herezyi Nowacyańskiej, i koźmi rozszarpanego.

12. Na cześć Książąt Apostołów Piotra i Pawła.

13. Na cześć św. Cypryana.

14. Na cześć św. Agnieszki.

Pieśni te mają przedewszystkiem tę nieocenioną wartość, że są niezbitym dowodem jak za czasów Pruden-cyusza (348 — 405) rozpowszechnioną była niezwykła cześć świętych Męczenników, jaką ich wszędzie otaczano chwałą; jak na ich grobach budowano oltarze, kaplice, kościoły; z jaką wiarą wzywano ich pomocy i pośredni-

ctwa w każdej potrzebie, jak polecano im swe prośby i życzenia, jak wreście czczono ich relikwie, tj. ich ciała i pozostałe po nich pamiątki.

Cokolwiekby twierdzili kacerze i przeciwnicy Kościoła św., każdy kto choć pobieżnie przeczyta te pieśni Prudencyusza, przyznać musi, że pod koniec czwartego wieku cały Kościół co do przyczyny Świętych Pańskich, co do czci ich relikwii wierzył tak samo, jak my dziś wierzymy, modlił się tak samo, jak my się dziś modlimy. Opisy współczesnych nabożeństw przy grobach Świętych, jakie znajdujemy w Prudencyuszu (i innych jak np. u św. Paulina z Noli) można prawie dosłownie ze zmianą nazw zastosować do naszych uroczystych odpustowych nabożeństw u grobu św. Wojciecha, Stanisława itd.

Wiarogodności Prudencyusza nikt zaprzeczyć się nie odważy; nawet przeciwnicy Kościoła ją przyznawają. W pieśniach swych o Świętych hiszpańskich trzyma on się wiernie istniejących dokumentów, albo współczesne opowiada dzieje. I tak np. liczne szczegóły jego hymnów zgodne są z formularzami mszalnemi hiszpańskiego Kościoła, które częściowo aż do naszych doszły czasów. W wielu razach opiera się na podstawie tradycyi, wspominając wyraźnie: „mówią, twierdzą,“ i dokładnie rozróżnia między legendą a prawdą. Ważne pod tym względem są badania O. Roeslera w dziele wyżej cytowanem (Der katholische Dichter Aur. Prudentius Clemens) w rozdziale poświęconym księdze Peristefanon pag. 143 sqq.

W księdze „Peristefanon“ znajdują się cenne szczegóły liturgiczne i archeologiczne, świadczące że i obrzędy św. Kościoła naszego w głównych zarysach są te same jakie były przed 15 z górą wiekami. Widzimy też jasno jak na dłoni, że odkryte późniejszymi wiekami katakumby rzymskie, za czasów Prudencyusza wszystkim przystępne, są rzeczywiście te same, w których pierwsi chrześcianie rzymscy grzebali ciała swych zmarłych i swych Męczenników i w których odprawiali skrycie swe nocne nabożeństwa. Godny w tym względzie uwagi jest hymn na cześć św. Hipolita (XI.)

Jeśli księga „Kathemerinon“ wielkiej u znawców zażywała i zażywa sławy, to i „Peristefanon“ niemałym cieszy się uznaniem. Fortlage w dziele swoim „Geschichte christlicher Vorzeit“ (Berlin 1884) nazywa hymny te najznakomitszem, najwspanialszem i najcenniejszem z pomiędzy wszystkich zabytków duchownej poezji chrześcijańskiej. Ojciec Gams w historii Kościoła hiszpańskiego, w której na wielu miejscach zajmuje się Prudencyuszem i nadzwyczaj wysoko go ceni, powiada na stronie 355: „Wieje z tych pieśni nastrój wyższy, święty, wieje z nich duch żyjący z Chrystusa i w Chrystusie; czujemy, że jesteśmy jednej i tej samej myśli, jednej i tej samej nadziei, jednej i tej samej miłości co poeta. On nas podnosi, orzeźwia, pociesza — zawstydzają. Jego wielka pokora, jego rzewna pobożność, wysoki polot jego ducha, czysty i silny żar miłości, który go przenika, a nad którym za-

wsze zapanować umie — znajdują w całej pełni nasze uznanie, czujemy jego wewnętrzne szczęście, i dziękujemy z nim i za niego Panu Bogu. Był on w rzeczy samej chrześcianinem obdarzonym od Pana Boga szczególnymi łaskami; ogień miłości jaki gorzał w sercu jego, zapalał i podniecał Duch święty, dla tego też ciepło słów jego innych przekonuje i ogrzewa zarazem. Prudencyusz oddając poezją w służbę Kościoła, — podnosi ją i uzacnia!“

Sąd ten podpisujemy najzupełniej — z pewnemi jednakże zastrzeżeniami, nie mogąc go zastósować do wszystkich hymnów na cześć świętych Męczenników napisanych. Przeważna część ich zasługuje niezawodnie na uznanie, z jakim Ojciec Gams o nich wspomina, atoli są pomiędzy niemi i takie, które autorowi służą za wygodne ramy do prowadzenia polemiki z pogaństwem, jakby do dalszego ciągu ksiąg przeciw Symmachowi, w których męczennicy (mianowicie w hymnie II. i X.) prowadzą z prefektami długie dysputy po kilkadziesiąt wierszy, co na pożytek lirycznych utworów wyjść nie może, i co więcej retora niż liryka znamionuje.

I tak np. Hymn na cześć św. Romana wzrasta w ten sposób do olbrzymich rozmiarów 1140 trimetrów, jambicznych, przy czem zbyt szczegółowe opisy najbardziej wyrafinowanych męczarni, nie zawsze są w zgodzie z estetycznem uczuciem.

Mimo to mamy jak największą cześć i uznanie dla poetyckich przymiotów i zalet wydatniających się i w tej

księdze Prudencjusza bardzo wyraźnie, — i ona to właśnie spowodowała nas do przełożenia tych hymnów na język ojczysty. Hymn na cześć św. Wawrzyńca (II.) przełożyliśmy prawie cały; hymn atoli na cześć św. Romana (II.) i również bardzo długi choć piękny hymn na cześć św. Wincentego opuściliśmy jak hymny VI. i VIII., nie chcąc zbytecznie rozszerzać rozmiarów tej książki.



1.

*Hymn na cześć świętych Chelidoniusza
i Emeterjusza z Kalahorry.*

*Scripta sunt coelo duorum martyrum
vocalula.*

(Trimeter troch. catal.)

Dwóch męczenników w niebie jaśnieją imiona,
Które tam Chrystus głoski złotemi zapisał,
I które krwią wyryte przekazał tój ziemi.

5. Słynie hiszpańska ziemia z ich wieńców szczęśliwa,
Że Bóg to miejsce uznał za godne ich grobów,
Gdzieby ich święte ciała spoczęły w gościnie.

Ciepłą krwią męczenników po dwakroć zbroczone
Te miejsca święte dzisiaj czei wielkiej doznają:
Tu się krajowcy schodzą pieśń niosąc i dary,

10. Tu i zdalekich świata stron dają pielgrzymi,
Bo po wszym świecie głośna rozpowiada sława,
Że święci patronowie proszących ratują.

- Tak się o biedę naszą ci przyczynicy troszcza,
Że nie chcąc by ktokolwiek bez skutku ich wzywał,
15. Natychmiast próśby nasze przedkładają Bogu.

Z tego też źródła łaski spływają obfite,
Balsam pociechy lejąc na proszących rany,
Bo Chrystus prośb swych Świadców¹⁾ nigdy nie
[odrzuca.

Świadców, którzy nie bacząc na śmierć ni na więzy

20. Krew lejąc wyznawali jedyne Boga,

Których odwagę światłość wieczysta nagradza!

Zacny to śmierci rodzaj, godny mężów dzielnych,

Gdy ciała wątłe, słabe, chorobom podległe

Pod miecz dajem, by wroga wraz z śmiercią zwy-
[ciężyc!

25. Wzniosła to rzecz, pod mieczem prześladowcy ginąć,

Bo cios morderczy niebios otwiera nam bramy

A dusza w krwi obmyta pierś ludzką opuszcza!

Nie w prostaczym zaiste żywot wiedli trudzie

Rycerze, których Chrystus do walki powołał:

30. Męstwo ich równe w polu, jak i świętym boju.

Rzucają znak cesarski, pod znak Krzyża spieszą:

W miejsce smoka, co błyszczał na dawnych proporcach,

Wybrali drzewo, które smoka zwyciężyło!

Podła im rzecz się zdała nosić w ręku strzały,

35. Mur taranem zdobywać, obozy szanćcować,

Albo bezbożne dłonie w krwawej broczyć rzezi.

Wtem nakazał Chrześcianom wódz rzymskiego dworu,

Aby sprosnym bałwanom ofiary składali

Na ołtarzach, a Boga swego się wyrzekli.

40. Prześladowca żelazem dręczył świętą wiarę,

Wyznawcy zaś szli mężnie dla miłości Boga

Pod mordercze narzędzia, pod różgi, siekiery.

¹⁾ Martyr (męcz mnik) znaczy dosłownie „świadek.“]

Twarde łańcuchy szyje krepują w więzieniach.

Na ulicach już katom opadają ręce,

45. Wierność ulega karze, prawda zbrodnią zwie się.

Ciało od miecza ginie i krwią ziemię broczy,

Sprawiedliwi ochoczo pod miecz, w ogień idą,

Plomień chwytają usta, na stopy rzucani!

Braterską tchną ku sobie miłością dwa serca,

50. Złączone przez czas długi koleżeńską dołą,

Gotowe ponieść wszystko, co los im przyniesie:

Czy przyjdzie kark pod topór publicznie położyć,

Po srogiem katowaniu, po ognistych kratach,

Czy pod lwów i lampartów rzucić się pazury.

55. „Mamonie służyć mamy? My, Chrystusa dzieci?

„Na kształt Boga stworzeni światu służyć mamy?

„Nigdy się niebios światło z ciemnością nie złączy!

„Dość, żeśmy długie lata w szeregach służyli,

„Żeśmy spełnili dla państwa powinność:

60. „Czas teraz co jest boskie, oddać Panu Bogu!

„Idźcie już chorążowie, odstępście trybuni,

„Weźcie złote łańcuchy, ran naszych oznaki:

„My już ztąd do anielskiej iść wolimy służby!

„Tam Chrystus jak śnieg białym przywodzi za-
[stępom,

65. „On z tronu już potępił sprosne bożki wasze,

„I was, co sobie śmieszne tworzycie potwory!“

Za te słowa straszliwe czekają ich męki:

Ręce im skrepowano ciężkimi łańcuchy,

A szyję dookoła ostre ranią więzy.

70. O jak ucichły czasów zamierzchłych pamiątki!

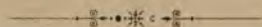
O jak zawistna przeszłość, co wieść samą tłumy!

Spisane niegdyś księgi drab bluźnierczy zniszczył,

- By potomność z pamiętnych kart poznawszy prawdę,
Znając czas i porządek i sposób męczeństwa,
75. Słodką pieśnią ich przysłym nie podała wiekom!
Lecz to milczenie tylko szczegóły zasłania:
Czyli długie w kajdanach porosły im włosy,
Jak ich dręczono w kaźni, jak ich katowano.
- Lecz to się nie ukryło, tego czas nie zaćmi,
80. Jakie na niebie znaki cudowne się działy,
Które Świętym do nieba wskazywały drogę.
Jednego pierścień w górę uniósł obłok jasny,
(Ten znaczył wiarę jego) — drugiego pamiątkę,
Chustkę, uniosły wiatry w niewidzialne sfery.
85. Złoty pierścień znikł w blasku promiennego słońca,
Za białą chustą długo wzrok gonił ciekawy,
Wreszcie w przestworze ginie, nikt jój już nie widzi.
Patrzył na to tłum ludu i sam kat to widział,
Zdziwił się i z podziwu aż rękę powstrzymał:
90. Mimo to cios wymierzył, chwałą okrył Świętych.
Wierzysz-że teraz, dziki niegdyś Basków ludzie,
Jak świętą krew pogaństwo okrutne przelało?
Czy wierzysz, że do nieba poszły ofiar dusze?
Patrz jaka srogich czartów spotyka tu kara,
95. Co opętawszy ciało srodze ludzi dręcza,
A nawet dusze same nagabują śmiele.
Tu złego pełni ducha przybywają ludzie,
Z ust im się toczy piana, wzrokiem strasznie wodzą,
Męczarnie srogie cierpią za nie swoje winy.
100. Nie masz katów, a słyhać żałośliwe wycie,
Nie widać mąk narzędzi, ciało w sztuki rwie się!
Członki się rozciągają, choć więzów nie widać!

- Tak to moc Męczenników dręczy sprośnych czartów,
Piecze, męczy, powściąga, więzy im nakłada,
105. Tak że pod męki grozą uciekają z ciała!
Ucieka czart, ofiara bez szwanku zostaje,
Od stóp do głów nie tknięta, — on piekiel mie-
[szkaniec
Uchodząc sam wyznaje, że go ogień pali.
Cóż mam mówić o ciałach od cierpień wybladłych?
110. Niedawno straszna febra łamała im członki
A oto zdrową cerą twarz znów pokraśniała.
Sam Zbawiciel téj wielkiój udzielił nam łaski,
Gdy Męczenników szczątki w naszym mieście złożył.
Dziś oni zdrowiem darzą iberyjskie ludy!
115. Śpiewajcie pieśń, o matki, za swych dzieciątek zdrowie,
Radujcie się małżonki szczęściem mężów waszych,
Niechaj dzień uroczysty świętą brzmi radością.*)

*) Uderzającą jest niekiedy zgodność hymnów Prudencjusza na cześć świętych hiszpańskich z zachowaniami do dzisiaj starohiszpańskimi zabytkami liturgicznymi, jak to wykazują O Gams w historii Kościoła hiszpańskiego i O. Roesler. Powyższy hymn Prudencjusza kończy się słowami: „Sit dies haec festa nobis, sit sacratum gaudium” a msza św. w starohiszpańskim mszale (Missa'e mixtum w wydaniu ks. Migne tom 80 lam 729) z dnia 3 marca na uroczystość świętych Chelidoniusza i Emeteryusza zaczyna się od słów: „Sit dies haec festa nobis, fratres, sit sacratum gaudium.” Dalsze spostrzeżenia w dziele O. Roeslera pag. 168 sqq. Tu zależność jest namacalna, — atoli, mojem zdaniem, sprawa dotąd nie wyjaśniona, kto od kogo się zapożyczał? Wdzięczne pole dla miłośników liturgicznych badań



II.

Hymn na cześć św. Wawrzyńca.

*Antiqua fanorum parens.
(Dimeter jambicus.)*

- Rzymie, pogańskich bożnic prastary rodzicu!
Dziś wierny Zbawicielowi,
Pod Wawrzyńca świętego zwyciężyłeś wodzą
Pogańskich sprosność obrzędów!
5. Tyś niegdyś dumnych królów bez trudu zwyciężał,
Tyś ludom pęta nakładał,
Dzisiaj potwornym karki zламаłeś bożyszczom,
Dziś ich więzami krępujesz!
Wśród zwyciężkich tryumfów Twoich, dumny Rzymie,
10. Tego jednego pragnałem:
Byś ujarzmiwszy dzikie plemiona i ludy,
Sprosnego spętał Jowisza!
Nie dokonały tego wichrem gnane hufce
Kossów, Kamillów, Cezarów,
15. Ale sprawił to święty Męczennik Wawrzyńciec,
Na kracie ginąc męczeńskiej
21. Męczeńską mu koronę przepowiedział Xystus,
Święty Biskup, na krzyż wbity,

Co widząc płaczącego opodal Wawrzyńca

Tak się doń z krzyża odzywa:

25. „Przestańże, miły Bracie, w obec śmierci mojej

„Bolesne zawodzić żale,

„Ja cię tylko wyprzedzam na téj krwawej drodze,

„Za trzy dni pójdziesz mym śladem.“

Sprawdziła się świętego Biskupa zapowiedź,

30. I bliskiej już chwały wroźba:

Za trzy dni jak był wyrzekł, już Wawrzyńca skronie,

Męczeńska zdobi korona.

Dodaj mi, Panie, głosu, dostarcz pochwał wtku,

Bym godnie zdołał wyśpiewać

35. Męczeńskiej śmierci przebieg, by mi sił nie brakło

Do godnej Świętego chwały!

Był Warzyniec przedniejszym z siedmiu dyakonów,

Co świętym służą ołtarzom,

I kościelnego skarba wiernie dzierzył klucze,

40. Ubogich wiernie obdzielał.

Chciwy pieniędzy prefekt cesarskiego grodu,

Niecnego namiestnik pana,

Zarówno złota żądny jak i krwi niewinnój,

Już w grzesznój piersi rozważa:

45. Jakby przemocą złoto zagabić ukryte,

Boć przecież, jego mniemaniem,

Pełne były pieniędzy skarbony i skrzynie

Pod strażą świętego męża.

(Stawiwszy Wawrzyńca św. przed swój trybunał, tak

się do niego pomiędzy innemi odzywa:)

65. „O waszych nocnych orgiach taka wieść obiega,

„Tu w mieście dawno już znana,

- „Że władcykowie wasi sprawując objaty,
„Złociste mają kielichy.
„Mówią że w złotych czarach krew ofiarna dymi,
70. „Do świętych ofiar sposobna,
„I że w złotych świecznikach wśród nocnej modlitwy
„Dokoła światła goreją.
„Nadto pono się bracia głównie na to siłą,
„Jak głosi wieść gadatliwa,
75. „By sprzedawszy ojcyste zagrody i role
„Sesterców zebrać tysiące.
„Mienie ojców w ten sposób haniebny sprzedane
„W wasze się ręce dostaje.
„Wnuk biedny bez dziedzictwa, chyba tem się cieszy,
80. „Że świętych dzierży rodziców.
„Te skarby i dochody, gdzieś po skrytych kątach
„Chowacie w waszych kościołach,
„I za największą pono uważacie cnotę,
„Ograbiać miłe swe dziatki.
85. „Oddaj przeto te skarby, to wydarte mienie
„W kuglarski sposób zdobyte,
„Łatwowiernym prostaczkom podstępnie zabrane
„I w ciemnych lochach ukryte.
„Tego dobro publiczne od ciebie wymaga,
90. „Fiskus i skarb tego żąda!
„Z pieniędzy, które złożysz, wódz zaraz wypłaci
„Żołd wojsku z dawna zaległy!
„Jak słyszę, pono takie macie przykazanie
„„Oddaj bliźniemu, co cudze“
95. „Imperator pieniądze uznaje za swoje,
„Wszak jego zdobne obrazem!

- „Dla tego co cesarskie oddaj cesarzowi
„Słusznój domagam się rzeczy
„Zwłaszcza że, jako mówią, Bóg wasz na monecie
100. „Swojego znaku nie kładzie!
„Kiedy na świat ten przyszedł, nie słyszano o tém,
„By miał ze sobą czerwienie,
„Naukę swoją głosił jak biedny wędrowiec
„A mieszek zawsze miał próżny.
105. „Spełnijcie tedy wiernie święte przykazanie,
„Które po świecie głosicie,
„Chętnie i bez przymusu oddajcie pieniądze,
„A bądźcie w słowa bogaci!“
Nie odparł na to Święty ani ostrem słowem,
110. Ani gwałtownym wyrazem,
I jakoby gotowy spełnić jego wolą,
Taką mu daje odpowiedź:
„Nie przeczę — tak zaczyna, że Kościół nasz święty
„Niem mało bogactw posiada;
115. „Ma ich więcej niż cesarz, co w pałacach mieszka,
„Pieniądz swym znaczy obrazem.
„Nie myślę też bynajmniej wzbraniać Ci tych skarbów,
„Które mi Bóg nasz bogaty,
„Wszystkie wywiode na jaw, wszystkie Ci pokażę
120. „Chrystusa mego bogactwa.
„Ale o to jedynie błagam Cię i proszę,
„Daj zwłoki nieco, o Panie,
„Abym się tem skuteczniej z przyrzeczeń wywiązał,
„I dane sprawił zlecenie.
125. „Bym porządnie i składnie cały sprzęt Chrystusa,
„Jako szafarz spisał wierny, —

„Boć przecież wprzód wypada dokładnie policzyć,
„A w końcu dodać i sumę.“

- Tyle Święty — a prefekt uniesion radością
130. Już skarbów cheiwie pożąda,
Łakowym wzrokiem złota już stosy pożera,
Jak gdyby miał je już w domu.
Na trzy dni między nimi stanęła ugoda,
Z pochwałą odszedł mąż Boży,
135. Przymierzając, iż sam stanie i wedle rozkazu
Dostawi skarby nielada.
Przez trzy dni biega Święty po zaułkach miasta,
Nieznużon pracą ni trudem,
Starców, chorych i wszystkich, co z jałmużny żyją,
140. Na jedno miejsce gromadzi.
Tu ślepy w miejscu oczu próżne mając doły
Bolesnym razi widokiem,
I naprzód wysuniętą laską szuka drogi,
Stawiając kroki niepewne.
145. Owdzie chromy upada na wątłe kolana,
Lub idzie o jednéj nodze.
Tanten o krótszój stopie krok nierówny stawia,
Doznając przerwy w pochodzie.
Nie brak takich, co sprośnym oszpeceni trądem,
150. Co cieką zepsutą ropą;
Innym wykrzywia członki straszliwa choroba,
Dłoń wyschłą ciągnąc do łokcia.
Takich to po ulicach miasta i zaułkach,
Znając nędzarzy zakątki —
155. Co zwykli do kościelnej podążać spiżarni,
Tłumy pozbiierał mąż boży.

- Następnie po kolei męże i niewiasty,
Z imienia spisał i przezwisk,
I długim ustawiwszy szeregiem, nakazał
160. Stanąć przed bramą świątyni.
Upływałznaczony dzień wręczenia skarbów,
Sroży się prefekt gniewliwy,
I chciwością palając, pożąda coprędzj
Obietnic danyh spełnienia.
165. Na to mu rzekł Wawrzyniec: „Przystąp bliżj Panie!
„Przypatrzj zechciój się z bliska
„Tym skarbom, jakie Chrystus, Pan nasz przebogaty.
„Wśród Świątych swoich posiada!
„Jak tylko wzrokiem sięgniiesz, widnieje przybytek
170. „Złotego pełny naczynia.
„Wzdłuż przysionków wszak mnogie widnieją szeregi
„Zbawione drogim okupem!“
Idzie prefekt, ochoczo za Świątym podąża
I staje u drzwi świątyni,
175. I co widzi? Żebraków nieprzejrzane tłumy,
Nieschlujne ludzi mrowisko!
Wtedy Świąty: „Przecz grozisz, zgrzytając zębami?
„I oczy od nich odwracasz?
„Czy sądzisz, że to brudne i podle są tłumy,
180. „Że na nie spojrzeć nie warto?
„Wszakżesz złoto, którego tak cheiwie pożadasz,
„Z brzydkich dobywa się żużli.
„Z tój brudnej, niepozornej dopiero je rudy
„Skazańca wykuwa ręka.
185. „Wartki potok, lub bystro tocząca się rzeka
„W łożysku niesie piaszczystem

- „Ziarnka złota, zmięszane ze ziemią i mułem,
„Które w ogniu czyścić trzeba!
190. „Nieszczęsne złoto, ileż pogwałciło razy
„Wstyd i uczciwość niewinną!
„Wszak złoto wojnę wznieca, podkopuje wiarę,
„I same prawa rujnuje!
„A ty śmiesz tę zagubę ludzkiej chwały sławić?
„Za coś wielkiego uważać?
195. „Szczere, prawdziwe złoto: to ród ludzki cały
„Oświecony prawdy światłem!
„Ci zasię niebieskiego są światła synami,
„Których wątle kryje ciało,
„By snąć, gdy górę weźmie ciała panowanie,
200. „Duch nie zwałtał i nie zmarniał.
„Gdy ciało rozlicznemi trapione choroby,
„Wtedy rośnie krzepkość ducha;
„Gdy się natomiast ciało zbytecznie rozrasta,
„Siły ducha szwank ponoszą
217. „Gdyby mi wolny wybór dano z dwojga rzeczy,
„Wtedy wolałbym niechybnie,
„By wśród boleści strasznych łamano mi kości,
220. „Bylebym czystą miał duszę.
„Bo porównajmy tylko różne trądu kształty
„I różne chorób rodzaje!
„Czy brzydszemi są ciała zewnętrzne choroby
„Czy duszy wewnętrzne wrzody?
225. „Nasi bracia, choć ciała nie błyszczą rozrostem,
„Wewnętrzna jaśnieją cnotą.
„Mają duszę niewinną piękną i szlachetną,
„Od wszelkiej wolną choroby.

- „Waszych pogan, choć zewnątrz imponują ciałem,
230. „Żre i niszczy trąd wewnętrzny;
„Szarpana błędem dusza nie ma równowagi,
„Bo fałsz ją czarny zaślepie!
237. „Ot, jedzie strojny w jedwab, w miękkie odzian szaty,
„Nadęty w pysznój kolasie
„Na pozór pan nielada! Wewnątrz go zabija
240. „Nieszczęsna grzechu puchlina!
249. „Cóż powiedzieć o innym, co ambicyą gnany
„I niecną zaszczytów żądzą?
„To człek chory, febryczną trawiony niemocą
„W gorączce srogiej szaleje!
260. „I ciebie, co masz władzę nad państwa stolicą,
„Gdy gardzisz prawdziwym Bogiem
„A bałwanom nikezemnym wybijaszesz pokłony:
„Straszliwa gnębi choroba!
265. „Ci biedacy, na których tak spoglądasz z góry,
„Za tłum nikezemny uważasz,
„Niedługo się kalectwa pozbędą i wrzodów
„I staną w piękności krasie
293. „Masz oto skarby drogie i sprzęty kosztowne,
„Wedle przyrzeczeń Ci danych.
„Tych ani płomień w zgliszczów nie zagrzebie pyle,
„Niż złodziej chytry nie skradnie.
„Byś zaś nie myślał czasem, iż Bóg mój ubogi,
„Dodam ci perły szlachetne,
„Perły te dziwnie lśniącym jaśniejają połyskiem
300. „I są Kościoła ozdoba.
„Tu Bogu poświęcone oglądasz dziewice
„I panien sędziwych grono,

- „Tu wdów podziwiał zastęp, co po mężów stracie
„Bogu oddały się w służbę.
305. „Takie są drogocenne Kościoła brylanty,
„Takiemi zdobny jest perły!
„Tak wystrojony łaską Chrystusa się cieszy,
„I taką nosi koronę.
- „Takie więc z mojej ręki zechciej przyjąć skarby
310. „Rzymskiego grodu ozdobe,
„Zbogacisz niemi skarbiec cesarski obficie
„I sam bogatszym się staniesz.“
- „Przebóg! Jak drwi bezczelnie!“ ryknął prefekt wściekły,
„Podstępnie w pole wywodzi!
315. „I w sposób tak przebiegły dworuje zuchwale!
„A do téj nie zginął chwili?!
„I może sądzi jeszcze, szubienicznik niecny,
„Że mu to ujdzie bezkarnie?!
„Że za błazeńskie baśnie i gładkie wybiegi
320. „Słuszna nie spotka go kara! . . .
329. „Ha! powiadasz, żeś chętnie dać gardło gotowy,
„Że śmierć rozkoszą dla ciebie;
„Wiemy o tem, że takie pośród Chrześcian zdawna
„Przewrotne panuje zdanie.
„Lecz się nie zastósuję do Twego życzenia,
„O prędki koniec gdy prosisz,
335. „Nie pozwolę, byś szybko zeszedł z tego świata
„Byś nagłą zginąć miał śmiercią!
„Będę wstrzymywał życie i zwolna zabijał,
„Ciągłemi tortur przerwami;
„Śmierć cię nieunikniona czeka, ale wprzód
340. „Męczarni doznasz okrutnych!

- „Héj służba! żarzącego nanieście tu węgla,
„Lecz ogniste niechaj żary
„Nie buchają płomieniem, niech w usta zuchwalca
„I w głąb piersi nie wnikają.
345. „Niechaj słabnie powoli żar ognia i gaśnie,
„A znów zlekka podniecony
„Spotęguje na nowo straszliwe męczarnie
„Na wpół spalonego ciała. . . .
353. „Nuże tedy! wchódź na stós już przygotowany
„I na godnem legnij łożu,
355. „A potem, jeśli łaska, rozprawiaj uczenie,
„Iż mój Wulkan nic nie znaczy!“
Kiedy to mówi prefekt, już srodzy siepacze
Świętego chwytają męża,
Zdzierają z niego szaty i członki sznurami
360. Krępując, szarpią go srodze.
Jemu twarz przecudownym zajaśniała wdziękiem,
Ponad głową blask się leje;
Takiem niegdyś Mojżesza twarz jaśniała światłem
Gdy z góry niósł przykazania. . . .
373. Widzieli ten blask bracia stojący zdaleka,
I świeżo z grzechów obmyci,
Co niedawno chrzest święty przyjąwszy, sługami
Godnymi byli Chrystusa.
Atoli pogan tłuszcza błędem zaślepiona,
Na próżno wytęża oczy,
Czarnéj nocy zasłona wzrok cieniem zakryła
380. Nie widzą świętego znaku.
385. Nawet woń spalonego ciała męczennika
Dwojaki zapach przybiera:

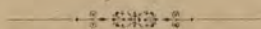
- Jednym się woniejącym być zdaje nektarem,
Dla drugich w smród się zamienia.
Kiedy powolny płomień jeden bok Świętego
390. „Bolesnym żarem przepalił.
Wtedy do okrutnego przemawia tyrana
Wawrzyniec słowy krótkimi:
„Przewróć na drugą stronę, niechże i ta cierpi!
„Już dosyć pierwsza spieczona!
395. „I przekonać się zechciéj, z jakim skutkiem działa
„Twój Wulkan żarem płonący!“
Prefekt wydaje rozkaz, by go przewrócono,
A Święty znowu po chwili:
„Upieczone już dobrze, spróbuj, abys wiedział,
400. Czy świeże lepsze czy z rosztu!“
Tak mówił uśmiechnięty, potem oczy znowu
Ku nieba wznosząc wyżynom,
I nad Romulusowym litując się grodem,
Z bolesnem mówił westchnieniem:
405. „O Chryste! O przedwieczny, o jedyny Boże!
„Jasności, mocy Ojcowa!
„Któryś wszechmocą Swoją świat z nieczego stworzył,
„Coś i to miasto zbudował!
„Tyś Rzymu podniósł berło i na szczycie stawił,
410. „Swą świętą stanowiąc wola,
„By się przed Rzymu władzą świat cały ukorzył,
„Przed Rzymu cofał orężem!
„Aby przeróżnych krajów i ludów zwyczaj
„I narodową właściwość,
415. „Języków i talentów i religii różność
„Pod jedno prawo podbijał!

- „Patrz! Oto dziś lud wszystek, co na ziemi żywie,
„Pod Rzymu stoi potęgą;
„Dziś jeden język różne rozumieją ludy
420. „I jedne żywią uczucia!
„Wszystko to Pan Bóg zrządził Opatrznością swoją,
By Chrystusowa nauka
Łatwiej wszystkie plemiona i ludy i kraje
„Jedności węzłem złączyła.
„Spraw to, Wszehmocny Panie, aby Wiary Twojej
„Rzym stał się środkiem, stolicą,
„Aby z pomocą jego wśród Twych ludów rzeszy
„Zabłysła jedność ofiary
457. „Oto już zakładników téj świętej nadziei
„W ojczystym dzierzymy grodzie,
„Wszakżeż tu apostołscy królują książęta,
460. „W męczeńskich spocząwszy grobach.
„Paweł pogańskie ludy do Chrystusa wzywał,
„Piotr rzymską dzierży katedrę,
„I, jako wszysej wierzym, kiedyś nam otworzy
„Niebieskich bramę przybytków.
465. „Idź precz, ty zniesławiony porubco Jowiszu,
„Coś siostry hańbą zmazany,
„Opuść Rzym i od Twoich uwolnij go ofiar,
„Idź precz! bo lud to Chrystusów!
473. „W przyszłości czasów wieszczym oglądam już wzrokiem
„Pierwszego Chrześcian cesarza,
„Co zabroni Rzymianom kalać się błędami,
„I bogom służyć fałszywym.
„Ten zatrzaśnie wam z kości słoniowych podwoje,
„I świątyń wrota potężne,

480. „Dragami zabić każe, grzeszne zrąbie progi,
„Spiżowe przydawszy rygle.
„Wtedy wolne od krwawej ofiary posągi
„Białemi błysną marmury,
„Spiżowe dzieła sztuki stać będą bez szwanku,
„Dziś niecnój służby przedmioty“.
485. Tu się Bożego sługi przerwała modlitwa
I życia ziemskiego węzeł,
Z ostatniem jego słowem uleciała dusza
Ochoczo w niebios krainę.
Święte Warzyńca ciało na barkach odniosło
I zbożny pogrzeb sprawiło
490. Grono mężów Świętego zdziwionych odwagą,
I tkniętych łaską Chrystusa.
Wnikająca do szpiku jego mowy siła
Do śmiałych kroków zuiewala:
Porzucają dawniejsze bałwany i błędy,
Z miłości wielkiego Boga.
Od onego dnia w Rzymie chłód od świątyń wieje,
Gdzie sprosne czczono bałwany.
Lud rzadko tylko do nich z objatami spieszy,
500. Do naszych ciśnie się zebrań.
Tak tedy chociaż nie był mieczem przepasany
Do boju Wawrzyniec święty,
Jednakże przeciwnika pochwyciwszy oręż,
W pierś mu go wtłoczył odważnie!
505. Na niezłomnego Świadka Wieczystego Pana
Gdy szatan w boju naciera,
Wnęć mieczem przebodzony upada na ziemię
Z której nie wstanie na wieki

- Świętego męczennika śmierć prawdziwą była
510. Pogańskich świątyń ruina:
Wtedy poznała Westa, jak bezkarnie idzie
W pogardę jój „ogień święty.“
Patrycyusze miasta, co przywykli byli
Pogańskie składać ofiary,
515. Teraz do chrześcijańskich przychodzą kościołów,
Śpiewają cześć Męczennika.
Nawet męże, co chlubę senatu stanowią,
Pogańscy niegdyś kapłani
Już dzisiaj apostolskich i męczeńskich grobów
520. W pokorze całują stopnie.
Po mieczu i kądzieli długimi szeregi
Przodków wstawione rodziny
Ofiarują w gorącej modlitwie swe dzieci,
Najdroższe szczęścia zadatki
529. O trzykroć i czterekroć szczęśliwi Rzymianie,
Mieszkańcy wielkiego grodu,
Którzy Ciebie i Twoich relikwii grobowiec
Nawiedzać mogą z pobliza!
Którzy się do nich zbliżać na kolanach mogą
I płakać w Twojej świątyni,
535. W prochu ległszy przyczyny Twojej błagać świętęj
I modły rzewne zanosić!
Nas od Ciebie hiszpański Ebro rozgranicza
I gór potężnych łańcuchy, —
Spowite w śnieg nas dzielą pirenejskie szczyty
540. I Alp kottyjskich olbrzymy.
I wieść zaledwie głucha dochodzi nas zdala,
Ilu tam świętych spoczywa,

- Ilu się męczenników bożych kryją kości
W podziemnych Rzymu cmentarzach.
545. Atoli choć nie mamy tych drogich pamiątek
I chociaż świętej krwi śladów
Z pobliza się dotykać ni widzieć nie możemy,
Ku niebu wznosimy oczy
557. Oto widzę w niebiosach w blasku chwały Meża,
Co pośród świętych jaśnieje!
Tego Rzym chrześcijański wieczystym obrońcą
550. Wieczystym obrał konsulem.
Jak wielka w jego pomoc panuje tu wiara
I ile łask już zyskano,
O tem świadczą wesołej okrzyki gromady,
Któręj wysłuchał błagania
573. Pośród tej licznej rzeszy, Ozdobo Chrystusa,
Usłysz poetę-prostaka,
Który pokornem sercem wyznając swe grzechy
Nie tai nic, co zawinił.
Wie dobrze i rozumie, iż stał się niegodnym,
By go wysłuchał Pan Jezus,
Lecz wie też, iż za Świętych poważną przyczyną
Win odpust pozyskać może.
Usłysz Prudencyusza, co kornie wyznaje,
Iż Chrystusowi zawinił,
I tego, który jeszcze na tym świecie żyje
Z cielesnych więzów uwolnij.



III.

Na cześć świętej Eulalii.

Germine nobilis Eulalia
(*Tetrameter dasstil. catal.*)

- Szlachetnego rodu córo!
Szlachetniejsza mąk rodzajem,
O Eulalio z Emeryty!
Tu zrodzona, tu męczona
5. Tu z miłości k'nam spoczywasz!
 Na zachodzie miasto leży,
 Co wydało skarb tak zacny,
 Grod potężny, ludu siła
 Lecz sławniejszy krwawą męką
10. I dziewictwem swojej córy.
Po trzy razy wiosen cztery
Ledwie liczy panna święta,
A już wobec stósów żaru
Swą odwagą katów trwoży,
15. Mówiąc, że śmierć dla niej słodka!
 Już poprzednio powiadała,
 Że do Ojca daży tronu
- <http://rcin.org.pl>

- Że małżeństwo dla niej wstrętne!
Dzieckiem będąc igrać nie chce
20. I porzuca precz zabawki.

- Precz bursztyny, precz i róże,
Niczem złote naszyjniki!
Słowo skromne, chód poważny,
Choć młodziuchna, już powagą
25. Siwych starców przypomina.

- Gdy mąk srogich przyszły czasy
Na Chrystusa wierne sługi,
Gdy kadzidła im kazano
Sprosnym bogom palić brzydkie
30. I zwierzęce nieść objaty:

- Zapłonęła srogim gniewem
I odwagi pełna, pragnie
Srogiej walce kres położyć.
Młoda pierś do Boga rwie się
35. I na bój wyzywa mężów.

- Lecz troskliwy Ojciec mężną
Córkę w domu ukryć pragnie,
Na wsi chowa gdzieś daleko,
Aby krwawej żadna śmierci
50. Sama nie szła na męczeństwo.

- Lecz Eulalia nie chce zwłoki
I spokoju szczęściem gardzi,
Nocą skrycie drzwi otwiera,
Przez wysoki mur uchodzi,
45. Przez bezdrożne bieży pola.

Skrwawionemi bieży stopy
Przez urwiska i przez ciernie;

- Chór Aniołów ją otacza,
A choć czarna noc dokoła
50. Jasny światła smug ją wiedzie;
Nie śpi, szybkim bieży krokiem
I wprzód wiele mil przebiega
Nim na niebie słońce weszło
I nad rankiem śmiało stawa
55. Tam gdzie sędzia i liktorzy.
Woła: „Jakież to szaleństwo,
„By na zgubę rzucać dusze!
„Kazać Boga się zapierać
„I pod niemych bożków stopy
60. „Nierozważnych miotać ludzi!
„Wy szukacie, o nędznicy,
„Sług Chrystusa? Otóż jestem!
„Wroga djablim nabożeństwom,
„Bożków waszych nogą kopię,
65. „Prawdziwego chwałę Boga.
„Niczem Wenus i Apollo,
„Niczem nawet Maksymianus:
„Tamci ludzkich rąk są dziełem,
„Ten niekzemny, że ich wielbi!
70. „Wszyscy podli! Precz więc z nimi!
„On tak wielki pan i władzca,
„A kamieniom pokłon bije!
„Niech się podli, niech swym bogom
„Sam hołduje — lecz niewinne
75. „Jakiemż prawem gwałci dusze?
„Co mi za wódz, co za sędzia,
„Co niewinną krwią się pasie,
„Na chrześcijańskie czyha ciała,

80. „Czyste członki rani, krwawi,
„I z okrutnych mąk się cieszy!
„Pal więc kacie, siecz i morduj
„Ciało z gliny ulepione;
„Łatwo nikłą rzecz zniweczyć,
„Ale duszy nie dosięgniesz,
85. „Choćbyś jak chcesz dręczył, gnębił!“
Na te słowa rozszalały
Pretor woła: „Chwytaj kacie!
„Na śmierć prowadź ją niechybną,
„Niech zna moc ojczystych bogów,
90. „Niech cesarza pozna władzę!
„Jednak chciałbym przed Twą śmiercią,
„Krnąbrna dziewczko, jeśli można
„Twą uporną złość naprawić.
„Patrz! jak niszczysz własne szczęście,
95. „Które ród Twój Ci gotuje!
„Patrz, nad Tobą dom Twój cały
„Łzy wylewa, drży z przestachu,
„Bo w godności swój zachwiany,
„Gdy Ty giniesz w wiosny kwiecie,
100. „Bliska ślubu i posagu!
„Czy nie wzruszać świetne gody?
„Czy rodziców nie czcisz siwych,
„Których upór Twój zabija?
„Patrz! gotowy przyrząd wszelki
105. „Do męczeństwa i do śmierci!
„Albo zginiesz pod toporem,
„Lub Cię dziki zwierz rozszarpie,
„Lub w płomienny stós rzucona

110. „W marny popiół się rozsypiesz,
„Gorzki smutek swoim sprawisz!

„Lecz unikniesz tego łatwo,
„Jeśli zechcesz, panno miła,
„Szczyptę soli i kadzidła
„Ziarnko chwycić końcem palców, —

115. „Wszelka kara Cię ominie!“

Ona milczy — lecz w tój chwili
Świątym ogniem uniesiona
W oczy pluje tyranowi,
Bożków rzuca precz posążki, —
120. A kadzidło nogą kopie.

W teźże chwili już dwóch katów
Pierś młodziuchną rozszarpuje;
Szczipią, krwawią bok dziewicy
Aż do kości w obie strony —

125. A Eulalia rany liczy.

„Oto piszą imię Twoje,
„Panie! Jakżeż słodko czytać
„Te litery, zwycięstw znaki!
„I wylanój krwi szkarłaty
130. „Również imię Twoje głoszą!“

Tak bez płaczu i bez jęku
Mówi śmiało i radośnie.
Srogich bólów duch nie czuje,
A zbroczone członki zmywa

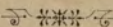
135. Nowy strumień krwi gorącej!

Lecz nie koniec krwawój kaźni!
Całe ciało jedną raną,
Aż do żeber poszarpane, —

- Jeszcze na stos ją wrzucono
140. Gdzie w płomieniach śmierć ją czeka.
Wonny włos na barki spada
I na piersi bujnie splywa,
Aby ukryć cześć dziewicy,
Aby honor oddać enocie —
145. Z głowy spada miękka szata
Ogień trzeszcząc w górę leci,
Włos pochłania, objął głowę,
Całe ciało już ogarnia,
Ona żadna szybkiej śmierci
150. Żar ustami w siebie wciąga.
Widzi lud jak z ust Eulalii
Wylatuje gołąb' biały,
Aż pod chmury gdzieś się wzbija!
To duszyczka jój niewinna,
155. Jak skra szybka, jak śnieg jasna.
Z wyjściem duszy zwiśło ciało,
Stos ognisty gaśnie zwolna.
Dano pokój martwym członkom,
Dusza w górę uleciała
160. Do przybytków bożych dążąc.
I kat widział jak z dziewicy
Ust gołąbek wzleciał w górę;
Więc ucieka pełen trwogi
I żałuje swego czynu.
165. Liktor także zbiegł strwożony,
Ostra zima białą szatą
Nagle kryje całe miasto,
I Eulalii święte członki

170. Miękki, śnieżny puch pokrywa,
Jakby biały całun z płótna.
Łzy, co lud z radości leje,
Niech ustana przy pogrzebie
I żałobnym tym obchodzie,
Gdy żywiły z woli Boga
175. Same pogrzeb Ci sprawiły.
Dziś grobowcem Twym się chlubi
Emeryta, gród hiszpański,
Którój piękne mury A n a,
Sławna rzeka, rwącą falą
180. I zielonym wieńczy nurtem.
Tu krajowcy i przybysze
Do świątyni dają pysznój,
Co marmurów lśni się blaskiem,
Gdzie w czcigodnej ziemi łonie
185. Święte szczątki spoczywają!
W górze błyszczą dach wspaniały,
A od złota sufit kapie,
Na posadzce zaś wzorzystej
Barwnym kwiatem marmur płonie,
190. Jak kobierzec łąk na wiosnę.
Rwijcie fiołki na murawie
Krokus rwijcie purpurowy!
Są tu kwiaty nawet w zimie;
Lód topnieje, pulchni rola,
195. By się wcześniej kwiat zielenił,
A więc barwne znoście wieńce
Wy dziewice i chłopięta; —
Ja swój wieniec w środku złożę

200. Com go uwił z lotnych rytmów
Skromny, wątły, — lecz odświętny.
Nim grób Świętej uzczyć pragnę
I wzniesiony nad nim ołtarz.
Ona może z pod stóp bożych
Ublagana pieśnią spojrzy
Na lud swój i na te dary.



IV.

*Na cześć ósmnastu Męczenników
z Saragossy.*

*Bis novem noster populus sub una
(Metrum sapphicum.)*

Dwakroć dziewięciu męczenników świętych
Popioły lud nasz w jednym czci grobowcu,
A Saragossą zwie się miasto, które
Zaszczyt ten dierży.

5. Tylu w swém łonie mając pośredników,
Wielkich i świętych ofiar swego Pana
Miasto przezacne nie złąknie się końca

Wątlęgo świata —

Gdy Chrystus przyjdzie w promiennym obłoku

10. I jaśniejąca podniesie prawicę,
By sprawiedliwość wymierzyć narodom
Na równej szali.

Na widok znaków w górę wzniosłszy głowę
Kaźde na przeciw Chrystusa pobieży

15. Miasto i dary swoje składać będzie
W kosztownych skrzyniach.

- Twe Cypryanie, wymowny Doktorze,
Szczątki Kartago Afrykańska złoży.
Korduba stawi Aciskla z Zoilem
20. I trzy dziewice.¹⁾
- Tarrako, zagna świętych rodzicielka,
Z trzech pereł djadem Chrystusowi złoży,
Które połączy w kosztowną ozdobę
Fruktuoz święty.²⁾
25. To imię w środku diademu błyszczy,
Obok dwa wielkie jaśnieją brylanty
Ogień ich równym połyskuje blaskiem
Z obojój strony.
- Bogata w święte popioły Gerunda,
30. Acz mała, niesie świętego Feliksa,
Dwóch świętych dźwiga Kalahorra nasza,
Których wielbimy.³⁾
- Święty Kukufas, chluba Barcelony,
Narbony Paweł święty jest ozdobą;
35. Arelas Twoją szczyci się przyczyna
Święty Genezyl!
- Miast luzytańskich stolica Merida
Weźmie popioły sławionój dziewicy⁴⁾
I naprzeciwko Zbawiciela spiesząc
40. Przed ołtarz stawi.

¹⁾ Trzy siostry św. Chryzogona, które razem z św. Zoilem śmierć męczeńską poniosły, i to Agapę, Chionią i Ireneę.

²⁾ Fructuosus Biskup z dwoma dyakonami swymi Auguriuszem i Eulogiuszem, spaleni na stosie w Tarrakonie. Opiewa ich Prudencjusz w hymnie VI, zobacz wstęp nasz do téj księgi.

³⁾ Enneteriusza i Chelidoniusza cfr. Hymn I.

⁴⁾ Sw. Eulalii cfr. Hymn III.

Zaszczyt podwójny i dwojaki ciężar,
Męczeńskie szczątki Justa i Pastora
Niesie Komplutum ucieszone wielce
Takiemi dary.

45. Tingis poniesie Kasyana swego,
Przedmiot czci wielkiej afrykańskich królów,
Jego relikwie zgięły lud podbity
Pod jarzmo Boże.

Kilka po jednym, po dwóch albo po trzech

50. A może nawet niektóre i pięciu
Miasta Hiszpanii dostawić zdołają
Chrystusa świadków.

Ty Saragosso, Miłośnico Boga,
Aż ośmnastu stawisz męczenników

55. I skroń ozdobisz oliwną gałązką,
Wieńcem pokoju!

Samaś zdołała zastęp taki liczny
Na przyjęcie Pana męczeński zgotować;
Wielką miłością, — wielkiego też światła

60. Zążyć będziesz.

Ledwie stolica punickiego świata,
Zaledwie Rzym sam, Chrześcijaństwa głowa,
Może w tej mierze iść z Tobą w zawody,
Ozdobo nasza!

65. Krew męczenników, co przy każdej bramie
Płynęła, czartów wypędza precz z miasta,
Płoszy ciemności i gród nasz poświęca
Na chwałę Bogu.

Nie masz już nigdzie widm straszliwych cienia,

70. Pierzchła już bożków pogańskich zaraza,

Chrystus na wszystkich panuje ulicach,
Chrystus jest wszędzie!

Rzekłbyś, że widzisz męczenników świętych
Płodną Ojczyznę, z której poczet biały

75. Szlachetnych mężów powstał i ku niebu
Podąża w chwale.

Tu się urodził męczennik Wincenty,
Tu duchowieństwo świetny tryumf święci,
Ztąd Waleryanów infulami zdobnych,

80. Ród się wywodzi.

Ilekróć w dawnych prześladowań burzy
Od srogich wichrów zadrzał świat dręczony,
Zawsze to miasto święte doznawało
Sroższych napaści.

85. A żadna burza nie przeszła bez chwały,
W każdej obficie krew' święta się lała,
I liczba świętych męczenników rosła
W każdej nawale.

Czyż tu Wincenty, co w obczyźnie zdobył
90. Męczeńską palmę, nie zaznaczył drobnym
Krwi swój wpływem, — jaką niezadługo
Śmiercią miał ginąć?

Tę krew czezą tutaj współobywatele,
Jak gdyby własne jego mieli ciało,

95. Jakby w Ojczyzny spoczywały łonie
Święte popioły.

Naszym jest świętym, choć w nieznanem mieście
Zginał zwycięzko i grobem zaszczycił
Koło Saguntu na morskiem wybrzeżu

100. Obcą dzielnicę.

W naszej się szkole wyćwicył chłopięciem,
Tu zaznał męstwa, tu wiary oliwą
Namaszczon poznał, jak straszego wroga
Zwycięzać trzeba.

105. Wiedział jak w naszym zdobywano grodzie
Męczeńskich wieńców sławnych osiemnaście;
W ojczystych bojach zaprawiony pobiegł
W te same szranki!

Tu się chowają Twego męstwa ślady,

110. Zaena Enkratis, potężna Dziewico,
Coś pohańbiła niezwykłą odwagą
Wściekłość szatańską!

Nie masz w Ojczyźnie naszej męczennika,
Coby po mękach pozostał przy życiu;

115. Ty sama jedna, przeżywszy śmierć swoje,
Żyjesz na świecie.

Żyjesz, męczeństwa dobrze pomnąc przebieg,¹⁾

I posieczone zatrzymujesz ciało,

Głosząc jak gorzkie zostawiają bruzdy

120. Straszliwe rany.

Kat nielitosny cały bok rozszarpał,

Krew płynie strugą, poranione członki,

Piers Ci obcięto — a pod samem sercem

Widać wnętrzności.

125. Mniejsza zasługa śmierć ponieść od razu,
Bo ta straszliwych oszczędza boleści,
I ciału rychło odpocząć pozwala,
Do snu kołysze.

¹⁾ Prudencyusz mógł, jeszcze chłopcem będąc, znać świętą Enkratis.

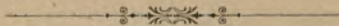
- Lecz Twoje rany długo się jąrzyły,
130. Długo Cię straszne trapiły cierpienia,
A jad ropiący powoli się wdziera
Do szpiku kości.
Chociaż Ci topór prześladowcy nie dał
W mękach ostatniej oglądać godziny,
135. Jak gdybyś legła w męczeńskim zawodzie,
Wieniec Cię zdobi.
Widziano jako część wątroby Twojej
Kat ostrym hakiem wyrwał Ci z wnętrzości.
Ty żyjesz, ale część Twojego ciała
140. Dzierży śmierć blada.
Ten nowy tytuł niepomierniej chwały,
O Saragosso! sam Ci daje Chrystus,
Abyś żyjącej Męczennicy świętym
Została domem.
145. Trzykroć sześcioma wślawiona Świętymi,
Pocznij wyliczać szereg znamienity,
I pieśnią słać swój senat. Na czele:
Optat z Luperkiem.
Śpiewaj Sukcessa i Marcyalisa,
150. Sławną Urbana śmierć opiewaj godnie,
Kwintyliana razem z Juliuszem
Wysławiaj głośno!
Niech chór nasz głosi sławę Publiusza,
I niech Frontona znak zwycięzki słać,
155. Co zacy Feliks cierpiał a z nim razem
Dzielny Cecylian.
Jakie zwiódł boje odważny Ewoeyusz,
I jakie walki Prymytywus staczał,

- Niech pieśń ochoczo Twe tryumfy sławi,
160. O Apodemie!
Jeszcze nam czterech mężów pozostało,
Sławić imiona, których rytm nie znosi,
Saturninami nazywano wszystkich
W dawniejszych wiekach.
165. Miłość tych złotych imion lekceważy
Rytmiczne prawa, — choć o Świętych pańskich
Trzeba poprawnie wyrażać się zawsze,
I nie bez wdzięku.
Nie są bez kunsztu spisane imiona,
170. Co Chrystusowi przeczytane będą,
Zawarte w księdze, która czasu swego
Ma być otwartą.
Wtedy ośmnastu przed Ojcem i Synem
Anioł promienny przeczyta imiona
175. Świętych, co w jednym spoczywają mieście,
Rządy w niem dzierżąc.
A do téj liczby dodani zostaną:
Żywa po strasznych męczarniach Dziewica,
Oraz Wincenty, który tu męczeństwa
180. I czci ma źródło.
Dodać należy, przemilczeć nie można
Świętych Kajusa i Krescencyusza,
Co się bezkrwawej dobyli korony
W drugim zawodzie.
185. Obaj odważnie wyznawali Pana,
Mężne stawiając napastnikom czoło,
I obaj lekko męczeństwa goryczy,
Zasmakowali.

Ten święty zastęp pod wiecznym ołtarzem,
190. Chowa w grobowcu Męczenników Matka,
Gdzie się do Boga za występki nasze
Ciągłe wstawiają.

Nuże więc łzami zlewajmy imiona
Na marmurowym grobowcu wyryte,
Tu ma nadzieja, że się kiedyś więzów
Grzechu pozbędę.

Miasto szlachetne! O rzuć się wraz ze mną
Na groby Świętych, byś niebawem z nimi,
Odżyło duchem i zmartwychwstać mogło
Z świętymi szczątki!



VII.

Hymn na cześć św. Kwiryna.

*Insignem meriti virum
(Glyconcus.)*

Niepospolitych zasług Męczennika,
Miłego Bogu świętego Kwiryna
Rodzinnój Siseyi przechowują mury
W świętėj miłości.

5. Kiedy Galeryusz w Iliryi panował,
Nad tamtejszemi rządy dzierząc strony,
Kwiryn naonczas katolicką wiarę
Wślawił swą śmiercią.

Jego ni ostry miecz pozbawił życia,

10. Ni stos płonący, ni zwierzęta dzikie,
Bystrój go rzeki pochwyciły wiry
I w nich śmierć znaleźli.

Świętego ludu władkę zrzucono
Z wyżyny mostu prosto w rwące fale,

15. Do szyi nadto młyński przywiązano

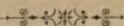
Kamień niemały.

45. „Twojej to cuda Wszechmocy, o Panie,
„Jak oto teraz gdy mnie fala lekko
„Na sobie niesie, a wraz ten co wisi,
„Kamień u szyi.

- „Już Twa potęga widoczna, o Boże,
50. „Twa moc pogany przejęła podziwem;
„O raczże teraz skrócić mi łaskawie
„Zbawienia zwłokę.

- „Twą wszechmoc gład ten płynący wskazuje,
„Ja dalszych, Panie, cudów już nie pragnę,
55. „Za Ciebie tylko chcę umierać, Chryste,
„Boś Ty najdroższy“.

- Gdy tak się modli, nagle w nim zamiera,
I głos i oddech i ciepło żywota,
Duch w górę wzlata, gład na dno opada,
60. A z nim i ciało.



IX.

Hymn na cześć św. Kasyana.

*Sulla forum statuit, Cornelius hoc Itali urbem
Vocant ab ipso conditoris nomine.*

(Hexam. dact. et trimeter jamb).

Korneli Sulla forum założył przed laty,
Które urosłszy w miasto, jego nosi miano.¹⁾
Tu, kiedym podróżował do potężnej Romy,
Tu mi nadzieja błysła, że mnie Bóg wysłucha.

5. Na kolanach pełzałem do grobowca, który
Męczennik Kasyanus świętem ciałem zdobi.
Kiedy we łzach rozważam duszy mojej rany,
Całego życia trudy i bolesne ciosy,
Wznosząc ku niebu oczy spostrzegam przed sobą
10. Obraz świętego w żywych malowany barwach.
Na ciele setne rany i rozdarte członki,
A skóra jakby cała śpilkami pokłuta.
Wkoło chłopców czereda, — straszne widowisko!
Sklute ciało raniących ostremi rylcami,
15. Którymi na woskowych pisują tabliczkach,
Notując, co im w szkole powiada bakałarz.

¹⁾ Forum Corneli, — dzisiejsza Imola, gdzie ciało św. Kasyana dotąd spoczywa.

- Zapytany odźwierny, „Przechodniu — powiada,
„To co oglądasz nie jest bajką ani gadką;
„Obraz fakt opowiada, w księgach opisany,
20. „Na dawnych się tradycyi opierając wieków.“

* * *

- Był przełożonym szkoły — i licznym orszakiem
Młodzieży otoczony, w naukach ją ćwiczył,
Każdy wyraz potrafił w krótkie ująć znaki,
Za najbieglejszym nawet zdążył pisać mową¹⁾
25. Ostre niekiedy słowa i smutne wypadki
W niedorostkach budziły nienawiść i trwogę,
Wszakżeż dla chłopców zwykle mistrz zdaje się twardym, —
Nikomu w smak nauka nie idzie za młodu.
Nagle na świętą wiarę srogi cios uderza,
30. Nowy na lud Chrystusa prześladowca idzie;
Wyrwano Kasyana z pośród uczniów grona,
Winiąc go, że bałwanom ofiar składać nie chce.
Gdy sędzia zapytywał, czemu się zajmował?
„Ten buntownik zuchwały“ — (wnet odpowiedziano)
35. „Jest szkoły przełożonym i drobne chłopięta
„Zmyślonymi znakami szybko pisać uczy.“
„Prowadźcie jeńca“ — woła, „prowadźcie coprędzej
„I samymże oddajcie chłopcom batożnika!
„Niech z niego jak chcą szydzą, niech go szarpiają bija,
40. Bezsilne jego dłonie niechaj we krwi broczą!
„Słodka zaiste dla nich będzie to zabawa

¹⁾ Był to widocznie rodzaj stenografii, która już za czasów Cyncerona była znaną, i którą się trudnili niewolnicy. Attyk, przyjaciel Cyncerona, prowadził ten kunszt na wielką skalę. Słowa naszego poety brzmią w tekście:

„Verba notis brevibus comprehendere cuncta peritus.

Raptimque dicta punctis praepetibus sequi.“

„Pastwić się nad tym, co ich zbytecznie strofował.“

Zdarto z niego odzienie, związane mu ręce,

I wydano w moc chłopców, w ostre zbrojnych rylce.

45. Ile każdy tajonym nienawiści gniewem

Płonął, tyle go wylał, folgując swój złości,

Jedni mu w twarz drewniane rzucają tablice, —

A trzeszczące deszczulki uderzywszy w czoło

Rozpryskują się w sztuki, część utkwiała w licach,

50. I krwią płynącą z rany zboczyły się drzazgi.

Drudzy miotają rylce z ostrego żelaza,

(Którymi wiersz po wierszu na wosku się pisze,

A napisane znaki wygładziwszy składnie,

Z popisanej powierzchni znów równą się czyni)

55. Z jednej strony świętego sieką, z drugiej kłują,

Część aż do trzew' przenika, druga rani skórę;

Dwieście chłopięcych dłoni dręczy członki wszystkie,

Z tyłu ran równocześnie leje się krew święta!

Chłopię kłując po wierzchu, sroższym było katem

60. Niżeli ten, co jednym śmierć zadaje cięciem.

Tamtén dręczyciel śmierci gdy zadać nie zdolny,

Ból tylko wzbudzać umie zewnątrzniemi chłosty,

Ow im prędzej ugodzi w skryte życia tętna

Tem znośniejszy, bo prędzej zabija i niszczy!

65. „Wyteżcie siły! Bądźcie nad lata mocniejsi,

„Niech spełni okrucieństwo, co braknie wiekowi!“

Tak On — lecz próżne słabych i wątych wysiłki!

Wzrastają tortur bóle, — a kat z sił opada!

„Przecz jęczysz, Profesorze, — (jeden z chłopców woła)

70. „Wszakżeż sam tém żelazem dłoń nam uzbroiłeś?!

„Otoć dziś oddajemy tych znaków tysiące,

„Których się niegdyś we łzach uczyliń od Ciebie!

- „Nie masz się o co gniewać, boś sam nakazywał,
„Byśmy bez przerwy w ręku ostre mieli rylce!
75. „Nie prosimy o wolną rekreacyi chwilę,
„Którejś nam, skapiąc zawsze, tylekroć odmawiał!“
Tak urągali chłopczy dręcząc mistrza ciało,
A on żył mimo długiej i straszliwej kaźni.
Wreście się nad nim Chrystus niebieski zlitował,
80. I kazał porozrywać związki duszy z ciałem.
Ułatwia duszy wyjście, otwiera zakątki,
W których się życie w ludzkiej zwykle kryje piersi.
Krew, mając tyle żyłek, tyle wen otwartych,
Szuka wygodnej drogi i ciało opuszcza.
85. I tyłuż otworami przekłutego ciała,
Kwapiąc się, wypłynęła ona ciecz żywotna.
- * - * - *
- „To ci, gościu, ten barwny obraz opowiada,
„Który podziwiasz, taka Kasyana chwała!
„Jeśli masz słuszną prośbę, jeśli czego pragniesz,
90. „Spodziewasz-li się czegoś, otwórz serca tajnie!
„Bądź pewien, że Cię Święty zyczliwie wysłucha,
„I gdy uzna za dobre, spełni prośby Twoje!“
Usłuchałem, i łkając objąłem grób święty,
Ołtarz rozgrzałem usta, grób pierś moja grzeje,
95. I tak przechodzę wszystkie życia mego trudy,
Obawy i nadzieje wynurzam w pokorze!
I dom pozostawiony na niepewne losy,
I przyszłość moją, jutra niepewną, polecam.
Wysłuchał mnie — gdy w Rzymie gładko poszły sprawy,
100. Do domu wracam szczęśliw — Kasyana sławię!

XI.

Hymn na cześć św. Hipolita.

*Innumeros cineres sanctorum Romula in urbe
Vidimus, o Christi Valeriane sacer!
(Versus elegiacus, hexam. cum pentam.)*

Niezliczone widziałem w Rzymie Świętych groby,
Waleryanie, zacny Chrystusa Biskupie!¹⁾

Cheeszli wiedzieć na każdym wyryte imiona
I napisy? Zaiste trudno je policzyć;

5. Tak wielkie świętych rzesze pogańska nienawiść
Zgładziła, kiedy w Rzymie kult pogański kwitnął.
Na wielu grobach napis ogłasza ci imię
Męczennika, lub inny opowiada szczegół²⁾.

Jest jednak wiele grobów, co kryją nieznanne

10. Popioły i zaledwie liczbę niebożczyków
Podają, z której znowu obliczyć nietrudno
Jak wielkie męczenników spoczęły tam tłumy.
Pamiętam, że pod jednym od razu kamieniem
Sześćdziesięciu relikwie pochowano ofiar,

¹⁾ Waleryan był Biskupem Saragossy, i jak się z hymnów „Peristefanon pokazuje „przyjacielem Prudenecyusza.“

²⁾ Były to przeważnie napisy Papieża św. Damazego.

15. Których nazwiska Chrystus chyba sam spamiętał,
Z którym ich świętej węzły miłości złączyły.
Gdy tak badam i śledzę prastare grobowce,
Czy czasem gdzie ukrytj nie znajdę pamiątki,
Widzę grób Hipolita co kapłanem będąc
20. Przyjął schizmę Nowata, naszą rzucił wiarę.
Dopiero w późnym wieku męczeńskim go wieńcem,
Promienistą nagrodą, krwawy trud ozdobił.
I nie dziw się, że starzec, dawnych błędów sługa
Wrócił na święte łono katolickiej Matki.
25. Zwycięzył gdy go niemal srogi wróg już dławił,
Na pociechę dla duszy, na zagładę ciała.
Ukochany od ludu szedł w licznym orszaku,
Gdy rzucouo pytanie; która lepsza wiara?
I wyrzekł: „O nieszczęśni! Porzućcie niegodną
30. „Nowata schizmę, wróćcie do powszechnj wiary!
„Niech jeden kwitnie Kościół, od wieków głoszony,
„Którego Paweł uczy, i Piotrowa Skała,
„Żal mi czego nauczał, i przed Bogiem świadcze,
„Że com za błąd uważał, dobrą jest nauka.“
35. Tak tedy z fałszywego zwrócił Bracią toru,
I wskazał kędy prosta prowadziła droga.
Stanął, jako wódz prawdy — otwarcie porzucił
Brzydkie manowce fałszu, który sam był głosił.
Za to jest przed okrutnym stawiony prefektem,
40. Który naonczas w Ostii dręczył chrześciany,
Rzuciwszy Rzym na chwilę, by i lud przedmiejski
Nawiedzić i okrutną prześladować rzezią.
Niedość mu, że w obrębie murów Miasto całe
Ciągłemi mordy we krwi Chrześcian się pławi,

45. Że Janikul i Forum, Rostra i Subura
 Spłyneły krwią niewinną wyznawców Chrystusa:
Nad tyreńskie wybrzeże swą wściekłość przenosi, —
 I kędy Port Augusta nad morzem się ściele,
Pośród katów gromady i licznych urzędów
50. Zasiadł on krwawy sędzia na wyniosłym krześle,
Pałając silną żądzą aby „zbuntowanych“
 Wyznawców wiary zyskać dla sprośnych bałwanów.
Kazał stawić przed sobą wynędzniałych więźniów,
 I najwyszukańszemi dręczyć ich mękami.
55. Słysząc kajdan szarpanie, rzemieńne batogi
 Zawarczały, i pletni trzask rozbrzmiewa głośny,
Żelazne szpony¹⁾ z ciała obnażają kości,
 Głębokie tworząc jamy, rozszarpując trzewia.
Zesłabli wreszcie kaci, a sędzia poznawszy,
60. Iż celu nie osiągnie, w gniew szalony wpada.
Nie było ni jednego z wyznawców Chrystusa,
 Coby mimo mąk strasznych śmiał zatracić duszę.
Wściekły gniewem tak woła: „Zaprzestańcie tortur,
 „Kiedy płonne wysiłki, niechaj na śmierć idą:
65. „Ten zginie od topora, tego na krzyż wbijcie!
 „Niech mu za życia oczy wydziobują ptaki!
„Tych powiązanych wrzucicie w ogień gorejący!
 „Ułóżcie stós, niech wielu od razu pochłonie!
„Tych oto szybko wrzucicie w łódź źle pospajaną,
70. „I na pełne ją morze wypchnijcie daleko!
„Gdy ich ten korab' kruchy po przez wzdęte fale
 „Powiezie, pod bałwanów dziką jęcząc chłostą:

¹⁾ Ungula, jedno z katowskich narzędzi męczeńskich. Były to zapewne na kształt szponów dzikiego zwierza zrobione drapacze, któremi ciało rozrywano.

- „Pękną słabe wiązania, fale łódź rozbija,
„Oni zginą od zewsząd cisnącej się wody,
75. Ciała ich pożą morza skrzelate potwory
„I w błotnistych im groby zgotują żołądkach!“
Taki gdy głosi wyrok — nagle przed trybunał
Stawiono mu w kajdany okutego starca.
Młoda gawieź, co jeńca otoczyła kołem,
80. Woła, iż ten jest chrześcian przywódczą i głową,
Że gdy on rychło zginie, wnet po okolicy
Chrześcianie ofiary bogom składać poczną.
Niezwyczaj przeto śmierci żądają i kary
Niebywałej a strasznej, by innych przerazić.
85. Wtedy sędzia pod boki podpartszy się pyta:
„Jak mu imię?“ Wołają: „Hipolit się zowie!“¹⁾
„Niech się więc ziści imię! rzecze sędzia srogi, —
„Niech go najdziksze w biegu rozszarpia rumaki.“
Ledwie to rzekł, już oto dwa przywiedli konie,
Nieznające wędzidła dotąd ni pestronka,
Nigdy ich w stajni żaden nie głaskał koniucha,
Ani ich dotąd żaden nie dosiadał jeździec,
Z dzikiego je niedawno ujęto tabunu,
Żrebecie nieuchodzone, a trwożne zarazem!
95. Z niemalym je mozołem we dwójkę złączono,
Łącząc węzłem dwa pyski wśród strasznych szamotań.
Za dyszel służy powróż, który środkiem idąc
Oba konie rozdziela, boków ich dotyka;
Od węzła on się z góry długim spuszcza szlakiem
100. Ku tyłowi i zwolna aż na ziemię spada.

¹⁾ Hipolit, Hipolytos; znaczy „koński rozszarpany“ od greckiego wyrazu ἵππος koń i λωτός rozerwany.

Gdzie się ten dyszel kończył, gdzie końskie kopyta
Ledwo tykając piasku grzmią po lotnej drodze,
Tam silnym nogi Męża przytwierdzono sznurem,
I stopy ze środkowym spętano powrozem.

105. Chociaż i tak już gwałtem rwały się rumaki
Pośród krwawej roboty, pętane i bite,
W dodatku straszliwemi płoszono je krzyki,
Bolesnemi razami okładając boki.

Ostatnie z ust Świętego te słyszano słowa:

110. „Konie ciało rozszarpia — Ty weź duszę Chryste!“
Ślepym przestraczem gnane puściły się konie;
Wrzask, hałas, strach je goni, szał jakiś unosi,
Zapala dzikość! Pędem rwane i łoskotem
Jak wiatr pędzą, nie czując drobnego ciężaru.

115. Pędzą przez lasy, skały, ani brzeg wyniosły
Ani też rwący potok wstrzymać ich nie zdoła,
Wala płoty, przeszkody obalają wszelkie,
Przez doły i urwiska, przez wyżyny skaczą.
Dziki bieg ciało w drobne rozbija kawałki

120. Które się po kolczystych uwieszają krzakach,
Część na skalach zawisła, inna część na krzewach
Na gałęziach, a reszta po ziemi się wala.
Na jednej z ścian przy grobie widać malowidło,
Co różnemi kolory grozę zbrodni głosi.

125. Piękny ten obraz w żywych przedstawia Ci barwach
Świętego męczennika rozrzucone członki.
Widziałem, Cny Biskupie, ostre skał wierzchołki
I krzewiny szkarłatną jaśniejące rosą.
Biegły malarz zielone naśladować krzaki

120. I krwawe na nich umiał namalować ślady.

- Widać było bezładne, potargane członki,
Jako na różnych leżą rozrzucone miejscach,
Dodał także i ludzi idących ze łzami,
Kędy bezdrożne ślady wskazują im drogę.
135. Srogim dotknięci smutkiem, obfite lzy leją,
Zbierając rozrzucone męczennika członki.
Ten znalazł starca głowę, i świętą siwiznę
Ze czcią chowa i czule do piersi przyciska.
Ow barki, inny ramię, trzeci rękę znalazł.
140. Ten kolano lub goleń, pozbawiony ciała.
I krew', co w piasek wsiąka, chustami zbierają,
By snąć nie pozostała w ziemi ni kropelka,
A nawet krwawe ślady po krzaczach i gałęziach,
I po liściach copędźiej gąbkami ścierają.
145. Już tedy w gęstym lesie nie masz ani szczątka,
W niczem on uczciwego pogrzebu nie skrzywdzi...
151. Szukając miejsca na grób, rzucono wybrzeże,
I w Rzymie uchwalono pogrześć święte członki.
Na samym krańcu wału, blisko bujnych sadów*),
Rozciąga się pod ziemią grobów szereg długi.
155. W głąb' téj krypty schodami krętymi się idzie,
Stromą drogą o ciemku przez różne załomy.
Słoneczny blask bo tylko wnikając od góry,
Tuż przy drzwiach zdoła ledwie oświecić przysionek.
Gdy idziesz dalej blade otoczą Cię cienie,
160. A potem noc zapada wśród krętych podziemi.
Dla tego tu i owdzie w sklepionych sufitach
Są otwory, przez które promień światła jasny

1) Opis katakumb rzymskich.

- Oświeca te pieczary*). Chociaż tedy gęsto
Z jednej i drugiej strony tych ciemnych krążanków
165. Znajdują się kaplice, jednakże i do nich
Światło dzienne przez one wciska się otwory.
Do takiego to grobu Hipolita ciało
Złożono i tuż przy nim postawiono ołtarz,
Na nim się odprawiają przezyste ofiary,
170. On wierny stróż męczeńskim przydany popiołom,
Strzegąc ich aż do wielkiej zmartwychwstania chwili,
Karmi Najświętszym Chlebem nadtybrzańskie rzesze.
Do modlitwy przedziwnie to miejsce nastraja;
Święty wysłuchać prośby i pomódz gotowy.
175. Ilekroć tu na duszy znękany i ciełe
Klęknąłem do modlitwy, zawsze mnie wysłuchał.
Że wróciłem szczęśliwie, że mi dane było
Uściskać Ciebie Ojcze, że te hymny piszę:
Zasługą Hipolita, co z Chrystusa łaski,
180. O co ktokolwiek prosi, zawsze go wysłucha.
Sama kaplica, w której złożone jest ciało
Świętego męczennika, od srebra jaśnieje.
Zamożna dłoń prześliczny zawiesiła świecznik,
Lśniący w świetle jak gładka zwierciadła po-
[wierzchnia.
185. Wejście paryjskim, pięknie rzeźbionym marmurem
Wyłożone i w srebrne ujęte ozdoby.
Już od rana do grobu schodzą się Rzymianie:
Ten idzie, ów odchodzi, i tak aż do zmroku

*) Otwory te kazał porobić papież św. Damazy, wielce około katakumb zasłużony.

- Łacińskiej synów ziemi, i z dala przybyłym
190. Pielgrzymów zapał święty w jeden łączy zastęp.
Składają pocałunki na lśniącym metalu,
Skrapiając go balsamem, lzy ronią zarazem.
Gdy po upływie roku wraca uroczysta
Rocznica strasznej męki, dzień świętych urodzin,
195. Na wyścigi tu spieszą nieprzejrzane tłumy,
Korne u stóp ołtarza k'niebu wznosząc modły.
Z bram miasta jakby potok wałą się Kwirycki,
Z nimi Patrycyusze wraz idą w zawody.
Wśród ciżby równe łokcie — więc górą plebeje,
200. Bo ich więcej, a wiara wszystkich naprzód pędzi.
Również od bram albańskich w odświętnem odzieniu
Długie szeregi spieszą szerokim gościńcem.
Słychać rozgłośnie gwary z téj i owéj strony,
Idą wierni z Picenum, spieszy lud z Etruryi,
205. Nie brak hardych Samnitów, a z wyniosłej Kapuy
Idzie Kampanczyk, owo i Nolanie idą.
Każdy ochoczo spieszy z żoną, z lubą dźwiatwą,
I przyspieszając kroku pragnie skrócić drogę.
Wesołych tłumów prawie pomieścić nie można,
210. I na największych błoniach gęstą widać ciżbę.
Jasna rzecz, iż podziemne objąć ich pieczary
Niezdolne, choć szerokie do nich wiedzie wejście...
231. Jeśli dobrze pamiętam, święci Rzym wspaniały
Na dniu sierpniowych Idów*) (jak tam jeszcze liczą
Prastarym obyczajem) Świętego rocznicę.
Racz i u Siebie Ojczy to święto wprowadzić.

*) 13 Sierpnia.

235. Wierzaj mi, że proszącym zbawienne on łaski
Wyjedna, i niebieską przywróci nagrodę.
Niech się i u nas przeto, obok Cypryana,
Chelidona, Eulalii i Hipolit święci!
Gdy się za powierzona Sobie modlić trzodę
240. Będziesz, niechaj Cię Chrystus wszechmocny wy-
[słucha,
Niechaj od Twój Owczarni wiley zdala stronią,
I żadnej wiernój owcy niechaj Ci nie dławia.
Gdybym zaś na zielonym miał pozostać łanie¹⁾,
Pamiętaj, o Pasterzu, o Twój chorój owcy.
Gdy owczarnią napelnisz białemi jagnięty,
Króluj i ty ze świętym Hipolitem w niebie.

¹⁾ Gdybym nie podążył za stadem (remanera).



*Hymn na cześć św. Apostołów
Piotra i Pawła.*

*Plus solito cœunt ad gaudia
dic amice, quid sit? Urbem per
omnem cursitant oquantque.*

(Stropha archilochia quarta)

- „**T**łumniej dziś niżli zwykle, powiedz Przyjacielu,
„Czemu dziś w całym Rzymie gwaro i wesoło?“
„Bo dziś apostolskiego rocznica tryumfu,
„Świętych Piotra i Pawła męczeństwem wsławiona!“
5. W jednym dniu choć rok później jeden od drugiego,
Wspaniałą śmiercią wieniec męczeński zdobyli.
Zna dobrze Tybru bagno, które rzeka wieńczy,
Tę murawę, podwójnym uświęconą zgonem,
Śmiercią krzyża i miecza; na tę samą trawę
10. Dwakroć splywały gęste krwi świętej potoki.
Wprzód z rozkazu Nerona Piotr został zgładzony,
I zawisł z jego woli na krzyża ramionach.
Lecz święty uczeń nie chcąc iść z Mistrzem w zawody
Ani o wzniosły zaszczyt śmierci się ubiegać,
15. Żąda by głową na dół, a nogami w górę
Do krzyża był przybity, ciemieniem ku ziemi.

Tak zawisł! Ręce nisko, nogi miał wysoko,

A im mniejszy postacią, tym większy był duchem!

Wiedział, że dla maluczkich bliższa niebios droga,

20. Więc na dół skłonił głowę gdy oddawał ducha.

Gdy w szybkim biegu rok się obrócił dokoła

I kiedy znów w dniu onym jasne weszło słońko:

Na głowę Pawła Neron gniew straszny wylewa:

Od miecza ma śmierć ponieść Apostół Narodów.

25. Sam on już rychłą sobie śmierć był przepowiedział,

Mówiąc: „Już umrzeć pragnę, aby żyć z Chrystusem.“

Więc bez zwłoki go na śmierć wiedą i mordują,

Ani dnia, ni godziny nie zmylił wieszcz święty.

Groby ich dzieli Tyber, z dwu stron uświęcony

30. Kędy pomiędzy obu grobowcami płynie.

Prawy brzeg w złotym chramie Piotra zwłoki dzierzy,

Wśród szelestu oliwek i strumyka szmerów.

Ze szczytu bowiem skały trysnął kryształ czysty,

I w wieczny się zamienił źródź św. Krzyżma.

35. Dziś po drogich marmurach płynie, rosząc wzgórze,

Aż fala zaszeleści w zielonym zbiorniku.

Gdzie właściwy grobowiec, tam woda z łoskotem

Szumi i w przepaść białą toczy się piana,

Różnobarwne obrazy w fali się zwierciadła;

40. Zielony mech swą barwą z blaskiem złota igra

Blask szkarłatów zaciemnia marmurów błękity:

Sądziłbyś że się całe porusza sklepienie.

Tuż obok zimnej strugi Pasterz owce pasie

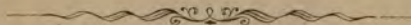
Co pragnąc, do Chrystusa podążają źródojów.

45. Święte Pawła popioły na drodze ku Ostyi,

Po lewym brzegu Tybru, spoczęły w świątyni,

- Którą z przepychem wielkim wzniosł łaskawy książę*).
- I wielkim ją nakładem przyozdobił pięknie.
Belki pozłocić kazał, tak że wewnątrz cudnie
50. Złociste światło bije, jakby zorzy blaski.
Złoty sufit dźwigają wysmukłe kolumny,
Z paryjskiego marmuru w czterech długich rzędach.
Sklepienie łuki pyszną ozdobne zielenią,
Jak błonia, gdy na wiosnę w barwniej błyszczą szacie.
55. Oto dwa skarby wiary, które Bóg Najwyższy
Umieścić raczył w Rzymie ku czci swego ludu.
Patrzej, jak w dwóch kierunkach ludność rzymska spieszy!
W jednym dniu dwa obchodzimy uroczyste święta.
My kroku przyspieszajmy by zdążyć na oba,
60. I tu i tam zanucić na cześć Świętych hymny.
Pójdziem dalej ulicą mostu Hadryana,
A potem znów na lewy brzeg rzeki przejdziemy;
Wcześniej się nabożeństwo za Tybrem odprawia.
Po tem tu Biskup spieszy i podwaja modły.
65. To niech Ci starczy, Gościu! Gdy do domu wrócisz,
Pamiętaj byś tak święcił to podwójne święto.

*) Książę (princeps) zapewne Teodozjusz.




XIV.

Hymn na cześć św. Agnieszki.

*Agnes sepulcrum est Ro-
mula in domo.*

(Hendecasyllabi glyconci).

gnieszka święta w Rzymie grób swój dzierży,
Mężna panienska, sławna męczennica,
Tuż obok murów i baszt pochowana,
Strzeże dziewica Rzymian bezpieczeństwa!

5. A i przechodniów swą opieką darzy,
Którzy ją w kornój błagają modlitwie.
Podwójna jój się dostała korona:
Jedna dziewiczą niewinność oznacza,
Druga męczeńską śmierć jój przypomina.
10. Mówią, że jeszcze prawie dzieckiem będąc,
I w pierwszych latach zaledwie panienką,
Miłością silną do Chrystusa płonie.
Mężnie się niecnym opiera rozkazom,
Gardzi groźbami, swój wiary się trzyma.
15. Najprzód jój różną zażywano sztuką.
Podstępny sędzia pochlebstwy ją nęcił,

- Potem kat srogi groźbami ją trwożył;
A ona stała jak głaz niewzruszony,
Sama się jeszcze wpraszała na męki,
20. Za świętą wiarę śmierć ponieść gotowa!
Więc srogi tyran: „Choć ci łatwo — prawi —
„Wytrzymać męki i umrzeć w cierpieniach,
„Choć za nie ważysz to mizerne życie,
„Przecież niewinność drogą Ci być winna,
25. „Kiedyś dziewictwo ślubowała Bogu!
„Do nierządneho przeto będziesz domu
„Wrzucona, gdzie się zapewne namyśliłsz,
„Ofiary złożysz, i o przebaczenie
„Minerwę, jak Ty dziewicę, poprosisz.
30. Z całego miasta młodzież się tam zleci,
„Nowej rozpusty by się paść przedmiotem.“

- Odpowie Święta: „Nie tak łatwo Chrystus
„O swych wyznawcach wiernych zapomina,
„By ich opuszczał, niewinność zatracal!
35. „Wstydlivych chętnie opieką osłania,
„Świętego wstydu na hańbę nie wyda!
„Miecz we krwi zboczysz, jeśli taka wola,
„Lecz ciała mego zbeszcześcić nie zdołasz!“

- Po onych słowach na publicznej drodze,
40. W rogu ulicy stawić ją kazano.
Przechodnie ze wstrętem odwracają oczy,
Każdy się strzeże i uchronić pragnie,
By snać dziewicy nie obrazić wstydu.
Jeden bezczelnie spojrzal na Agnieszkę
45. I rozpustnego nie waha się oka
Paść pożądliwie dziewicy postacią.

W téj chwili, spada niby piorun jaki,
Żar płomienisty i razi mu oczy.
Pada oślepiion ognistemi błyski,

50. W boleściach w prochu ulicznym się tarza.
Na pół żywego podnieśli kumpany,
I nad nieszczęsnym zawodzą lamenta.

- Dziewica stała w tryumfalnym blasku,
Ojca i Syna świętą wielbiąc pieśnią,
55. Że nawet z takiej niebezpiecznej toni
Niewinność stopą zwyciężką wychodzi,
I dom nierządny na czysty zamienia.

Druga wieść niesie, iż Agnieszka święta
Na prośby innych błagała Chrystusa,
By rażonemu wzrok był przywrócony,
Że na jój prośby wstał i wzrok odzyskał.

- Ten był krok pierwszy do niebieskiej chwały;
Niebawem drugi uczynić jój dano.
Gniewem miotany i wściekłością razem,
65. „Zwyciężon jestem“ — jęknął srogi sędzia,
„Idź, doładź miecza żołnierzu, i spełnij
„Rozkaz w imieniu Cesarza i Pana!“

- Groźną twarz kata gdy Agnieszka widzi
I miecz dobyty, — tak z radością woła:
70. „Wolę że taki dziewosłab przychodzi,
„Okrutny, dziki z ostrym w ręku mieczem,
„Niżby tu przybył wywiędły i blady,
„Rozpustny młodzian, wonnościami zlany,
„Co wzięwszy cnotę, mnieby wraz z nią zgubił.

75. „Wyznaję, taki mi się podoba kochanek!
„Wyjdę ochoczo na jego spotkanie,
„Gorących pragnień wstrzymywać nie będę,
„Chętnie wystawię pierś na ostrze miecza,
„Niechaj go wbije po rękojeść samę!
80. „Oblubienicą Chrystusa zostawszy
„Uleczę w górę przez ciemności świata!
„Władzco Niebiosów! Już otwórz podwoje,
„Dawniej dla dzieci téj ziemi zamknięte,
„Weź duszę, Chryste, co się k'Tobie kwapi,
85. „Z dziewictwa wieńcem i męczeństwa palma.“

Rzekła i na twarz przed Chrystusem padła,
Cześć mu oddając, by w ten sposób lepiej
Wiszący nad nią cios srogi uderzył,
Spełnił od razu tak wielką nadzieję.

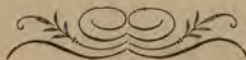
90. Kat jednym cięciem oddzielił jój głowę.
Śmierć szybka uczuć boleści nie dała,
Duch wolny z ciała uleciał ku górze,
Przerzyna hyżo powietrza obszary,
Anieli jasnym objęli go wieńcem.
95. Dziwi się Święta patrząc jako ziemia,
I czarne chmury nikną pod jój stopa,
I wszechświat w szybkim obraca się wirze.
Jak całe życie: jednym wichru pędem,
I jak w ruchliwym tym kalejdoskopie
100. Znikają króle, tyrani, godności,
Przepych, zaszczyty, nadęta głupota!
Jako za złotem ludzka chciwość goni,
Samój się nawet nie wzdragając zbrodni!
Widzi z przepychem budowane gmachy,

105. W bogate wzory wyszywane szaty,
Zaciekle gniewy, westchnienia, niedole,
I smutki długie i krótkie rozkosze,
Czarnój zazdrości dymiące pochodnie,
Co mroczą ludzkie wdzięki i nadzieje, —
110. I najstraszliwszą ze wszystkich niedoli:
Pogańskich brudów czerniące się chmury!

- Wszystko to depcze Agnieszka swą stopą,
Stanąwszy na łbie piekielnego smoka,
Co świat ten cały obryzgawszy jadem,
115. W piekiel czeluści za sobą go ciągnie.
Teraz dziewczę powalony mocą,
Łba ognistego hardą spuścił grzywę,
I już go w górę podnieść się nie waży.

- Wieńcami dwoma Bóg tymczasem zdoła
110. Czoło dziewicy, Męczenniczki świętej.
Jedna wieczystej światłości zapłata
Sześćdziesiątkrotne przynosi owoce,
Setnym się druga wynagradza plonem!

- Zwróc i ku naszej z brudnym światem walce,
125. Twą świętą głowę w dwoistej koronie!
Toć Tobie jednej dał Chrystus tę łaskę,
Żeś dom nierządny czystym uczyniła!
Jeśli łaskawie na mnie zwrócisz oczy —
Oczyścisz serce, i ja czystym będę,
130. Gdziekolwiek spojrzysz albo nogą stąpisz,
Tam niewinności czysty kwiat zabłyśnie.



Argon.

44.

1. —

V, 5

F

23.660